POEZYE

BRUNONA HRABI

KICIŃSKIEGO.

NAKŁADEM AUTORA.

1840.

WARSZAWA,
W DRUKARNI PRZY ULICY RYMARSKIÉJ N. 748.

POEZYE.

BRUNONA HRABI KICIŃSKIEGO

CZŁONKA BYŁEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

WARSZAWSKIEGO,

I NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWÉJ.

POEZYE

BRUNONA HRABI KICIŃSKIEGO.

CZĘŚCIĄ PRZEKŁADANE, CZĘŚCIĄ ORYGINALNE

W XII. TOMACH.

TOM II.

WARSZAWA.

W DRUKARNI PRZY ULICY RYMARSKIEJ N. 743.

1840.

POEZYE
MYŚLIWSKIE.

Stanisławowi

Kicińskiemu

STRYJOWI MEMU

MIŁOŚNIKOWI MYŚLIWSTWA

W dowód najgłębszego uszanowania

dziełko niniejsze poświęcam

Bruno Kiciński.

I.

POLOWANIE NA KUROPATWY

POEMA

W III. PIEŚNIACH.

PRZEKŁAD.

POLOWANIE NA KUROPATWY.

PIEŚŃ I.

Gdy błogiem ciepłem słonecznych promieni,
Soczysta gruszka złotem się rumieni,
Gdy leśny orzech z swéj łuski wytryska,
I wino w czarce kryształowéj błyska,
Gdy się ku ziemi gną brzemienne kłosy,
I stożą suche ostatnie pokosy,
I mnie na polu zastaje dzień nowy,
Gdy *kogut* (*) wabi na bespieczne łowy.

(*) Wykład wyrażeń myśliwskich znajdzie Czytelnik na końcu dzieła w Terminologii.

Słuchajcie! lotna zwierzyna *cięgocze*,
Z mokrych łąk stado *farbówek* ochocze,
W podrywczym biegu porzuciwszy siadło,
W pszeniczne pole do rodziców wpadło,
Jakby ci radzi, swe potomstwo młode,
Ustrzedz, i każdą odwrócić przygodę,
Lecz już godzina rozstania wybija,
Bo słońce bystrzej na niebie się wzbija.

Ledwie noc swego wyrzecze się berła,
I spadnie z listka pierwsza rosy perła,
Dostrzegaj pilnie znanemi ci godły
Gdzieby się lepiej łowy ci powiodły,
I spuść *legawca*, co *karny* i *gracki*,
Wprawił się włowcze sztuki i zasadzki,
I biegnąc rączo przez lasów obszary,
I wietrząc górą tropi swe ofiary.

Swym bystrym węchem zwietrzył on zdaleka,
Miedzę gdzie kłosy kołyszą się z lekka;
Gdzie młode dziatki zgromadziwszy *starka*,
Bez trwogi z niemi smaczne dziobie ziarka.
Przestańcie żeru, gdy wam miłe życie,
Bo wkrótce zgubę nad sobą ujrzycie,
Baczny wzrok strzelca, wyżła węch *wytropny*,
Stadu waszemu niesie zgon okropny.

Słyszycie szelest! Niechcecież odbiegać?
Jeśli będziecie tak trwożnie dolegać,
Wróg wasz podstępny cel żądań pozyska.
Patrzcie! przystanął, i wasze *paprzyska*
Zdradza strzelcowi, który niecierpliwie
Ledwie w żądanem wstrzymuje się żniwie;
Dał legawcowi hasło umówione,
By dosiądz błyskiem ofiary spłoszone.

Kogut najpierwej zerwawszy się leci
Pewny, że za nim spieszą jego dzieci,
Lecz już mu więcej nie staną przed oczy,
Bo tknięty gromem we krwi własnej broczy,
Znów dwoje *fruga* i upada dwoje,
Trafnej dzwirówki poczuwszy naboje,
Ich matka w łąkę przemknęła się żwawie,
I resztę dziatek *zakopała* w trawie.

Próżno skrytego schronienia szukacie!
Na bliskim w zgórku stojący na czacie,
Ujrzał wasz odwrót pastuszek ciekawy,
Do myśliwego śpieszy z zdaniem sprawy,
I w głos do niego te słowa powiada:
Próżno wyglądasz spłoszonego stada,
Już odleciało, i w owym *gradziku*
Jakby w bezpiecznym kryje się tajniku.

Z gęstéj leszczyny nie bojąc sie zdrady,
Wabi rozpierzchłe matka do gromady,
Lecz na trzech zwłokach strzelec i legawy
Jeszcze morderczéj nie kończą wyprawy.
Znów wyżeł lekko czai się, *waruje*,
A strzelec za nim cicho postępuje,
I wypłoszoną *pyszną starkę* z krzaka,
Bierze na oko i puszcza grot w ptaka.

Lecz ptak nie pada pod grzmiącym myśliwcem,
Wierny legawiec przynosi go żywcem,
Głaszcz towarzysza, lecz mu zręczną siłą,
Z żarłocznych zębów wyrwij zdobycz miłą,
I gdy się nie chcesz dać litością skruszyć,
W kark koląc piórkiem spiesz zdobycz *zagłuszyć*,
Bo własne serce mieć będzie za karę,
Kto mogąc zabić morduje ofiarę.

Powściągnij chciwéj namiętności wodze,
Rodu całego nie wyniszczaj srodze,
Kilku rodzinom daj się schronić lotem,
I ołowianym nie sięgaj ich grotem,
A po niejakiéj xiężyca odmianie,
Miłe ci będzie téj pary spotkanie,
Za wstrzemięźliwość dostąpisz nagrody,
Gdy nową korzyść da ci płod jéj młody.

Kiedy ci szczęście sprzyjało niezmienne,
Skromną zdobyczą zakończ łowy dzienne,
Miłość cię w swoją zachwyciła tkankę,
W pięknej małżonce masz razem kochankę,
W nagrodę trudów uścisk ci przyrzeka,
I tęschna w domu znużonego czeka,
Patrz! Oto wyszła, o ciebie troskliwa,
Chustką znak daje i pieszcząc cię wzywa.

PIEŚŃ II.

Wieku rycerstwa z dniami szczęśliwszemi!
Na zawsze zniknąłeś z przemienionéj ziemi.
Wnuki w piosenkach tylko wasze ślady,
Tylko w zwaliskach widzą swe pradziady,
Bo ledwie Szwarca piekielne natchnienie,
Łatwiejszéj śmierci odkryło nasienie,
Znikli, rycerze, czarodziéjki, karły,
I wszystkie klęski na świat się wywarły.

Łuk niegdyś strzelca stanowił ubranie,
Dźwigał on ciężar pocisków w kołczanie,
Stalową włócznią silnie dłonią władał,
I nią odyńce na ziemię pokładał,
Lub brał maczugę kutą z ciężkiej miedzi,
I gromił stada turów lub niedźwiedzi,
Częściej musiały przed nim, w trąb odgłosie,
Schylać swe wieńce rogacze i łosie.

Lotną zwierzynę w wesołym połowie,
Siecią *otarczyć* umieli przodkowie;
Nie marnowali wieczorów na wisku,
Lecz przy domowém zasiadłszy ognisku,
Gdy proboszcz czytał dawne przodków czyny,
Kiedy w przyjemnéj rozmowie godziny,
Spędzała młodzież pracując nad siatką,
Wzajem się dłonie ściskały ukradką.

Dotąd chowają te zwyczaje dawne,
Rozliczne sieci tworzą ręce wprawne;
Sidła chłopczyna zastawia wesoły,
Skowronki lecą w rozciągnione *poły*,
W *dzwon* biorą ptastwo dzielniejszego rodu,
Wabiąc przepiórki wciągniesz do *niewodu*,
Lecz często młodych i pod okiem matki,
Miłość w sieć schwyci przy robocie siatki.

Minął poranek, sieje słońca promień,
Nie błogie ciepło, lecz palący płomień,
Ucichło w koło chłodnych wiatrów tchnienie,
W bijących żyłach czujemy krwi wrzenie,
Już kuropatwy drogi nie zastąpią,
Bo przed pożarem śród trawy się *kąpią*,
Teraz czas z paprzysk strachem je wyrywać,
I lekką *płachtą* z nienacka okrywać.

Spojrzyj na wyżła, wdzięczen za *nawarę*,
Wietrząc śród trawy ujrzał jedną parę,
Jakby słup stanął przed zdobyczą błogą,
Z zwieszoną głową, z podniesioną nogą,
Patrząc ostróżnie, tego sobie życzy,
By doprowadzić strzelca do zdobyczy;
Lecz już ją zdradne *otarczyty* sieci,
A jednak wyżeł chwytać jéj nie leci.

Kiedy nam słońce w krótszym łuku krąży,
I gdy noc rychléj za krótkim dniem dąży,
Wtedy częstokroć myśliwego praca,
Ani psa czujność niewiele popłaca,
Z pola w bór pierzcha płocha kuropatwa,
Łowy są ciężkie i zdobycz nie łatwa,
Jednak i wtedy masz korzyść niepłonną,
Łowiąc na *rozjazd* lub na sieć *nagonną*.

Lecz pilnie musisz kierować *nawłoką*,
Baczyć, by w sieci nie zdarło się *oko*,
Nie płoszyć ptastwa, aż z stada ostatni,
Do nastrojonej dostanie się *matni*.
Ciekące ptastwo za ziarkiem i źdźbłem,
Języczek w siatce niech spuści swym *zgrzebłem*.
Osłoń *potycze* i *zawiasy* zdradnie,
Aż całe stado w twą zasadzkę wpadnie.

Patrz, jakie mnóstwo schwytałeś wesoły!
Ledwie je mogą objąć całe *poły*.
Biedne trzepoczą. Zaprzestańcie drżenia,
W krótce z szczupłego wyjdziecie więzienia;
A wolność, która tak wam była lubą,
Pewnie was straszną skarałaby zgubą;
Bo zima bliska z mrozem na was czeka,
Od niej was ludzka osłoni opieka.

Ciepłe pod strzechą znajdziecie mieszkanie,
Gdy srogi wicher z północy nastanie,
Gdy zaspy śniegów w pola porozności,
Was do biesiady przywoła głos Zosi.
Będziecie mieli przez jej pamięć baczną,
Z czystego zboża żywność zawsze smaczną.
Rzuca wam ziarka po dziobku, po grzbiecie,
Trwoźliwi z razu, wnet chciwie dziobiecie.

Gdy bocian wróci z zamorskiego kraju,
Zaśpiewa słowik w umajonym gaju,
Wówczas szczęśliwi poznacie dopiero,
Że nasza przyjaźń była dla was szczerą;
Że was w podstępnym chwytając połowie,
Wasze chcieliśmy zabespieczyć zdrowie,
Danego wówczas użyjcie radośnie,
I nowe życie miejcie w nowéj wiośnie.

Takie uważam łowy za besprawia,
Gdy zima szczupłéj żywności odmawia,
A kto śród śniegu zrobiwszy *gumienko*,
Chytrą ponętę z ziarek sypie cienko.
Ptastwo zwabione nie dostrzegłszy sieci,
Z głodu na oślep w pewną zgubę leci,
Wikła się w polach, wpada wreście w *matnia*,
I w niéj nadzieję utraca ostatnią.

Gdy ostra zima głodem je przyciśnie,
Niech wasza pomoc skutecznie im błyśnie.
Krzepmy je szczodrym pożywienia darem,
Aż znikną mrozy za słonecznym skwarem,
Wtedy puszczone na wolność szczęśliwą,
Swem nas potomstwem obdarzą na żniwo,
Z nich mając ucztę wszyscy się połączem,
A Zosia wonnym uraczy nas ponczem.

PIEŚŃ III.

Słaby człowieku! Skądże ci natura,
Dała moc zgromić potężnego *tura*,
I lwa dzielnego? Jak ich czarów siła,
Dzikie ci zwierze pod władzę podbiła?
Zwiedzasz zuchwale knieje i pieczary,
I w łonie ziemi znajdujesz ofiary;
Nawet płynące sięgasz na bałwanie,
I w kraj powietrzny niesiesz polowanie.

Zwróć oczy w siebie, patrz na członki twoje,
A na nierówne narażasz się boje?
Czemże ty jesteś w porównaniu z niemi,
Że drżą przed tobą wszystkie zwierza ziemi.
Lot im wydarłeś i pływania zdolność,
I tak odwieczna świata znikła wolność.
Skarbów rozumu, że umiałeś użyć,
Dziś najsłabszemu wszyscy muszą służyć.

Tobie i *sokół* kark w jarźmo poddaje,
Choć mu powietrzne hołdowały kraje.
Zgromiłeś *czaplę* zuchwałemi łowy,
Umiałeś nawet samej użyć *sowy*.
I *sęp* żarłoczny musiał tobie uledz,
Już z ręku twoich wzbija się *krogulec*,
Już *jastrząb* głos twój pośród chmur poznaje,
I korny na dłoń *sokolnika* staje.

Zaraz go strzelec do pracy zaprzągnął,
Gdy niebacznego w *sieć lepowa* wciągnął,
Snu, pożywienia i broniąc napoju
Więźniowi swemu, bierze go do boju:
Już słucha Pana, daje się przywabiać,
Pozwala sobie łeb w *kaptur* ozdabiać
Rozumie każdy znak i słowo łowca,
Zna nawet jego i psa i wierzchowca.

Łowca wierzchowiec winien być łaskawy,
Łowiec ma ptaka trzymać w ręce prawéj,
Niech mu pochlebia, niech mu głaszcze pióra,
Nie myśląc jednak o zdjęciu *kaptura.*
Wiernego wyżła winien trzymać blisko,
Ten w biegu wietrząc przepatrzy mu rżysko;
Głosu słuchając i zgadując znaki,
Wprędce polowe wyszpieguje ptaki.

Odkrył *paprzysko*; daléj z wyżłem spieszmy,
I smacznych ptaków łupem się ucieszmy,
Kręcąc ogonem gdy się zastanawia,
Wyżeł zdobyczy bliskość nam objawia.
Gdy kogut *kręcąc* w powietrze się wzbija,
Wtedy najlepsza łowom pora sprzyja;
Wtedy na ptastwo czas spuścić jastrzębia,
Niech rączym pędem kuropatwy zgnębia.

Nie tak jest skorą piorunu potęga,
Wzrok najbystrzejszy nie tak rączo sięga,
Jak wpada jastrząb. Już kogut spłoszony,
W gęstwinie ciernia szuka swéj obrony,
Próżno przed wrogiem ostrożnie ucieka,
Jastrząb krwi chciwy, widzi go z daleka,
Kark dławi, ostrym ująwszy *kantakiem*,
I do nóg łowca spada z wziętym ptakiem.

Dziko trzepocząc dziób w nim topi z góry,
A wiatr pomiata wyrwanemi pióry,
Teraz koguta z szponów wyrwij żwawo,
Tak sokolniku zakończ walkę krwawą.
A ty jastrzębiu odpokutuj łowy,
Już na cię *pęto* i kaptur gotowy,
Ciemna zasłona na twe oczy spadła,
Musisz się cieszyć i z szczupłego jadła.

Jak mądry rządca zna umiarkowanie,
Tak ty bez szału prowadź polowanie,
Wieczór odwrotu znak daje widocznie,
Rumak się znużył, niech i jastrząb spocznie
Na Anioł Pański zabrzmiały dzwonnice,
Słońce za górą skryło złote lice,
I ogląda się, jak gdyby mu było,
Powrót do domu twój oświecać miło.

Gdy z światłem ciemność w jednym spłyną kole,
Gdy we mgle zmierzchu zniknie las i pole,
I serca nasze jakaś tęschność tkliwa,
Jakieś nieznane pragnienie porywa;
A dźwięk co przebrzmiał w dzień niedosłyszony,
Budzi w nas śpiące czarodziejskie strony,
Już podejrzliwość ust nam nie zamyka,
I czas w rozmowie poufałéj znika.

Większe się szczęście nie dostało ziemi,
Jak z przyjaciołmi polując szczeremi,
Wracać z zdobyczą, gdy myśl jest w swobodzie,
A wieczór w wonnym zanurza się chłodzie,
Gdy w domu żona, przywiązana szczerze,
Pracą znużonych woła na wieczerzę,
Gdy z jéj pieszczotą sen przychodząc miły,
Do nowych łowów nowe daje siły.

PRZYPISY.

Xsięga II. wiersz 5. Mnich Szwartz wynalazca prochu.

Pieśń III. strofa 3, sokół, czapla, sowa, sęp, krogulec i jastrząb, drapieżne ptaki, używane do polowania,

II.

POLOWANIE NA SŁOMKI.

POEMA.

W II. PIEŚNIACH.

NAŚLADOWANIE.

PIEŚŃ I.

Witam was z serca piosenką radosną,
Pielgrzymi nową sprowadzeni wiosną;
Prawa natury słuchając jedynie,
Wy ku ojczystéj wracacie dziedzinie.
Z waszéj cudownéj corocznéj podróży
Niech tu wam roskosz i pomyślność służy,
Duch ten niech będzie czci naszéj przedmiotem,
Co rządzi waszą drogą i powrotem.

Bywajcie! Długo niewidziani goście,
Do chatki mojéj wesołość przynoście,
Siądź na twéj bronie poważny bocianie,
I strzeż od gadów gościnne mieszkanie!
I ty twe miejsce pod znajomą półką,
I w gniazdku zajmij pod belką jaskółko!
Wam los spokojny dostał się w podziele,
Wyście ludzkiego rodu przyjaciele.

Nie tak ze słomką, ta w każdéj krainie,
Ludziom za przysmak wyśmienity słynie,
Stąd na dalekiéj z południa wędrówce,
Niebezpieczeństwo spotyka jéj hufce;
Stąd to jéj trudno ujść zgubnego razu,
Od Atlantyku aż do gór Kaukazu.
Zaledwie wyda pierwszy głos roskoszy,
Chciwy myśliwiec jéj uciechy płoszy.

W snącego słońca promienie zachodne,
Kiedy ciepłego deszczu krople płodne
Spadną, gdy listki w lesie i dolinie
Błogosławieństwo obłoków rozwinie,
Gdy przed spoczynkiem, a po dniowéj pracy,
Społecznie gajów weseli śpiewacy,
Nucą melodją śród gęstych gałęzi,
O téj miłości, co im serce więzi.

Czas iść na łowy, nim zagaśnie słonko,
Nim noc okryje ziemię swą osłonką,
Gdzie się z krzakami styka las wysoki,
Kędy ożywsze wytryskują stoki.
Tam czekać będzie myśliwiec uczony,
Aż złota Wenus błyśnie z pod zasłony,
Aż śród powietrza i w gęstwinie krzaków,
Głosy miłośnych ucichną śpiewaków.

Naciągnij kurek; kolbę weź do boku,
Przejrzyj widokrąg. Łaknącemu oku
Nic się nie zjawia, wszystko jeszcze głucho;
A w tém uderza myśliwego ucho
Znany dźwięk, który tak mu słuchać miło,
Jakby to brzmienie głosem lubéj było.
Słomka to *ciągnie* z dalekiego boru,
Wolna od trwogi, jakby cień wieczoru.

Życzliwa *wachla*, stojąc przy myśliwym,
Patrzy w powietrze wzrokiem przenikliwym,
I wyglądając za najdalszym ruchem,
Ciągnącą tropi wyostrzonym słuchem,
Z oczu myśliwca, z strzelby i z zapału
Uważa, czy jest gotowym do strzału.
Nie ujdzie przed nią żadne poruszenie,
Radaby nawet uprzedzić skinienie.

Buja się słomka i wygodnym lotem
Znika, i znowu przybywa z powrotem,
W tém za nią bystro jéj luby się wzbija,
I gdy mu chwila pożądana sprzyja,
Z miłosnym do niéj zapałem przypada,
I chętnéj uścisk ostatni wykrada.
Już wy się pieścić nie będziecie dłużéj,
Bo cios śmiertelny ukrywał się w róży.

Tak się skończyła ich chwila szczęśliwa,
Swiadek roskoszy srogo je przerywa,
Dotkniętą gromem za niejedną raną,
Spadłą na ziemię, parkę ukochaną,
Ochotna wachla wypatrzywszy w lesie,
Łasząc się, ciesząc, panu swemu niesie,
I tych co wolno w powietrzu bujały,
W szczupłém więzieniu zamknął przestwór mały.

I na przemiany to z dala to z bliska,
Strzelba pioruny z błyskawicą ciska;
I mnóstwo ofiar padających w boru,
Przyniosła wachla, nim gwiazda wieczoru
Błysła na niebie, uciech opiekunka,
I łagodnego pokoju zwiastunka;
Ledwie jéj światło noc martwą ożywi,
Z późnego łowu wracają myśliwi.

Lecz śmierć nie tylko z zabójczéj rurówki,
Sięga pielgrzymów z dalekiéj wędrówki,
Jeszcze i sidła po ziemi rospięte,
Biednych w śmiertelną zwabiają ponętę.
I w rospostartéj od drzewa do drzewa
Sieci, gdy zdrady nikt się nie spodziewa,
Słomka przy zmierzchu łatwowierna grzęźnie,
Tak liczne strzelcom dostają się więźnie.

Gdzie znajdziesz grądzik w gęstéj kniei mroku,
Tam niedaleko ciekącego stoku,
Wyżeł warując i przez gęste krzaki,
Zwietrzy ci słomkę, dziobiącą robaki,
Łatwo on kniei przewiedzi tajniki,
Byle był pilny, chwacki a nie dziki.
Wtedy on Panu zdoła bez trudności,
Smacznych do sieci naprowadzić gości.

Lecz kto istotnie lubi polowanie,
Dość ma, gdy knieje wyśledzić jest w stanie,
Gdzie ciągną słomki, i myśliwiec prawy,
Zrzeka się strzału dla milszéj zabawy,
A cóż dać może zabawę tak słodką,
Jak polowanie wesołe z grzechotką.
Luba uciecho! niezrównane łowy!
Mogęż godnemi opisać was słowy.

PIEŚŃ II.

Znam ja spokojną, samotną parowę
Objętą w koło w pagórki gajowe,
Często na wiosnę ochoczemi kroki
Szedłem tam zwiedzać niezliczone stoki,
Które przez zimę pod łodem milczały,
Dziś się w wodospad szumiący zebrały,
I między olsze i wiązy cieniste,
Toczą swe nurty jak kryształ przejrzyste.

Z bruzdów po roli znikł śniegu ostatek,
Z nabrzmiałych pączków dobywa się kwiatek,
Z wilgotnej ziemi zieloność wytryska,
I już pierwiosnek mile oczom błyska.
O której długo całkiem było głucho,
Kukułka znowu łechce nasze ucho,
Nie, żeby miłem było jéj śpiewanie,
Lecz że zwiastuje, iż wiosna nastaje.

Daje się słyszeć zięba i czeczotka,
I kos gwiżdżący niekiedy nas spotka,
Słysząc chór ptaków niejednym się zdaje,
Że Bóstwu wiosny święte są te gaje;
Nic w ich ustroni nic przerwie pokoju,
Ani ryk burzy, ani gromy boju.
Lecz wprawne oko myśliwego zgadnie,
Kędy tu słomki przeciągną gromadnie.

Skądże ta na wsi i przy karczmie wrzawa,
Oto się zbiera ochocza obława.
Dzień jest pogodny, a przez listki krzewów,
Słychać zaledwie szmer lekkich powiewów,
Długiém czekaniem zuudziwszy się starzy,
Zasiedli ławy, a najstarszy gwarzy
Ciekawéj młodzi, o obławach dawnych,
I dawnych czasach i zdarzeniach sławnych.

Wreście z strzelcami do ochoczéj pracy,
Pan wyszedł z domu, czapkują wieśniacy;
Kazał ich miarką wódki rozweselić
I między wszystkich grzechotki rozdzielić.
Wzywa wprawnego leśnika do siebie,
Który okazał w niejednéj potrzebie
Że zna te knieje, że umiał ze sławą
Licznie zebraną kierować obławą.

Czas już wyruszyć, już obława cała
Stoi zebrana i trąbka zabrzmiała.
Chcąc się zdobyczą najprędzéj ucieszyć,
Radaby młodzież lotem orła spieszyć;
Stary gajowy żółwiem im się zdaje,
Który powoli prowadząc ich, staje,
Fajkę nakłada, ognia w hupkę krzesze,
I do porządku naprowadza rzeszę.

Gdzie siewy z gajem stykają się prawie,
Kazał pan stanąć wesołéj obławie.
Sam brzegi lasu strzelcami zamyka
Z grzechotnikami w gaj posłał leśnika.
Skaczą i kręcą grzechotką chłopaki,
A huczny odgłos oddały im krzaki,
Leśnik daremnie strofuje obławę,
Za bieg za rączy, za zbyt huczną wrzawę.

Na uzbrojonych postępując przedzie,
Pan idzie dróżką, która bokiem wiedzie,
I prawie na pół przerzyna te gaje.
Strzelec ją zwiedza, nagle hasło daje,
I wszyscy razem zatrzymują kroki,
Gdzie młody gaik wchodzi w las wysoki;
Gdzie drobne wiązy świeżém tchnące życiem,
Tryskają w górę pod dębów pokryciem.

Tu polowaniu poświęcona knieja,
Tu czeka pewnej nagrody nadzieja.
W miernych odstępach pan strzelców rozstawia
I zalecenie baczności ponawia.
Sam stanowisko dla siebie obiera
W miejscu gdzie widok przez gąszcz się przedzié-
Na grzechotników gwiznął i w téj chwili, (ra
Wszyszy wraz strzelce za broń pochwycili.

I zaraz trąba dała znać wesoło,
Że hasło doszło w obławników koło.
Silnym je głosem ponowił gajowy,
By wyglądane zaczęły się łowy.
Wszystkie grzechotki ruszyły się razem,
I knieja bojów zabłysła obrazem.
Hop! hop! to słowo zewsząd się odzywa,
O słodkie hasło, o chwilo szczęśliwa!

Słyszy lis stary nienawisne dźwięki,
Chciałby się wymknąć z pod myśliwych ręki
Siedź, nie na ciebie ta obława zmowna,
Nieobiela cię, suknia twa *błakowna*,
Gdy przyjdzie zima, poznasz czy tak snadnie,
Do twojej *nory* uciec ci wypadnie,
Czyli cię *chwacki jamnik* nie wygoni,
Czy ujdziesz trafnej myśliwego broni.

Pierzcha sikora, tu cieciorka *koka*,
Tam *kraka* wrona, i *szczegoce* sroka,
W gęstwie gałęzi i na dębów szczycie,
Radeby wolność, ocalić i życie.
Sarna zaledwie swym *raciczkom* wierzy,
I w swej *kotlinie koszlon* nie doleży.
Huczacy grzywacz, *skwierkające* szpaki,
Od niebespieczeństw umykają w krzaki.

Nie im, lecz tobie te wyprawy łowcze,
Biedny z północnej krainy wędrowcze!
Grożą jedynie; że słyniesz dobrocią,
Smacznego mięsa, że jest łakocią,
Dla tego słomko! chciwy z ciebie połów,
Dla tego ostry dosięga cię ołów.
Próżnoś *bryknęła*, niezbawią cię *loty*,
Bo prosto wpadasz na myśliwych groty.

Gdy się w gęstwinie młodych wiązów miga,
Z wylotu strzelby piorun ją dościga.
Upada w liście ciosem *obarczona*,
I wnet dni swoich trzepocząc dokona.—
Wachla, wzór wyżlic zwietrzyła ją w lesie,
Chwyta i zaraz myśliwemu niesie.
Za chwilę zdobycz mogłaby wam uciec,
Spieszcie więc nabić dwururkę i sztuciec.

Rozstawni Strzelce na lewo i prawo,
Smiertelne groty rozrzucają żwawo.
Huk ich piorunów od parowy brzega
Grzmiąc, aż w daleką przestrzeń się rozlega.
Koniec już łowom, a mnóstwo zdobyczy
Młódź niecierpliwa podnosi i liczy,
I z uniesieniem zdatność strzelców chwali,
Co tak szczęśliwych łowów dokonali.

I dalej śmiało nowych łupów chciwi
W inną się stronę udają myśliwi;
A w tym przechodzie wesołemi słowy
I żarcikami słodzą sobie łowy.
Leśniczy idzie w grzechotników tłumie,
W uczenie dzianą torbę, chować umie
Ubite słomki, tą słynny zaletą,
Że dość ich zmieści, jednak się niezgnietą.

Jeszcze niejedne obstawiono gaje,
Nie jeden strzelec jeszcze ognia daje,
I różnie było jak to bywać zwykło
Że ten *spudłował*, a tamtemu *bzikło*.
Myśliwi dotąd nie czują strudzenia
I pragną walki, lecz już długość cienia,
Zwiastuje chwilę błogiego wieczoru,
I nakazuje do powrotu z boru.

Wszystkim się zdaje, że jeszcze zawczasu,
Wychodzą jednak. Po nad brzegiem lasu
Kazał pan spocząć ochoczéj obławie,
I całą zdobycz złożyć na murawie.
«Zobaczmy skutek naszych łowów woła.»
Zaraz zwierzynę znosi młódź wesoła,
Ledwie ostatni z torby wyszedł ptaszek,
Ostatnią kroplę wysączono z flaszek.

Mnóstwo zdobyczy widząc pan na ziemi,
Do gajowego mówi słowy temi:
«Ilekroć z tobą wychodzę na łowy,
Wiem że mnie zawsze czeka zysk gotowy,
Lecz choćbym jeszcze lat pięćdziesiąt pożył
Tyle zwierzyny w dzień bym nie położył;
Tak celnych strzelców przyznaję wam śmiało,
Już mi się dawno widzieć nieudało.«

Słucha z wdzięcznością swego pana mowy,
I do odwrotu daje znak gajowy,
Odgłos grzechotek odbił się o bory,
I *złaje* wolno puszczono ze *sfory*,
Wszyscy podwójnym postępują krokiem,
Bo coraz wieczór przybliża się z mrokiem.
Już wieś przed nami. Oto dym z komina
Miłej wieczerzy chwile przypomina.

Wchodzim zwycięsko, a dawnym zwyczajem
Trąbki i rogi zagrzmiały nawzajem.
Cóż to? Może nas oczy nasze zwodzą,
Piękne kobietki przeciw nam wychodzą,
Dzięki wam, dzięki. Przez was, w jednej chwili,
Wszystkieśmy sobie troski nagrodzili.
Spieszmy w ich gronie do domu i sali
Gdzie się pobliscy sąsiedzi zebrali.

Zadziwia wszystkich tak szczęśliwy połów,
Do zastawionych wzywają nas stołów,
A polującym z rana do wieczoru
Najlepszy kucharz znalazł się śród boru.
Zdrowe pokarmy przyrządza myśliwym
Ani on żadnych zasług nie jest chciwym,
Za to go wierszem wesołym pochwalmy
I zdrowie jego kielichem wypalmy.

Wytrawny węgrzyn okrąża w kielichu,
A w gronie dziewcząt ukryty po cichu
Amor z sajdaczka wymykając groty,
I tu swe dawne chce wyrządzać psoty.
Mówcą przyjemnym staje się nieśmiały,
Z ust poważnego żarty się wyrwały,
Gospodarz włosów zapomina siwych
I do tańczenia zagrzewa myśliwych.

Przy klawikorcie młodzież się jednoczy,
Nogi tak biją. Gospodarz ochoczy,
Staropolskiego tańca sam zaczyna,
A za nim młodsza Dijany drużyna.
Ledwie trzy razy przetańczono w koło,
Wolna harmonja zmienia się wesoło,
Skorszemi takty nagle się odzywa,
Żywa, w wir walca tańczących porywa.

Na wsi to tylko i w przyjaciół gronie,
Radość po pracy żywszym ogniem płonie.
I mnie podała puhar swój natchniony,
I mnie lubemi objęła ramiony,
Więc zawdzięczając jéj wszystkie roskosze,
Chętnemi rymy jéj pochwały głoszę;
Jeżeli one was niezaspokoją,
Nie mnie winujcie, ale zdatność moją.

III.

POLOWANIE NA SKOWRONKI.

PRZEKŁAD.

III.

POLOWANIE NA SKOWRONKI.

Już noc zagasiła dzionek,
Przepiéruje dziś skowronek.
Nie jeden to, słychać roje,
Zabierzcie więc siatki moje,
Bo smaczny to ptak skowronek.

Stawiajcie na tykach sieci,
Bo cała ich chmara leci,
Ponęty im sypmy sute,
A może nie są *popsute.*
Stawiajcie na tykach sieci.

Już ciągną długiemi sznury,
Niezawiéj wietrze ponury,
Inaczéj, to nie tak snadnie,
Ich chmara pod sieć nam wpadnie,
A ciągną długiemi sznury.

Migajcie, migajcie pióry,
By zwabić lecące z góry;
Bo wkrótce i gwiazda skrząca,
I błyśnie nam twarz miesiąca,
Więc teraz migajcie pióry.

Biegajcie, biegajcie chyżo,
Skowronki się wkrótce zniżą,
Przy zmroku pod sieć gromadnie,
Zlatują, wnet klamka spadnie,
Ah! cicho, — niechże się zbliżą.

Dość. Już się nie mogą ruszyć.
Potrzeba je wnet *zagłuszyć*,
By lotów nietłukły marnie,
Ukróćmy im ich męczarnie,
Pośpieszmy się je *zagłuszyć*.

Rozwiązuj mi sieć ostrożnie
By żaden nie uciekł próżnie,
Wnet księżyc nas poprowadzi,
Oj! będą nam w domu radzi,
Bo nie powracamy próżnie.

IV.

KACZOŁOWSTWO

CZYLI

POLOWANIE NA KACZKI DZIKIE.

WŁASNE.

IV.

KACZOŁOWSTWO.

Niezalegaj bracie pola,
Czas *zakazu* już przechodzi,
Polowanie nasza rola,
Więc polujmy jak się godzi,
Niech huczny *bałuch* po lesie,
Wyprawy nasze rozniesie.

Jeszcze prawo łowów wzbrania,
Szanujmy mądre ustawy,
Do wolnego polowania
Skierujmy nasze zabawy.
Niech tylko *przelotne* ptastwo
Myśliwych staje się pastwą.

Byłoby rzeczą naganną,
Zielonkę teraz *zagłuszać.*
Albo zwierzynę *rochmanną*,
Z *podszytéj* kniei wyruszać.
Sysak przy matce do czasu,
Niechaj się karmi śród lasu.

Ofiar i tak mamy wiele,
I dzień mieć możem wesoły,
Przywabmy *szastką* chruściele,
Albo *wabikiem* kwiczoły
Tucznych przepiórek gromadkę,
Wciągnijmy zdradą pod siatkę.

Odkąd z jaj kaczki na stawie
Zeszły, minął czas niemały,
Podlotki kąpią się w trawie,
Już nawet *lustra* dostały,
Już i *wiosłując* po wodzie,
W całéj swéj błyszczą urodzie.

Legawcze! ruszaj z ochotą,
Już tobie trzecie dziś *pole.*
Daléj *bobrować* przez błoto,
Czas już porzucić swawolę.
Za starania przez dwa lata,
Czeka mnie teraz zapłata.

Masz u mnie *kredyt* mój psiaku,
Dalej wesoło, bądź *chwacki*,
Szukaj pod krzakiem, przy krzaku,
Pojąłeś łowcze zasadzki.
Masz *cnotę*, za prace żwawe
Dostaniesz dobrą odprawę.

Z sławnego idziesz *pomiotu*,
I nieźleś już *ułożony*;
Nie zrób próżnego łoskotu,
A *ślep* dobrze w wszystkie strony,
Zważ każde ruszenie krzaka,
Słuchaj, czy gdzie co nie *kwaka*.

Tam *wara*, tam są *bobrownie*,
W mojej będące opiece;
Tak doskonale, tak zmownie
Rzędem stawiane przy rzece,
Iż warto szanować cieśli,
I miasteczko, które wznieśli.

Gdzieście wy terminowali,
W sztuce stawiania tak biegli?
Czy my was naśladowali,
Czyście wy od nas postrzegli.
Przyznamy podobno sami:
My *bobrów* byli uczniami.

Ich *kielnia* jest im toporem,
Zajrzymy w domu ich wnętrze,
Wszystko nam może być wzorem,
I na dole i na piętrze.
Miéjmy wciąż o nich staranie,
Swem futrem nagrodzą za nie.

Czyli tu nie ma już kaczek?
Wszak tu zwykły *biesiadować.*
Brylant, pomiń i ten krzaczek,
Szukaj daléj, daléj prowadź.
Stanął, *dzwoni*, patrzy pilnie,
Już on *spąchał* cóś niemylnie.

Widzę, widzę, to *świstuła*,
Cicho siedzi przyczajona,
Jak nieżywa, jak nieczuła,
Już tu pewnie dni dokona,
Awans! rusza psisko młode.
Padła z dymem prosto w wodę.

Pyf! Rozumie każde słowo,
Brylant, niesie zdobycz całą,
Lecz ofiarę widzę nową,
I tę nam się wziąć udało.
Dobryś Brylant i nie płochy,
Za nagrodę masz *patrochy.*

Dalej, spieszmy, bijmy więcej,
Gdy się dają, drzyjmy łyka.
Zapał we mnie wre goręcej,
Bo dziś ani skałka *psztyka*,
Ani proch się niezmarnował,
Anim razu *niespudłował*.

Już i torba pełna ptaków,
I u troków wiszą jeszcze;
Dość, już dość, wychodźmy z krzaków,
Więcej nigdzie niepomieszczę,
A niech przecie coś zostanie,
Na powtórne polowanie.

Blisko wody jest tatarka,
Mniejsza o nią, bo przychuda;
Gdy z niej będą muskać ziarka,
W sieć gromadkę wziąć się uda,
Albo na lepszą zabawkę
W świeżą zwabię ją sadzawkę.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

V.

POLOWANIE NA GŁUSZCE.

PRZEKŁAD.

V.

POLOWANIE NA GŁUSZCE.

Odetchnął ciepły Maj
Zazieleniwszy gaj,
Wierzch odtajałéj ziemi
Popruszył kwiatki pstremi.

Idź spiesznie wbory twe
Już głuszec zaczął grę;
Tak miłość nim przewodzi,
Że od zmysłów odchodzi.

Więc śmiało idźmy doń
Nie zważa już na broń,
W szczęśliwéj niech godzinie
Nie czując bolu ginie.

W roskoszy chętnie on
Poniesie nawet zgon,
Bo sama śmierć jest słodka
Gdy śród uciechy spotka.

VI.

POLOWANIE NA JELENIE.

WŁASNE.

VI.

POLOWANIE NA JELENIE.

Na tom was prosił, sąsiedzi życzliwi!
Byście raczyli mój domek odwiedzić,
Bo wiem, że wszyscy jesteście myśliwi,
A radbym wasze życzenia uprzedzić;
Co wam dziś powiem, pewnie was zadziwi;
Że miał się *rogacz* w méj kniei zasiedzić
Którego *wieniec* ośm *gałęzi* liczy;
Wczoraj mi o tém doniósł *Stanowniczy*.

Mówił o kilku, wspomniał i o *łani*,
  Że przy niej samce miały się *rogować*,
Posłałem za tem strzelców jak najraniej,
  Ażeby lepiej zwierze *prześlakować*,
I teraz z boru wróciwszy wysłani
  Mówią, że rogacz miał i ślad *sfarbować*,
    Spieszmy więc razem, i nie tracąc czasu,
    Przechodnie zwierze *uszczujmy* śród lasu.

Bo choćby nawet jak się nieraz stanie,
  Ludzie *jelonka* wzięli za *ośmaka*,
Choć stanowniczy co miał widzieć *łanię*,
  Widział *widełka*, lub tylko *spiczaka*.
Jednak i na nich miłe polowanie,
  Zwłaszcza, że u nas to jest rzadkość taka.
    W zbrojowni mojej dobierzecie broni,
    Torby i prochu, i dalej do koni.

Dobrze wam znane *gniazdo* mych *ogarów*,
  I z jakiej *rasy* idą moje *harty*,
W nich się nieznajdzie najmniejszy zły narów,
  Każdy *dowodny*, w pogoni zażarty;
Gdy wejdziem w knieje, którą dzieli parów,
  Poznacie sami, że to istne czarty.
    Wart sto talarów ten mój ogar młody,
    A ta *smycz* hartów, to dar Wojewody.

I na *srokate pole* i na *kopnie*,
Przy nich zabijesz. Skoro zwierze ruszą,
Już go nie puszczą, *założą* rostropnie,
I *zastanowią* i dojmą i zduszą,
Czujne, *ochotne* ścigają *wytropnie*,
One i z bagien rogacza wyjść zmuszą,
Jaki *wiatr* mają! Onegdaj ten *gończy*
Dwóch *kotów metrów* porwał mi *w wodończy*.

Hej! *dojeżdżacze!* strzelce i *kotłowi!*
Niech nam dziś wszystko idzie jakby z książki,
Nic niezapomnieć. Bywajcie gotowi,
Zabierzcie z sobą ze dwa *kondlów drążki*.
A że po pracy apetyt się wznowi,
Więc dwie pieczenie, dwa buljonu krążki,
Fasę bigosu, przepalankę w sądku,
W barylce wino, a wszystko w porządku.

Rżą dzielne konie, psy *skolą* ochoczo,
Łowczy niech chwacko *pojezdnego* utnie,
Za czém się wszyscy pod borem zjednoczą,
W rogi przez drogę dmijcie rezolutnie,
Teraz niech młodzi jak chcą tak wyskoczą,
Ale przy boru nie brać się tak butnie,
Niech się nie spłoszy z [illegible] *zwierzyna płowa*
Bo wszystko sprzyja [illegible]

Przecież już całe zebrało się grono,
  A i pod borem nie widać zawiei,
W obraném miejscu *pole założono,*
  Gdzie trop do milszéj prowadzi nadziei.
Zaraz ogary *ze sfory spuszczono,*
  Głos ich ucieszny rozlega się w kniei,
    W koło myśliwskie potrębują rogi,
    Zanosząc hasło i wojny i trwogi.

Rogaty mocarz, słysząc odgłos znany,
  Strachem przejęty niedotrzymał kroku,
I *racicami* ślad ledwie dojrzany,
  Znacząc po śniegu, patrzącemu oku,
Zniknął w gęstwinie, lasem przyodziany.
  Jak gdyby piorun lecący z obłoku!
    Ale ogary ciągle za nim *grają,*
    I my za *gończą* postępujmy *złają.*

Zuchwały *rogacz* czasem jeszcze staje,
  I z przerażeniem podsłuchuje *grania,*
Które do *łyżek* jego wiatr podaje,
  To robi *krzyże,* dla tropów zbłąkania,
To daje *susy,* aby zdurzyć złaję,
  Ale napróżno, nic mu z udawania.
    Już *osaczony;* dzielnie go natarło,
    Gorące psiarstwo, i musi *dać garło.*

W tym *wyparował* z *żerowisk spiczaka*,
A sam się cicho *przyczaił* w *zawale*.
Lecz nie na długo uszła chytrość taka,
W obranym kątku *niedosiedzi* stale.
Zmyślonych tropów fałszywa oznaka,
Gończych na chwilę uniosła zuchwale;
Jednak *wyprawca* tropu nieporzucił,
I *założywszy* do koła psy *zwrócił!*

Strachem przejęty i z sił wycieńczony
Już się ugina pod *koroną* własną,
Gdy groźny słyszy krzyk z obojéj strony,
Drżą pod nim *biegi*, *świce* jego gasną;
Nie mogąc znaleść w ucieczce ochrony,
Nieszczęście swoje poznał wreście jasno,
Z niebezpieczeństwem przychodzi mu męstwo,
Staje, by drogo odprzedać zwycięstwo.

Dwóch nieprzyjaciół stojących mu z brzega,
Dzwonka, Grzmilasa ubódł swą koroną,
W tym głos się zgęszcza i *złaja* nadbiega,
Wnet na *Przybywaj* rogiem zatrąbiono,
Już tentent koni w boru się rozlega,
I pędzi hurmem polujących grono;
Pierwszy *dojeżdżacz* dotarł w samą porę,
I *kordelasem* uderzył w *komorę*.

Padł *rogacz;* w własnej swej *farbie* się nurza,
A w niej psy chciwie gaszą swe pragnienie.
Każdy z myśliwych radość swą wynurza,
Huczy po boru ich tryumfów brzmienie,
Jednak zwycięstwo łowców nie odurza,
Z porządkiem idzie zwierza *wywnętrzenie,*
Na psy *strębują.* Wdzięczni za zabawę,
Złai patrochy dają na *odprawę.*

Ledwie na wózku *krasny rogacz* leży,
Znów się rozbiega wesoła drużyna,
Ogar *przejemca* poczuwszy ślad *świeży,*
Kopytem goni i *gębą zarzyna.*
Bakałarz pędzi na czele młodzieży,
I polowanie nowe się zaczyna;
Zdradzony *spiczak* zmyka między borem,
Scigany *złai altem* i *tenorem.*

Wnet druga padnie ofiara za chwilę,
Forsują dzielnie smycze *charakterne,*
Pierzchającego nie zbawią *badyle;*
Bo psy zacięte, a tropowi *wierne*
Niemyląc nigdy, niezostają w tyle,
W dościgu baczne i z odwagą *bierne.*
Tuż są. W tym *spiczak* przez zasiek *przeszustnął,*
Lecz ktoś go w pędzie *siekańcami chlustnął.*

Leci zraniony kryć się między lasem,
Na czele złaji *dojeżdżacz* dościga,
Zskoczył, i krzepko *dał funt* kordelasem.
Ległego, na wóz służba zaraz dźwiga
I las radosnym napełnia hałasem.
Cóż się tam jeszcze pośród kniei miga,
Przez śnieg *raciczki* suwają się letko,
Sarna to jasną *błysnęła serwetką.*

Zaszła jéj złaja od strony parowu,
Radaby sama umknąć w bór przyległy,
A w tym grom strzelby dościga ją znowu,
Dzielne psy moje choć się już *nabiegły*,
Chciwe są jeszcze nowego połowu.
Dyndującego lisa gdzieś postrzegły,
Ale on zaraz w bliskiéj jamie znika,
Szkoda, że z sobą niemamy *jamnika.*

Dosyć na dzisiaj. Wkrótce mrok nastanie,
I tak trzy sztuki już na wózku mamy.
Czas już zakończyć błogie polowanie.
W domu z wieczerzą uczekują damy,
Łowczy! natychmiast zacząć *strębowanie.*
A gdy nasz orszak zbliży się pod bramy,
Przy dźwięku trąbki niech ochoczy koło,
Piosnkę zwycięską zanuci wesoło.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

VII.

CZARNE POLE.

CZYLI

ŁOWY NA WILKI I ODYŃCE.

W DWÓCH CZĘŚCIACH.

WŁASNE.

Do

WŁADYSŁAWA KAZIMIÉRZA
WOJCICKIEGO.

Powinność wdzięczności robię,
Gdy uzbierawszy szczęśliwie,
Ten snopek na Twojéj niwie,
Wojcicki! poświęcam Tobie.

Piszących możesz być wzorem!
Myśl Twą oddałbym z zaletą,
Gdybym był takim poetą,
Jakim ty prozy autorem.

VII.

CZARNE POLE,

CZYLI

POLOWANIE NA DZIKI I WILKI.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wyżej stroję lutni tony,
 Chcę opiewać czarne pole.
Precz stąd! precz niepoświęcony!
 Kto ma męską, silną wolę
Temu zabrzmią moje strony;
 Ten niech staje w naszém kole.
  Nasze łowy nie są fraszki,
  Nie na *koty*, nie na ptaszki.

Hartów, *wyżłów* i *jamników*
Złaja w domu niech zostanie,
Do zdławienia wilków, dzików,
Ty pomożesz nam *brytanie!*
A wykurzyć ich z tajników,
Dzielny ogar będzie w stanie.
Nie *śrót* z niemi idąc w tańce,
Kule bierzmy i *siekańce.*

Niema komu dzisiaj wierzyć!
To nie na *rogacza* łowy,
Trzeba każdą broń *odświeżyć*,
Zważyć czyli *zamek* zdrowy,
Czy chce *kurek* dobrze bieżyć,
Czyli *cyngiel* jeszcze nowy;
Czyli krzepką jest *antaba*
Czyli *ławka* nie za słaba.

Wychlustana lub *zwichnięta*,
Niech zostanie *strzelba* w domu;
O tém każdy niech pamięta,
Aby potém uniknął sromu,
Trudno gdy już walka wszczęta,
Sród drzew łomu uciec gromu.
Kto *spudłuje* nieszlachetnie
Tego *szablą* dzik *podetnie.*

Już na koniach strzelcy siedzą
Już zwołane są brytany,
Już ogary tropów śledzą
Więc do kniei spieszmy znanéj,
Dobrze o tém strzelce wiedzą,
Gdzie ma *leże* zwierz schowany.
Oto *buchta* pod dąbrową,
Dzik ją *gwizdem zrył* na nowo.

Gdzieś się ukrył w gęstwie liści,
Z nim *maciora* i *warchlaki*,
Bo widzieli koloniści
Jak im wczoraj rył ziemniaki.
Dzień dzisiéjszy bór oczyści.
Za *poślakiem* idźmy w krzaki,
Przez bezdroża, przez manowce,
Z *leż wykurzyć* te *gniazdowce*.

Coś *ogary głucho gonią!*
Czyby trop był *nadwietrzały?*
Czy *zmięszane* ślady *monią?*
Czy psy blisko coś *spachały?*
Rozstawcie się strzelcy z bronią!
Oto *rapcie* ślad wskazały,
Pewnie gdzieś tu będzie blisko
Czarnych zwierząt *koczowisko*.

Nagle psy *zagrały basem*,
Rozległ się klask *dojeżdżaczy*,
Lecz zwierz skryty między lasem,
Ani ruszyć się nie raczy.
Nacierają psy tymczasem;
Otoczony, wnet z rozpaczy,
Pojedynek szablą szczęknął,
I *podcięty brytan* jęknął.

Uszedł w bór, lecz *kondle* skore,
Z brytanami grzmiąc co siły,
Dwa *warchlaki* i *maciorę*
Z ich *łożyska wykurzyły*.
I zagnały, gdzie w tę porę,
Strzelce z bronią skryte były.
Legło troje! Większa strata
Opuszczonego *kamrata*.

A więc za nim spieszą w knieje,
Ostęp w koło *otrębują*,
Gdzież odyniec się podzieje?
Tuż, tuż, strzelce za nim *szczują*.
Staje *dmucha*, postrach sieje,
Bryś z Grzmilasem nadszczekują,
W biegł i *zagraj* z całą zlają,
Stanowią i *obracają*.

Widząc że mu los nie sprzyja,
Pierzchł *odyniec usmolony*,
Gdy strzelca na *połeć* mija
Pieńkiem z *sztućca* ugodzony,
Grucha, toczy pianę z ryja,
Na dym pędzi rozjuszony;
Lecz niedługo tak się srożył
Bo go drugi strzał *położył*.

Bierzmy na wóz zdobycz naszą,
Bo brytany się *nabiegły*,
W *posoce* pragnienie gaszą,
I na ziemi już *przylegly*.
Chwackie, niczém się nie straszą,
I nowego coś dostrzegły;
Gdzież ich wzrok i *pach* poniesie.
Strachowisko widzą w lesie.

Pewnie to *kłusownik* jaki
Wszedł w tę knieję niespodzianie,
I pomiędzy temi krzaki,
Miał szczęśliwe polowanie,
I ukrył dla niepoznaki
Pojedynka albo łanię.
Widać ślad po *farbie* świeżej,
Zrzućmy chrust! Ach *rogacz* leży.

Dziś nam samo szczęście służy
  Mamy, o czém nam się nie śni.
Czegoż więc pracować dłużej,
  Zanućmy radosne pieśni;
Niech trąba odwrot wywróży,
  Dziś do domu wróćmy wcześniej,
    Uwieńczmy skroń w liść dębowy,
    Bo sławne mieliśmy łowy.

Wszak na wozach tryumfalnych
  Wiezione łupy i jeńce,
Milsze od hymnów pochwalnych,
  Milsze są niż z laurów wieńce.
I szczęścia i czynów walnych
  Dowodzą mężni młodzieńce!
    Krasny rogacz, dzik *sadlisty*
    To nasze pochwalne listy!

Lecz cóż to *Nemroda* syny?
  Czyż się wam jeszcze zabiera
Na nowe jakie wawrzyny?
  Patrzajcie *gruba wadera*
Wałęsa się wzdłuż hoiny
  I *lampami* z drzew wyziera,
    Ej! palnę w samą *latarnię*,
    Daj Boże! nie puknąć marnie!

Nie! szczęścia nie nadużyję!
Bo zniża się cień wieczoru,
I wnet pomroka okryje
Obszary pola i boru.
Zdala tylko *zgraja* wyje,
Nie rwie się *brytan* do toru,
Wróćmy, niech z nową nam zorzą
Nowe łowy się otworzą.

Strach to zaczepić *wadere*!
Pamiętam, gdy byłem młody,
A serce do łowów szczere
Nie zważało na przygody,
Miałem wtedy za chimerę
Bać się przerwać wilkom gody;
Zawsze na nich szedłem śmiało,
Raz zuchwalstwo mnie skarało.

Dość nas było; ale mało
Który nie przypłacił zdrowiem;
A co się w duszy nam działo,
Tego niczém nie wysłowiem;
Jak się to zdarzenie stało,
Przy wieczerzy wam opowiem,
Dziś gdy każdy jeszcze zdrowy,
W dom wracajmy, kończmy łowy.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

CZARNE POLE,

CZYLI

POLOWANIE NA DZIKI I WILKI.

CZĘŚĆ DRUGA.

Hej! myśliwi do wieczerzy,
　　Błogo do nas się uśmiecha!
Miło słyszeć brzęk talerzy,
　　Milej jeszcze brzęk kielicha,
Niech więc kielich w koło bieży,
　　I niech duszkiem nam wysycha.
Nad zdobyczą zróbmy wianek,
　　Z pełnych kubków, z pełnych szklanek.

Wartoby doborem wierszy,
Uczcić nasze polowanie.
Na cześć łowów toast pierwszy.
Że są przy nas piękne panie,
Drugi toast, jeszcze szczerszy,
Wiwat damy! niech zostanie,
Tyle koszów po węgrzynie,
Ile *sukien* po zwierzynie.

Przyrzekłem wam przy wieczerzy
Opisać przygody moje;
Słowa dotrzymać należy,
Choć się tego z serca boję,
Bym nie zostawił młodzieży,
Na noc strasznych marzeń roje.
Gdy mnie na samo wspomnienie,
Dotąd wskroś przejmuje drżenie.

Do Wuja na imieniny,
Przybyłem raz w odwiedziny;
Był to starzec jeszcze dziarski,
Dawny konfederak barski.
Niegdys wojak, mężny w boju,
Był pierwszym sędzią pokoju,
Działo się za czasów księstwa.
I wojskowi sławni z męstwa,

I sąsiedzi z okolicy,
I z powiatu urzędnicy,
Zajechali doń gościną;
Sędzia lubił dobre wino,
I jak to w naszym narodzie,
Myślał o gości wygodzie.
Trzy dni u niego bawili,
Hasali, grali i pili. —
Dnia czwartego, w dzień ponowy,
Zachciało im się na łowy.
Pan podprefekt, człowiek żywy,
I z namiętnością myśliwy,
Wuja do polowania
Na wilki z prosięciem skłania;
Krótko mysliwych zaprząta,
Do łowów przygotowanie;
Piątką w krakowskie chomąta
Zajechały wielkie sanie.
Wuj łowów musiał zaniechać,
Dla innych gości zabawy;
Jam miał z podprefektem jechać.
Dywanami kryte ławy,
Dwunastu nas pomieściły;
Dla bezpieczeństwa w wędrówce,
Oprócz flint, co z sań sterczyły,
Każdy miał po dubeltówce.

Choć sute było śniadanie,
Jeszcze gospodarz do sanek,
Wyprowadzając na ganek,
Dał wina na pożegnanie.
My jego spełnili zdrowie,
On za nasze powodzenie,
Żegnając się, w jego mowie,
Niezwykłem poznał wzruszenie.
Przez Wuja strzelce wybrani
Jechali z nami na łowy,
A z prosięciem z tyłu sani
Usiadł najstarszy gajowy.
Dusił prosię, aby kwikiem
Przywabiało jak wabikiem;
Za saniami linki kawał
Włókł grochowiny skręcone,
I z daleka się wydawał,
Jak gdyby prosię ciągnione.
Rżąc dzielne ruszyły konie,
Trzask bicza popędza biegu,
Wnet sanie, skrzypiąc po śniegu,
Prześliznęły się przez błonie.
Z początku z wesołą wrzawą
Pomięszał się kwik prosięcia;
Z razu z żywością ciekawą,
Później, nie jeden z obawą,
Czekał skutków przedsięwzięcia.

A im bliżej było lasu
Umniejszało się hałasu,
Z za sanek gajowy stary
Smutne nam powiastki bzdurzył;
Z razu nie dano im wiary;
A później czoła zachmurzył. —

«Panowie! lat temu kilka,
Gdy raz jak dzisiaj z wabikiem,
Wybraliśmy się na *wilka*,
Byłem także przewodnikiem.
W boru cóś trąbi pomału,
Zdala tętni wilków chmara
Obces biegą. W nogi wiara,
Uciekliśmy i bez strzału.«

«Stary! rzekł Podprefekt śmiało,
Musiałeś jeździć z tchórzami!
Dziśby się tak nie udało,
Co innego wcale z nami;
Trudniejszą będziesz miał służbę.«

Leśnik, silnie nagniótł prosię,
Które głośno zakwiczało,
«Ej panie! złą dla nas wróżbę
Czuję po prosięcia głosie.«

«Czemuż? spytał ktoś z czeredy.
Tak kwiczało prosię wtedy,

Odrzekł leśnik, gdy z myśliwych
Szesnastu, jak my dziś żywych,
Ja zostałem tylko sam.«
  Na te słowa, czy zimniejszy
Zawiał wicher niż ranniejszy,
Dość, że wszystkich mróz przeniknął,
I chęć pytań odjął nam.
Sam Podprefekt ku manierce
Sciągnął rękę, skrycie łyknął,
Chcąc śmiałością natchnąć serce,
Bo wspomniał na młodą żonę,
I na dziateczki pieszczone.
Wszyscy wzrok w strzelcu przykuli,
Bo wyższość jego uczuli.
  W tem śnieg drobny zaczął padać,
I jak gdyby gazą białą
Okrył okolicę całą.
Stary leśnik przestał gadać,
Stanął tylko za sankami,
I palcem wskazał przed nami,
«Cóż ci się tam przywidziało,
Rzekł Podprefekt. Ot! śnieg taje,
Więc błonie czarnem się zdaje, —
«Oj nie pole, ani błonie,
Odrzekł leśnik, wilki chmarnie
Lecą do nas. Zwróćmy konie,
Bo zginiemy wszyscy marnie.

— Czegoż unikać pogoni,
Na tyle ognistéj broni?
Strzelać, strzelać, tryumf pewny,«
Ktoś tak radził. — «Cicho! cicho!
Głośno krzyknął starzec gniewny,
Czy cię rajco korci licho,
Cóż po takiem przedsięwzięciu?
Trzech zabijem albo pięciu,
A rzuci się tłum ich cały,
I rozszarpią nas w kawały.
Cicho siąść, mieć broń gotową.« —
Na groźne leśnika słowo,
Wszyscy na ławach usiedli
I tylko kurki odwiedli,
A konie same zwróciły,
I pędzą, co tylko siły.
«Mimo śnieżystéj zawiei,
Nie tracę jeszcze nadziei,
Rzekł stary. Ujdziemy zdrowo,
Jeśli się niespodziewanie,
Nie przewrócą z nami sanie.
Ci którym się strzelać chciało,
Zliczcie wilków chmarę całą.«
Patrzym. Niezmierna gromada,
Coraz w gęstszéj massie leci,
I mimo śniegów zamieci
Tuż, tuż, za nami dopada.

Gdy się ciemności zgęszczały,
Lampy ich ogniem błyskały,
Od zajadłości i głodu,
I tylko jeden szedł z przodu.
Nie trudno blisko przywabić
Tego tu wilka i zabić;
Lecz kto do niego wypali,
Ten nie rad, by go mogiła
W świętej ziemi zasłoniła,
By go rodacy chowali,
Ten chce brzuch wilków mieć grobem,
Kruki szpik wyssą mu dziobem.
— «Dla czego? — Bo to wilczyca.«
Ledwie wyrzekł, tak mu lica
Nagle pobladły jak chusta,
I zasiniały mu usta.
«Na rany Chrystusa! woła,
Ruszaj, co tylko koń zdoła.«
Dobył noża, ścisnął z siłą
Ryj prosięcia, i żelazem
Przebił je za jednym razem,
I kwiku słychać nie było.
Powstał z ławy, spojrzał w koło,
A wysadzony gościniec,
Prowadzący na dziedziniec
Dojrzawszy, wyjaśnił czoło.

Przeżegnał się, wziął za nogi
Skrwawione prosię i z drogi,
Zrzucił je na bok z zamachem
Patrzyliśmy na to z strachem.
Chwyta je bliska wilczyca,
Wilcy nabiegli w téj chwili,
Nie dała widzieć śnieżyca,
Jak się tym kąskiem dzielili,
My zziębli z mrozu i z trwogi
W twarz starca oczy wlepili,
Czytając z jego wejrzenia,
Myśl zguby lub ocalenia.
A w tém rzekł cicho woźnica:
«Już widać z daleka bramy.»
«Nie na nas jeszcze godzina,
Lubo śmierć przed okiem mamy;»
Tak znowu leśnik zaczyna,
«Trzymać się mocno za ławę
Bo wilki dążą gromadnie,
A kto raz z sanek wypadnie
Ten im zostanie na strawę,
Ty spiesz ostrożnie stangrycie
Bo idzie o wszystkich życie,
Jeśli nie pognasz dość rączo,
Lub jeśli się konie splączą

Już po nas.« — Woźnica śmiały
Trzasnął nad końmi dzielnemi,
Wyciągnęły się, i ziemi
Brzuchem prawie dotykały.
Nagle leśnik stanął w sani,
«Teraz panowie kochani!
Teraz czas na wilcze łowy,
Dajmy ogień plutonowy.«
Od huku ognistej broni
Zadrżała ziemia do koła,
A my na skrzydłach sokoła
Unikaliśmy pogoni.
«Jeszcze ognia! leśnik woła.
Odtąd pojedyncze strzały,
Raz po raz się odzywały,
Którym wtórzyło okropne
Skaleczonych wilków wycie.
«Jeszcze nam idzie o życie,
Bo pod bramą zaspy kopne.«
Przecież bez żadnego szwanku
Zajechaliśmy przed ganek
A ledwie wyszliśmy z sanek,
Z folwarku, z stajni i z ganku
Domownicy rozstawieni
Dali ognia, a ich strzały
Dwie godziny ciągle grzmiały.

Któż opisać będzie w stanie
Nasze w domu przywitanie
Bratu te łowy na wilki
Strach nagrodziły sowicie.
Bo w oczach pięknej Emilki
Wyczytał tkliwe kochanie.
Długo trwało wilków wycie,
I równie długo strzelanie.
Aż nów zabłysła z wieczoru
Wróciły wilki do boru.
Z rankiem dopiero odkryto
Że ich dwudziestu ubito.
Leśnika co nas wybawił
Każdy z serca błogosławił.
Sam Podprefekt go usciskał,
I należną z prefektury
Nagrodę wyliczył z góry.
A od Wuja za wilczury,
Dożywociem włokę zyskał.
I my z resztą wybawieni
Niemielim węża w kieszeni.

Takich się łowów wyrzekłem,
I wy tak bracia uczyńcie;
Jak zbrodniarz zadrży przed piekłem,
Drżałem przed niemi przy flincie.

Za to im lepiej dopiekłem,
Skrywszy prosię w labiryncie,
W ogród ich brać lub parkany
To mi to połów kochany.

Myśl i osnowę powieści, o polowaniu na wilki z prosięciem, wziąłem z pisma Władysława Wojcickiego; jemu więc to polowanie poświęciłem.

Przypisek autora.

RÓŻNE WIERSZE.

I.

BEKAS. — WYŻEŁ.

PRZEKŁAD.

Bekasie! Burzliwy psie,
  Przestań skakać, piąć się, szczekać,
Czyli myślisz że ja chcę
  Przed tobą z flintą uciekać.
Patrzaj, jeszcze blada zorza,
  Nie mogła się przedrzeć z mgły,
A z całego łąk przestworza
  Ledwie błyszczą rosy łzy.

Niech przed nami zboże w snop
  Zniwiarz powiązać pośpieszy,
W tedy łatwiej znajdziesz trop,
  Łatwiej zdobycz cię ucieszy.
Na usilne twe błaganie,
  Ustąpię Bekasie mój,
Gdym myśliwe wziął ubranie
  Na myśliwy pójdę bój.

Hallala! Już leci tam,
  Skorszy niźli grot z cięciwy,
Prawie z oczu znika nam,
  Tak jest *rączy*, *chwacki*, *chciwy*.
Ale gdy słowo zakazu
  Z dalekich usłyszał dróg,
Nie namyśla się i razu,
  Nim głos zgasł, on u mych nóg.

Jak zdobycz napotkać rad,
  Po błoniu krzyżuje żwawie,
Niewidzialny nawet ślad
  Umie w gęstej zwietrzyć trawie.
Patrzcie jak z wiernością prawą
  Węchem cały zwiedził plac,
Roskoszą jest i zabawą
  I sam widok jego prac.

Cóż to? nagle wstrzymał lot,
  Stanął, przymyka się z cicha,
Wietrzy. Ah! to pewnie *kot*
  Pod owem cierniskiem czycha,
Czy go *sfarbować* w *kotlinie?*
  Zbudzę go jak wprawny *szczwacz.*
Niech mężnie broniąc się ginie,
  Poznamy czy z niego gracz.

Lecz *metr wacho* chytrze zbiegł,
  Niepłoszony, niedojrzany,
W Cerery świątyni legł,
  Zemknąwszy z dziedzińca Dyany.
Patrzcie! pędzi środkiem łanu
  Tam gdzie zżęty leży snop.
Chcąc go przygnać swemu panu
  Bekas w *ciepły* wpada *trop.*

  I z złocistych jeszcze zbóż
Skacze i skacząc dostrzega
  Czy z oczu nie stracił już,
Czy nie dojrzy swego zbiega.
  Lecz ja jestem dobroduszny
Nie chcę gospodarza strat,
  Bekas tu! — wnet on posłuszny
Do mych stóp powraca rad.

„*Daléj szukaj.*“ — Dany znak,
Wskazał że dawnego łowu
Widownia, ów gęsty krzak,
Stado lotne ukrył znowu.
Zbliża się Bekas ochoczy,
Stąpa zwolna, wlepia wzrok,
Oddech gwałtem w piersi tłoczy,
Ostatni zawiesza krok.

Stanął wreście. Teraz czas!
Powiem: Lekko! kurek zwiodę,
On bez ruchu jakby głaz
Chciwie czeka na nagrodę,
Oczu swoich ogniem dzielnym
Strzela na łakomy łup.
Jeśli chcesz być nieśmiertelnym
Kokular! ten obraz zrób.

Skoczył Bekas. Ptaków tłum
Spłoszony wzbił się do góry
Przeraźliwy wznosząc szum
I zaciemnił jak od chmury.
Lecz ognisty z rur mych pary
Oświecił mnie wkrótce błysk
I od razu dwie ofiary
Padły na zwycięscy zysk

Reszta rannych miedzą wzdłuż
Chcą swe życie unieść sami,
Lecz ich Bekas dognał już
I zębów swoich perłami
Błogosławieństwo Dyany,
Tak lekko, tak zręcznie wziął,
Iż ptak został się bez rany
I ani mu piórka zgiął.

Dobre zwierze! mógłbym je,
By okazać moją wdzięczność,
Z nocy do białego dnia
Opiéwać twą dziwną zręczność.
Lecz ty nie chcesz marnej czci,
Kostka jest ci bardziéj miłą
Nad poema milszą ci
Choćby to najdłuższém było.

II.

WEZWANIE DO POLOWANIA.

PRZEKŁAD.

Hej Bracia! do boru! zatrąbił nam róg,
I łowy czekają nas hoże;
Niech zabrzmi przy trąbce i strzelb naszych huk
Nim słońce ocuci nam zorzę.

Myśliwiec, to prawy natury jest syn
Nie cierpi on musu miejskiego,
On zawsze ochoczo wypełnia swój czyn,
I łaski Dyany go strzegą.

Tak bóstwo nas kocha i myśli o nas.
Swe skarby nam sieje łaskawie,
I strzały polotem przemija nam czas
W jéj służbie, w jéj lubéj zabawie.

Czém chatka dla kmiecia, tém dla nas jest bór,
Ogrodem jest w lesie dolina.
Czy niebo śle'skwary czy deszcze z swych chmur,
Z nas o tém nikt ani wspomina.

Mieszczanie! Dni waszych odmienny jest tryb.
Jak kamień tkwiąc przy swym warsztacie,
Przy młocie, przy heblu pracując na chléb,
Wolnego powietrza nie znacie.

My szczęście z natury dostaliśmy rąk
My stworzeń jesteśmy panami.
Śród lasów pracujem, śród pola i łąk
Drży ptastwo i zwierze przed nami.

A kiedy pomyślny napotka nas zysk
Gdy z łupem wracamy w mieszkanie,
Już niczém jest dla nas głód, flaga i ścisk
Wesołych i śmierć nas zastanie.

---

f...

III.

DO DĘBU.

NAŚLADOWANIE.

Pod tego dębu cieniem rozłożystym
Usiądźmy bracia! a gdy słońca skwary,
Zgasną pod jego gęstemi konary,
Cześć jego głośmy w śpiewie uroczystym.

Dębie olbrzymi! Cześć ci przed innemi,
Cudowny synu natury wspaniałej,
Ty nosisz piętno Wszechmocnego chwały,
Pierwszy w roślinnem państwie naszéj ziemi.

Któż zdoła zliczyć lata niezgadnione
Przez których przeciąg wzrastałeś pod nieba,
Twojeby zmarszczki przezierać potrzeba,
Chcąc zedrzeć z ciemnej przeszłości zasłonę.

Może pod twoim opiekuńczym cieniem,
Dumnie z zwycięskiej wracając wyprawy,
Spoczęły niegdyś wielkie Bolesławy,
Pochlebnem serce radując wspomnieniem.

Z twego wyrostu może sok dobyty
Objawił prawdę z Kopernika pióra,
Stojące słońce poznała natura,
I nasze imię okryła zaszczyty.

Dzikiego zwierza płód nieprzeliczony
Twoim owocem tuszy się co roku
I w koło ciebie w nagęszczonym tłoku,
Rosną potomstwa twego miljony.

Dębie! ty będziesz żył nawet po zgonie,
Przeistoczony pracownika dłonią,
Jak okręt srogą najeżony bronią
Zaniesiesz postrach ku dalekiej stronie.

Może na tobie w śmiałą myśl bogaty
  Zwiedzać bieguny będzie syn Albjonu,
  Albo wazałów dumnych strącać z tronu,
Albo nieznane wynajdować światy.

A gdy i na mnie bliska przyjdzie kreska,
  Gdy śmierć ubitym zapędzi mnie torem,
  A ty naówczas legniesz pod toporem,
Z ciebie na trumnę zostanie mi deska.

IV.

POCHWAŁA MYSLISTWA.

PRZEKŁAD

Ochoczą ku myślistwa czci
Zanućmy bracia pieśń,
Sięgając pierwszych świata dni,
Otrząśmy starych wieków pleśń,
I z dawnych podań pył.

* * *

Myśliwych ród wiadomo wam,
Aż raju może siądz,
Bo żaden kupiec nie był tam,
Adwokat, lekarz, żołnierz, ksiądz,
Lecz już myśliwy był.

Ze sławą korzyść niesie mu
Wesoły jego stan,
I życie śród rozrywek stu,
I pędzi śród codziennych zmian
Prawdziwy stworzeń pan.

* * *

Wesołą myśl i zdrowy chleb
I w pracy znalazł los,
A pędząc dni na taki tryb,
Choć mu siwizna kryje włos,
Młodzieńczą siłę ma.

* * *

Pod wolném niebem członki swe
Hartuje łowów król,
Dżdżu, mrozu, flag nie boi się,
Co zimno albo zębów ból
On tego ani zna.

* * *

Ma dzielny słuch i bystry wzrok.
Nie ujdzie przed nim nic.
Co gołém okiem nawet w mrok
Dostrzeże niezrównany widz,
Nie dojrzy drugi szkłem.

Stąd lasów pan pomiędzy stu
 Pierwszeństwo musi mieć,
Dla tego też życzliwa mu,
 Obdarza go nadobna płeć
  I przywiązaniem swem.

* * *

Zaledwie złocąc wierzchy gór
 Poranny błyśnie świt,
Z psem wiernym spieszy w cichy bór
 Gdzie ledwie stanie, ptasząt chór
  Zwycięscy zdradza byt.

* * *

Obszedłszy zwykłych wypraw plac,
 Z zdobyczą wraca z kniej,
I wypoczywa z ciężkich prac
 Przy lubym boku żonki swej,
  Zdobycze zniósłszy jej.

V.

ŚPIEW RÓZI.

PRZEKŁAD.

Powiada matulka:
Dzicy są myśliwi,
Jednak mnie to dziwi
Widząc strzelca Julka.

Z pierwszem kura pianiem
Idzie w bór kochanek
I wita poranek
Przyjemnem śpiewaniem.

Nie lęka się burzy
Deszczu ani gradu,
Ale dla przykładu
Bogu wiernie służy.

Chociaż bywa w boru
Nie powiem przed nikim,
Lecz się zdaje dzikim
Tylko dla pozoru.

Dusza w nim gorąca
Ale gniew nie łatwy,
Żal mu kuropatwy,
Nawet i zająca.

Stałej on przyjaźni
I rzadkiej dobroci,
Choć mu wyżeł spoci
Nie sprawi mu łaźni.

Lecz nieubłagany
Jest w swym obowiązku,
Więc i w ślubnym związku
Nie będzie chciał zmiany.

Ledwie mrok nastanie
Powraca do domu,
I wprzód mnie niż komu
Niesie powitanie.

Kocha mnie on dawno,
Dziś mi dał z jutrzenką
Kwiatki przez okienko,
Miłość jego jawną.

Marzyłam niedawno
Żem go uścisnęła.
Ledwiem nie spłonęła.
Miłość moja jawną.

Gdy mnie tylko zoczy
Tak się zaraz wzrusza,
Że mu ledwie dusza
Okiem nie wyskoczy.

Mówi mi matulka
Dzicy są myśliwi,
Jednak mnie to dziwi
Widząc mego Julka.

I każdy bez braku
Dobrze o nim trzyma,
Krwi fałszywéj nie ma
Kropli w tym chłopaku.

Powiem wchodząc w śluby
Z nim, bo nie chcę znikim,
Twą będę mój luby
Lecz ty nie bądź dzikim.

VI.

MYŚLIWEGO

TĘSCHNOTA ZA PRZESZŁOŚCIĄ.

PRZEKŁAD.

Gdzież jesteście piękne wieki,
Próżno ściga was mój wzrok,
Was przeszłości cień daleki
W niepowrotny ujął mrok.
Znikłaś myśliwych zabawo!
Jak marzenie w rannym śnie,
Dziś za tobą, jak za sławą,
Żywię w sercu troski czcze.

Już w Glenkonie nie brzmią łowy,
Zniknął jeleń z szkockich gór,
Gallów knieje i dąbrowy
I Giermanów wymarł bór.
Nieme teraz Czechów knieje
Zniewieściały posiadł wnuk,
Dziki zwierz w nich nie zagrzeje,
Nie zabrzmi ochoczy róg.

Rycerska niegdyś zabawa
Walk poważnych, krwawych wzór,
Dla wojskowych piękna wprawa,
Do zwycięztwa pierwszy tor,
Polowanie, dziś się stało
Gminném zatrudnieniem sług,
Nie jaśnieje dawną chwałą,
W jego prawa wdarł się pług.

Wprzód młodzian, wprawion przez łowy,
Mimo burze, deszcz i śnieg,
Do boju z dzikiem gotowy,
I na wojnę z chęcią biegł.
Niechcąc się z zwierzem szamotać,
Dziś młodzież za cały trud,
Uczy się mądrze szczebiotać,
Zniewieściały, gnuśny ród.

Ślad się zatarł w niemym boru,
Kędy stąpał łoś lub żubr.
Gdzie z zamku na czele dworu
Szedł na łowy dziedzic dóbr.
Dziś z *smyczą* pędząc za *kotem*,
Choć myśliwy dojrzy trop,
Wszędzie mu zapornym płotem,
Wszędzie pozwem grozi chłop.

Choć gdzie ku panów rozrywce
Zwierz więziony wlecze dni,
Czyż w takich kniejach myśliwce,
Wam się o zabawie śni?
To nie łowy, nie bój prawy,
W który śmiałe serce nieś,
Bez sztuki, męstwa i sławy,
To jest tylko chytra rzeź.

Niegdyś rogów dźwięk wesoły
Wabił z zamku grono dam.
Tam w powietrze szły sokoły,
Szły dziewice w pole tam.
I za tryumfy myśliwcze
Wiła wieniec piękna dłoń.
Dziś blednieje trwożne dziewczę,
Gdy rycerska szczęknie broń.

Zniknijcie obecne lasy,
Wróć obrazie dawnych dni,
Wspomnienie na zeszłe czasy,
I w zwaliskach miłe mi,
W których przed laty młodzieńce,
Zwycięską składali stal,
Gdzie liczne *rogaczów wieńce*
Ozdabiały ściany sal.

Ledwie błysły zamku wieże,
Ledwie pierwszy zapiał kur,
Już piją rosę rycerze
I w przyległy śpieszą bór.
Róg ochoczo dzionek wita,
Złaja szczeka, rumak rży,
Po bruku tętnią kopyta
Przerywając dziewki sny.

Schodzi z zamku młoda, świeża,
Wzrok jej błyszczy, twarz się tli,
Łowczy ubiór wdzięk rozszerza,
A przy boku róża tkwi.
Lekko wznosi się na siodło,
Rogi trąbią, psiarnia *gra*,
Dziewczęby z wiatrem bój wiodło,
Już pierwszeństwo w boru ma.

Rycerz wita ją wesoło
Temi słowy mowiąc jej:
"*Założono pole* w koło,
Rogacz żeruje śród kniej,
Pospuszczać ze *sfor ogary*.
Stanowiska każdy strzeż,
Sam pójdę w lasów obszary,
Poślедzić *rogacza leż*.

Słucha wiernych giermków tłuszcza,
Zaraz ucichł odgłos trąb,
A rycerz sam się zapuszcza
Przez bezdroża w kniei głąb;
Leci w przepaść. Drży dziewica,
Gdy w gęstwinie rycerz znikł;
W tem gdzie przegląda kaplica,
Ochoczy ozwał się krzyk.

Na ten znak psy głosem gonią,
I rogi brzmią ze wszech stron,
A myśliwcy spieszą z bronią
Na rogacza chciwi zgon.
Do jego *łyżek* to brzmienie,
Ledwie doszło, drżący pierzchł
W gęstwinę, gdzie liści cienie
Utrzymują wieczny zmierzch.

Objezdnik ostęp *osaczył*,
 Tropu *racic* bacznie strzegł,
Daremnie *rogacz majaczył*,
 Łuczny wprost na niego wbiegł.
Lecą strzelce z stanowiska,
 Każdy chce cios zgubny nieść.
W tém dziewica grot swój ciska,
 Rogacz padł, jéj dano cześć.

Lecz gdzież rycerz? Skąd dziewicy
 Tak pobladła twarz i skroń?
Czegoż łza drży w jéj źrenicy?
 Czegoż parska trwożny koń?
Czegoż sama w knieje zmierza?
 Tam wre bój; martwa jak słup
Widzi lubego rycerza.....
 Niedzwiedź padł u jego stóp.

Zwierz ten z pierwszym dźwiękiem roga,
 Wbiegł spłoszony w gęstszy las,
Tam spotkawszy rycerz wroga
 Chciał mu zadać zgubny raz;
Zskoczył z konia i bez trwogi
 Wyjął z pochew ostry miecz,
Gdy się *Misio* wspiął na nogi,
 Silnym ostrzem pchnął go wstecz.

Mówiąc o dziennéj przygodzie,
  Każdy w dom powraca rad.
Misia wieziono w odwodzie;
  Gdy w tem obcy rycerz wpadł,
W przyłbicy spuszczonéj z czoła
  Nieznajome rysy strzegł.
Na ręku niosąc sokoła,
  Do dziewicy grzecznie rzekł:

»Nie zdobycze z ziemskich krańców,
  Lecz z podniebnych niosę szlak,
Powietrznych chwytać mieszkańców
  Ten pani pomoże ptak.
Przyjm go, to mój skarb prawdziwy,
  W nim najdroższe dobro mam,
Skorszy niźli grot z cięciwy,
  Smielszy niżli orzeł sam.«

Dar przyjęła. Patrząc w okoł
  Dojrzała czapli śród chmur,
Puszczony chwyta ją sokoł,
  Dławi, i znosi ją z gór.
Smieje się rycerz nieznany,
  Gdy ptak u stóp pani spadł,
I mówi: »Siostrze kochanéj
  Ten dar ofiaruje brat.

Wraca myśliwych gromada,
Słychać śpiew i rogów dźwięk,
Czeka ich w zamku biesiada,
I kolejnych kubków brzęk.
Gdzież jesteście piękne wieki?
Próżno ściga was mój wzrok,
Was przeszłości cień daleki
W niepowrotny ujął mrok.

VII.

DUMKA.

NAŚLADOWANIE.

Raz wyszedłem w cichy bór
Przerwać myśli czarne,
Słyszeć pięknych ptaków chór
Upolować sarnę.
A w tém biegnąc, śmiejąc się
Hi! hi! ha! ha!
Wbiegł tłum dziewcząt w strony te
La la la, la la.

Już na krwawy lecąc bój,
Strzał uczynić miałem.
A w tém serce szepce: Stój,
Wstrzymaj się z zapałem,
Jéj to wdzięk i uśmiech miał
Hi hi! ha ha!
Twój nagrodzić celny strzał
Tra la la, la la.

Idę dalej tam gdzie gaj
Wchodzi w las *głęboki*,
Ah! to miejsce istny raj,
Wonność, chłod, potoki,
Spiew ptaków ciągle trwa.
La la la la,
O drzewo echo gra
Tra ra ra, tra ra.

Słyszę szmer; to sarny skok
Miga się przez cienie,
Pewnie przyszła tu nad stok
Zgasić swe pragnienie.
Co za roskosz będę miał,
Hi hi, ha ha.
Gdy ty legniesz na mój strzał,
Tra ra ra, ra ra.

Ah! sarneczko! pięknaś ty,
Lekka, żywa, miła,
Już mi serce z trwogi drży,
Byś się gdzie nie skryła.
Cichuteńko pójdę sam,
Hi hi! ha ha!
Już doszedłem, już ją mam,
Tra ra ra, ra ra.

VIII.

RÓŻNE ŁOWY.

WŁASNE.

Godne zazdrości życie myśliwych,
W wolném powietrzu, pod wolném niebem,
Dni używają szczęśliwych,
I zdrowym karmią się chlebem

Codzień rozrywki mają odmienne,
W czasie *rozmnoży przelotne* zwierze
Tępią, a w pory jesienne
Co tylko myśl ich zamierza.

Ten spokojniejszéj pragnąc roskoszy,
Przemyślną tkankę ukręca z nici,
Jednego ptaszka nie spłoszy,
Aż całe stado pochwyci.

Gdy mu się zdarzy pomyślna knieja,
W *przepiorczém polu* zastawia siatkę,
Sadowi w niéj *posadzieja*,
I tak przyciąga gromadkę.

Albo w *ptaszniczéj* ukryty *budzie*,
Łańcuch kuropatw wabi *bębenkiem*,
I przy baczności i trudzie
Nad zdradném czuwa *gumienkiem*.

Albo *fladrowe* stawia *straszydła*,
Lub *krąg* drewniany puszcza na wody,
I tu *nastopercza sidła*,
Obfitéj pewien nagrody.

Gdzie *dubelt chrapi*, lub kwiczoł *piska*,
Tam ich *kuwiekiem* zwabia w *kutnice*,
W dniach *odlotów* z *oparczyska*,
Kaczki ściąga w drygubice.

Gdy zaś zimniejsza pora nastaje,
Gdy ptastwo zwykłej chciwe podróży.
W dalekie *ujeżdża kraje*,
Większe polowanie służy.

Ow teatr wojny przenosi w bory,
I krzywonogie *jamniki* wprawia,
By lisów *wykurzać* z *nory*,
I tak ich karać bezprawia.

Ten ich na *wniki* wytępiać woli
Tamten w *nasadkę* lub *kapkan* chwyta,
A lis nieostrożny *skoli*,
Gdy mu w *cewkę* wpadnie kita.

Tak w każdej porze życia i roku
Szczęśliwy strzelec zwierzom panuje,
Stąd mu dzień w lubym uroku,
Zdrowo, wesoło zlatuje.

IX.

GRA CIETRZEWIA.

PRZEKŁAD.

Cieplej grzeje słonko jare
Już się zazielenił krzew.
Strzelcze! nową nam ofiarę
Znajdziesz teraz w gęstwie drzew.

Bierz, na grubsze idąc łowy,
Srut co *numer drugi* ma,
Bo dziś piękny dzień gajowy,
I dziś cietrzew w lesie *gra*.

Wstaj czém prędzéj z twego łoża,
Choć księżyca widzisz blask,
Wstaj nim świat rozwidni zorza,
Nim na niebie ujrzysz brzask.

Przysłuchaj się zaczajony,
Szlachetnego ptaka *grze*,
W którego krwi rozognionéj
Namiętności płomień wrze.

Lada co go dawniéj płoszy,
Nim wychodził gdzie na żer.
Dziś gdy popadł w moc roskoszy
Nie zbudzi go żaden szmer.

Choćby strzelec szedł mniéj bacznie,
Choćby nawet bronią błysł,
On gdy tokowanie zacznie,
Traci nawet słuchu zmysł.

Patrz jak pędzi, nim kokosze
Zdołały podsunąć się,
Już w powietrze swe roskosze,
Porozdzielał między nie.

Na cel bierz, niech płomień błyska,
  Pistonówka niech z dwóch rur
Dwa pioruny razem ciska,
  I swój grzmot poniesie w bór.

Patrzaj! Jaki połów walny,
  Jeden strzał, a ofiar dwie,
Spiew więc wznośmy tryumfalny,
  I w dom z chlubą nieśmy je.

X.

TĘSCHNOTA DO LASU.

PRZEKŁAD.

Do lasu! dzień świta! mnie tęschno do lasu,
Tam mile, tam lubo, jedynie;
Człek wesół wolnego używa tam wczasu,
Nie, nigdzie tak życie nie płynie.

O lesie mój drogi! Ja ciebie tak lubię,
Zachwyca mnie blask twéj urody,
Jak wdziękiem swéj drogiéj kochanek przy ślubie,
Boś wiecznie i piękny i młody.

Gdy ubiór majowy przywdziejesz na wiosnę,
Powietrze twe piję z uciechą,
Gdy nucą mi twoje śpiewaki radosne,
A śpiew ich powtarza nam echo.

I w lecie gorącem w twe sklepy się kryję,
W nich chłodzi mnie cień poufały,
W ich gęstwie niejeden zdrój wężem się wije,
Rzeźwiące mnie tocząc kryształy.

W najpierwszéj jesieni dwufarbne jagody
A w późnéj ty dajesz nam rydze,
I w setnych odcieniach liść cudnéj urody,
Wesoło zdobiący cię widzę.

Gdy nawet posępna nastanie już zima,
Myśliwy się tobie powierza,
A śnieg, który tylko gnuśnika zatrzyma,
Przyjemnie mu zdradza ślad zwierza.

Szczęśliwy! kto zdala miejskiego hałasu
Twéj służbie się oddał jedynie.
Do lasu! dzień świta, mnie tęschno do lasu,
Tam mile, tam wolno dzień płynie.

W gaiku skowronków przezemnie sadzonym,
Głaz sobie grobowy założę,
Mchem miękkim obrosłszy kochankom stru-
(dzonym
Niech kiedyś posłuży za łoże.

XI.

NIESZCZĘŚCIE W POLOWANIU.

Non si male nunc, et olim sic erat.
HORATIUS.

PRZEKŁAD.

Nie zawsze strzelcom błogi los
Pomyślnych dni nastręcza,
Ah! nieraz w życiu przykry cios
Dotkliwie ich udręcza.
Sam nawet Nimrod wyznać miał,
Że nie codziennie trafny strzał,
Za pracę się wywdzięcza.

Dyana czasem jak na złość
Wiernego prześladuje;
Ah! wtedy kilka dni nie dość,
Bez skutku wciąż poluje.
Choć przejdzie bór, i wzdłuż i wszerz,
Nie padnie mu na wystrzał zwierz,
Lub *bziknie*, lub *spudłuje*.

I bywa to, że genjusz zły
Od prochu moc odbierze,
I lubo wystrzał nie był czczy,
Ucieka jednak zwierze,
I póty ranne tuła się,
Aż śmierć je spotka w gęstwie gdzie,
Lub wilk je gdzie dostrzeże.

Tak zwiedza strzelec cały dzień
To knieje, to parowy,
Aż już najdłuższy spadnie cień
I wyśmieją go sowy.
Więc z pustą torbą wraca sam
I zły jak czart przysięga nam
Że nie chce iść na łowy.

Lecz skoro świeży ujrzy brzask,
Gdy ptaszki zbudzą ranek,
Dobijać się Dyany łask,
Wychodzi jéj kochanek,
I bez przestanku w pewny zgon,
Zwierzynę płochą pędzi on,
Aż z śmiercią ma przestanek.

XII.

DO LAURY

ZARZUCAJĄCEJ MYŚLIWYM OKRUCIEŃSTWO.

PRZEKŁAD.

Srogim, za to że poluję,
Srogim Lauro zowiesz mnie,
Ja ci tego nie daruję,
Żeś ty sroższa dowieśdź chcę.

Z mej przyczyny nikt nie jęczy,
Ani żadna płynie łza,
Iluż srogość twoja dręczy,
Iluż trawi miłość twa.

Z takich co ją śmią wyjawiać,
Ty okrutna śmiejesz się,
A myśliwym chcesz wymawiać
Że ich serce srogie, złe.

Srogości wyrok surowy,
Słuszniej na cię spaśćby miał,
Bo codzień odbywasz łowy,
Zbyt dumna z miłości strzał.

Z jakąż zręcznością od razu
Umiesz stawiać siatki twe,
A nieznasz pory zakazu,
I kary nie dotkną cię.

Nic twoich strzał nie uchodzi
Jak zamierzasz, trafiasz tak,
A myśliwych broń zawodzi
Lub im czasem prochu brak.

Zwolna trawi bez nadziei
Twoich oczu słodki jad,
A bez cierpień ginie w kniei,
Kto pod naszą kulą padł.

Nieraz się w trawie zagrzebie,
  Zdobycz nam, i łowy czcze!
A czarodziejko do ciebie
  Choć spłoszona zdobycz łgnie.

Ja choć mi srogość wyrzucasz,
  Umiem użyć zwycięstw mych,
Ty zwyciężasz i porzucasz,
  Nie jestże to gorszy grzech?

Dowiodłem i teraz się wstydzisz,
  Że twa sprawa tak jest zła.
Popraw się Lauro, wszak widzisz,
  Żeś ty jest sroższa niż ja.

h...

XIII.

PIEŚŃ MYŚLIWEGO.

PRZEKŁAD.

Już kur dał ranku hasło
Wstaj strzelcze! prędko wstaj,
Księżyca światło zgasło,
Zabłysnął słońcem gaj.
Milcząca ziemi znikła noc,
Poranek wita ptaków moc,
Hejżha! spieszmy na łowy

Z miękkiego wstawaj łoża,
Powitaj luby brzask,
Na łowy wabi zorza,
Z jéj korzystajmy łask.
Patrz jak wesoły uśmiech jéj,
Czém prędzéj bracie suknie wdziéj,
Hejżha! spieszmy na łowy.

Nim mrok i mgła opadnie,
Myśliwą wziąwszy broń,
Podejdziem *kota* snadnie,
Ty Lotko dobrze goń.
Za chwilę gęsta zniknie mgła,
Bo już zabłysła gwiazda dnia;
Hejżha! spieszmy na łowy.

W kim burzy krew młodzieńcza
Do łowów ten aż wre,
A gdy go los uwieńcza
I czegoż więcéj chce.
Patrz mknął się *kot*, więc bierz na cel,
Lub oto w tę *turkawkę* strzel.
Hejżha! niech żyją łowy.

XIV.

JESZCZE POLOWANIE NA SŁOMKI.

PRZEKŁAD.

Gdy ciepły deszczyk wiosnowy
  Pogodny wieczór rozgrzeje,
Pośpieszam wesół na łowy
  Gdzie z zbożem schodzą się knieje.

Choć na sosni dzięcioł *ciurka*,
  Choć gołąbek blisko *grucha*,
Choć przy mnie *bije* przepiórka,
  Nie do nich nadstawiam ucha

Chciałbym okiem ostrowidza
Przeniknąć przestrzeń daleką,
Lecz los mnie widzę wyszydza,
Noc zapuszcza ciemne wieko.

Słuchaj! z daleka z téj strony
Miły do nas głos się wdzięczy,
To wędrowiec upragniony
Wyglądana słomka *krzęczy*.

Może się zdrady domyśli
Pojdzie za górno, za nisko!
Przecież nie, leci po myśli
Wprost na moje stanowisko.

Patrzcie, padła, w ziemi miękkiej,
Zaległa jak gdyby w puchu,
Najmilszych koncertów dźwięki,
Nie droższe myśliwych uchu.

To mi to był strzał mistrzowski,
Nad nim każdy się zadziwi,
Nagrodzone wszystkie troski
Pozazdroszczą mi myśliwi.

XV.

NIEGDYŚ I TERAZ.

NAŚLADOWANIE.

Swiat się zmienia, inne czasy,
I myślistwo teraz inne,
Przeminęły wieki słynne
I zniknęły dawne lasy.

Bór był dziki i wspaniały,
W nim tak ciemno jak po zmierzchu,
Na olbrzymich dębów wierzchu
Orły sobie gniazdo słały.

Teraz czysto, jasno w lasku,
Łaskawą wszelka zwierzyna,
A drzewo na wał do młyna,
Ujrzysz tylko na obrazku.

Niegdyś słońcem ogorzały,
Myśliwy, ufny w krwi zdrowej,
W gąszcz i w błota szedł na łowy,
Na deszcz, na burze wytrwały.

Dziś rozpieszczeni myśliwce,
Klną gdy przyjdzie brnąć przez bagna,
I zwierzyny tylko pragną
Bez mozołu, przy rozrywce.

Dziś się boją słońca żaru,
Dziś się boją zaziębienia,
Stronią wilgoci i cienia,
Aby nie dostać kataru.

Z niewczasu, z niewygód mdleją,
Gdy deszcz pada wznoszą lament,
A gdy mroźne wichry wieją,
Już myślą pisać testament.

Pełną bywała przed laty
Torba choć czasem łatana,
Dziś gorsza nastała zmiana,
Pustki są w torbie bogatéj.

Nie znali lasów uprawy
Ani co mądre systema,
Dziś leśnictwo doszło sławy,
Ale drzewa w lasach niema.

Po cóż drzew? Téj błogiéj chwili,
Dojdziemy koleją czasów,
Że dziełmi o chowie lasów
Będziemy w piecach palili.

XVI.

PIEŚŃ PORANNA.

NAŚLADOWANIE.

Na bór, na bór!
Już zapiał kur.
Ze snu się cuć,
Skowronka budź.
Patrz! borów szczyt
Ozłocił świt.
Łań trwożny krok
Niesie nad stok.
I ptasząt śpiew
Brzmi w gęstwie drzew.

Strzelcowi bór
Dziedziną jest,
On bierze z chmur
Myśliwych chrzest.
Niewygód zbieg,
Deszcz, mróz i śnieg
Nie zrażał go,
I w porę złą,
Czyż kiedy drżał?
Jak ptaków król,
Sród chmur i skał
Tak krąży on,
I zbiera plon
Z kniejów i pol.
Ani mu dni
Tęschnota ćmi.
Wesół i zdrów,
Idzie na łów,
I Bogu cześć
Spieszy się nieść.
Z świeżości zorz
I z blasku dnia,
I z grzmiących burz,
Wszechmocność zna.
Gdy leci z chmur
Wicher i grom,

Gdy niszczy bór
Wywrotów łom,
Albo gdy noc
Osłoni świat,
On bóstwa moc
Uznaje rad,
I znając czci
Do jego dni,
Podobny bieg,
Spokojnych rzek.

XVII.

SŁODYCZE I GORYCZE

ŻYCIA LEŚNEGO.

NAŚLADOWANIE.

O Muzo leśników, pomocy twéj wzywam,
Gdy *słodycz* i *gorycz* ich życia opiewam.
Choć słodycz za gorycz nierówno zawdzięczy,
A jednak nienawiść i zawiść go dręczy.

To prawda, że leśnik dni pędzi wesoło,
Gdy krzewy i siewy rozwiną się w koło,
Gdy chojki mu w zwartym zapuście jaśnieją
Gdy cieszy się przyszłą masztowin nadzieją.

W borowem ukryciu trosk nie zna gryzących,
I miejskich gadułów i głupców nudzących,
Ożywnem powietrzem oddycha z roskoszą,
I wiatry mu z krzewów balsamy przynoszą.

Gdy leśni śpiewacy swe piosnki wywiodą,
A on na twem łonie najlepsza Przyrodo!
Spoczywa na miękkim mchu ciało złożywszy,
Ktoż wtedy od niego być może szczęśliwszy?

Lecz czasem na niego pokuta przypadnie,
Gdy pożar okropny w bór jego się wkradnie;
Tym bardziej gdy w skrytej poczęty gęstwinie
Po szyszkach i kolcach, swe sploty rozwinie;

Gdy szumiąc ogniste bałwany roztoczy,
Młódź gęstą obejmie, na sosny podskoczy,
I wyższej nakoniec szukając ofiary,
Jak złotą chorągiew zapali obary.

Lecz leśnik, gdy straszne to z ogniem spotkanie
Przemoże, gdy przecież zwycięscą zostanie,
Gdy rowem i ziemią natarcie zatrzyma
I gorejącego zadławi olbrzyma.

Oh! jakże mu błogo! Jak pragnie on za to
Wywdzięczyć borowi swéj pracy zapłatą;
Jak serce mu rośnie i dusza się śmieje
Gdy wszelkie halizny w swym dziale zasieje.

Szczęśliwy i wtedy gdy skoro proch błyśnie,
Zwierzyna trafiona upada pomyślnie,
Gdy z torbą bogatą powraca z psów złają,
I wszyscy go w domu wesoło witają.

XVIII.

STRZELEC PIJANY I ECHO.

WŁASNE.

Pewnego strzelca wzięła pokusa
Wejść do kapliczki Bachusa,
Ale zbyt często bóstwu w świątyni,
Niebaczny libacje czyni.
A miał do domu samym wieczorem
Kawał potężny iść borem.
Mówił mu karczmarz: Niech kum nie idzie,
Bo możesz dziś popaść biedzie.

Szczenna *Wadera*, lub głodny *łupur*,
Skarzą cię pewnie za upór.
On na to: Bracie! O mnie się niebój,
Ja śmiało idę na przebój.
Niech wilk *zatrąbi*, a z niego jutro
Mój dziedzic będzie miał futro.
Jeśli zaś w lesie odyniec *gruchnie*,
To go zabiorę na kuchnie.
Karczmarz był trzeźwy, chciał poznać śmiałka,
Bawiła go ta przechwałka.
A więc za strzelcem nad samym mrokiem
Powolnym udał się krokiem.
Lecz się uzbroił, bo miał iść lasem,
Dwururką i *kordelasem*.
Strzelec na polu, stawiał gzygzaki
Nieposłusznemi stąpaki.
A coraz ciemniej było z wieczoru.
Nim się przybliżył do boru,
Idąc przez pole, tak się rozmażył,
Że na swą drogę niezważył.
Że się niespełna rozumem rządził,
A więc nieborak zabłądził.
Tylko do lasu miał kroków kilka,
Nagle ujrzał *lampy* wilka.
Czy z nim złudzenie igrało psotnie,
Czyli tak było istotnie.

Niewiem, lecz trwogą przejął się cały,
I nogi pod nim zadrżały.
Jednak się jeszcze na śmiałość zdobył,
I *rożen* z prochem wydobył.
Zaczął nabijać, a w tem widziadło
Nagle śród boru przepadło.
Rozmarzonemu jeszcze się zdaje
Że ma przy sobie psów *złaję*.
Hejże! ha! woła, jak się stracha,
Gdy z boru słyszy *ha! ha!*
Stoi struchlały, serce mu dyszy,
Lecz gdy nic więcej nie słyszy,
Nabrał odwagi: Pójdź tu *legawy!*
Krzyczy. Głos na to odrzekł: «*A wy!*
Czyli mię dzisiaj z muzgu wyzuto,
Czy to ty bożku *Boruto?*
— *To*» odpowiada od borowéj ściany,
Głos od strzelca zapytany.
«Mogęż się zbliżyć, chcę twe bóstwo czcić.
— «Idź.« —
Szedłbym gdybyście słowo mi dali.
— «*Daléj*.« —
— Ktoż mi zaręczy, że czysta ta *knieja?*
— Nie ja. —
— Może w niej siedzi srogi jaki niedzwiedź.
— Zwiedź. —

— Może odyniec, albo dziki zwierz?
— Wierz. —
— I cóż mam zrobić, czy chwycić za sztuciec?
— Uciec. —
— Może sęp chciwy porwie mnie w kantak?
— Tak. —
— Cóż musi biedny wycierpieć strzelec?
— Ledz. —
— Jak to? już pewna śmierć mnie nie minie
— Nie. —
— Czemże ja bożku, przewinił tobie,
Nigdym w zakazanej dobie,
Niezgrzeszył siatką ani janczarką.
Na to Echo rzekło: «Czarką.»
Na takie słowa strzelec zuchwały.
Drżał, aż mu zęby szczękały.
Kląkł i modląc się jak najgoręcej,
Poprzysiągł nie pić już więcej.
Stał za nim karczmarz zszedłszy po cichu,
Nie mógł się wstrzymać od śmiechu;
Parsknął więc głośno. Strzelec drżąc słucha.
«Witam odważnego zucha
Zawołał karczmarz: «Czegoś tu klęczał,
Wszakżeś mi w wieczór zaręczał,
Że na odyńca strzelba twa puknie,
Że z wilka obedrzesz suknie.

Co cię straszyło poznasz z pociechą.
Krzyknął, a bór odrzekł: *Echo.*
— Byłże Boruta dawny Bóg leśny?
— Sny. —
— Czyli to tylko marzył tak pijak?
— I jak. —
— I cóż mu za to karę zrobić?
— Obić. —
— Może on gacha słyszał w kotlinie?
— I! nie. —
— Jeśli tu leży niechaj westchnie strach.
— Ach. —
Słysząc to strzelec ochłonął z trwogi,
I prędko powstał na nogi.
Wkrótce przytomność wszelką odzyskał,
Zaraz karczmarza uściskał.
I wrócił do wsi. — Od téj on pory
Pilniéj odwiedzał swe bory.
A że palenką nieraz przewinił,
Wieczny z nią rozbrat uczynił.

XX.

FRYC.

WŁASNE.

Będziem mieli dzień wesoły,
Młody Panicz skończył szkoły,
Chce na łowy iść.
Ale jeszcze *fryc*,
Pewnie nie zna nic,
Może nawet nie wie tyle,
Czyli *rogacz* ma *badyle*,
Czyli lis ma *liść*?
Jeszcze on *przypieka skoki*,
Więc gdy pójdziem w las głęboki,
Dziś się wszystko na nim skrupi,
Aż się przecie nam wykupi.

Spytać go: „Między zwierzęty,
Jaki to zwierz bywa *cięty?*
Czém *kot* umie *strzydz?*
Gdzie ma *kadziel żubr?*
Gdzie ma *kielnia bóbr?*
Legawcowi co po *kufie?*
Gdzie kto dojrzał *oka w lufie?*
U *rogacza swic?*
Co za ptak na *zgrzebłach* chodzi?
A jaki się z *wiosłem* rodzi?
Kiedy z *głuszca* zdobycz łatwa,
Kiedy *pyszna* kuropatwa?

* * *

Gdzie zwierzęta mają *pióra?*
Jakie *lampy* u *łupura?*
Niechby wreście zgadł,
Gdzie ma *szablę* dzik?
Gdzie ma *wiechę* byk?
Gdzie u kuropatw *podkowa?*
Komu jest *latarnia* głowa?
Komu chwastem *kwiat.*
Gdzie *trabę* mają *ogary?*
Gdzie *odynieo szarawary?*
Albo jaki zwierz,
Z strachu robi *krzyż?*

Słysząc całe to gadanie,
Wyszedł Panicz niespodzianie:
„Nie lękaj się nic,
Rzekł mniemany fryc,
„Lecz się odtąd ucz,
Bo nie wiecie, gorsze fryce,
Że na wasze tajemnice,
Mamy w książkach klucz.
Nie tak dziś jak było dawno,
Łowców mowa jest już jawną,
Lecz z niej widać jak przed laty,
Że nasz język jest bogaty.

XXI.

DOŁÓW.

PRZEKŁAD.

PIEŚŃ W OSTATNIM DNIU ŁOWOW.

Zawieśmy broń na ścianie,
Zakończmy polowanie,
Niech błonie, pole i las
Usłyszą ostatni raz,
Naszej strzelby pukanie.

Wolno wszelka zwierzyna,
Niech mnożyć się zaczyna,
A wkrótce za kilka par,
Sto kroć obfitszy dar,
Da cała ich rodzina.

Gdy pokój już borowi,
Myśliwcy! bądźcie zdrowi,
Nim nowy zacznie się łów,
Niechaj *zgraja* chudych psów.
Spoczynkiem siły wznowi.

Danemu wierni słowu,
Zejdziem się w czasie łowu.
A gdy zabrzmi róg śród drzew,
Zanucimy nowy śpiew,
I pójdziem na łowy znowu.

XXII.

STRZELEC I PASTERKA

SIELANKA.

PRZEKŁAD.

Strzelec.

Czy wiesz Pasterko o jakim stoku,
Bo mnie pragnienie pali gorące.

Pasterka.

Mały tu zdrojek płynie po łące,
Bierze początek w tym olszy mroku.

Strzelec.

Ah! ja nie dojdę do twego zdroju,
Bo osłabienie dojść mi zabroni.

Pasterka.

Jeśli nie wzgardzisz to ci w mej dłoni,
Upragnionego podam napoju.

Strzelec.

Podaj! — Ożyłem.... Ah! jak przyjemnie?
Lecz teraz nowe czuję zapały.

Pasterka.

Piękny młodzieńcze! Cóż ci? drżysz cały?
I coś dziwnego dzieje się we mnie.

Strzelec.

Do twojej chatki wprowadź mnie miła,
A będę trzody bronił pasterce.

Pasterka.

Chętniebym twoją prośbę spełniła,
Ale któż moje obroni serce?

XXIII.

PRZYCINKI.

1.

DO NIEJEDNEGO.

Że jasno w jego lesie to mu każdy powie!
O! czemuż nie tak ma w głowie?

2.

NIESZCZĘŚCIE DO ŁOWÓW.

Skarży się Jędrzej przed nami,
Że *pudłuje* co niedziela,
Choć mu przyznać możem sami,
Że on z blaszki tęgo strzela.

3.

TRAFNY STRZELEC.

Chwalisz się że strzełasz celnie,
Zaprzeć byłoby nie grzecznie;
A więc dalej, wypal dzielnie,
Lecz mnie pozwól stać bespiecznie,
Więc dopiero wtedy strzel,
Gdy się schowam za twój cel.

4.

DZIELNY STRZELEC.

»Jak w moim wyżłem wychodzę w dolinę
To pięćset razy strzelę na godzinę.« —
»Ej to za wiele mój panie!
A kiedyś miałbyś na nabijanie?«
»Na nabijanie! myśliwy w zapale
O nabijaniu niepomysli wcale.« —

5.

DO EWKI.

Kochać dwóch razem a może i więcej
Niech cię Ewko nieba strzegą,
Bo i myśliwy goniąc dwóch zajęcy
Nieupoluje żadnego.

UCZUCIA

W LESIE.

I.

LEŚNIK.

Przyjm mnie przyjm w zacienie twoje,
Tyś mój stary, cichy las!
Jak małżonków wiernych dwoje
Zestarzelim oba wraz;
Lecz ty ujrzysz wnuki moje,
A ja żyć mam krótki czas.

Że mi przeżyć pozostała
Szczupła tylko czasu piędź.
Obchodzi mnie żywiej chwała
Doczekać się twoich *cięć*,
Ale próżna myśl zuchwała,
I nadludzka próżna chęć.

k..

II.

KUPIEC.

Oto sosny jakby świce
    Proste na sześćdziesiąt stóp!
Kora cienka, gładkie lice,
    Dla Gdańszczanów chciwy łup,
Oj! na Fryor się poszczycę
    Gdy wybiorę ze sto kóp.
I pieniążki piękne chwycę.
    Prędko z nich skrobankę rób.

Jak dobrana jedna w drugą,
Bij siekierą, co za dźwięk!
Patrzaj w górę, patrzaj długo,
Nie znajdzie się czarny sęk.
W suchem miejscu zwarto wzrosły,
A gdzie wzrosły w taki tryb,
Tam choć w niebo szczyt podniosły,
Nie zeszpeci żadnej grzyb.

Dalej, zwiedźmy inne ręby,
Z boru przejdźmy w lasu głąb.
Widzisz te odwieczne dęby,
Dalej śmiało w pień je rąb;
Wszak nietniemy dla rozrywki,
I czegóż ich tobie żal?
Te na klepki, te na krzywki,
Z tych się pyszny zrobi bal.

Takiego to radby plonu
Zamorskiego syn Albjonu.
On Gdańszczanom na swój karb
Taki towar każe kupić,
Ze sztab złota da się złupić
Bo ten towar rzadki skarb.

III.

KOCHANKA.

Przyrzekłam od ranka
Tu czekać kochanka,
I w prawo i w lewo
Niewidać go w lesie;
I ja więc za drzewo
Cichutko skryje się,
I zwiodę go teraz
Jak zwodził mnie nieraz.

Z gałęzi firanki
Osłonią mię w krzaku;
I musisz kochanki
Poszukać chłopaku!
Ah! może mnie zwodzi!
Lecz nie, już przychodzi;
Przychodzi z tej strony,
Znać szukał mnie w gaju,
Bo biegnie zmęczony,
Więc podług zwyczaju,
Wdłoń głośno zaklasnę,
I wyjdę na jasne.

K...

IV.

URZĘDNIK.

Do zielonego przykuty stolika,
Dusznem powietrzem przyciśniony w mieście,
Skracam dni moje, dziś mi się nareście
Udało dostać do lasów tajnika.
Witaj spokojne, wesołe ustronie!
Jak miło wciągać twe wolne powietrze
I przy łagodnem balsamicznem wietrze,
Uzdrawiające piersią chwytać wonie.

Dzieckiem ja będąc, Lesie! w twoim cieniu
Lubiłem biegać w szczęśliwéj swobodzie;
Lubiłem w upał rzeźwić się w twym chłodzie,
W gałęzi twojem żyjącem sklepieniu.
Na mchu lub darni tu spocznę najchętniéj,
Zapomnę świata, świat o mnie zapomni,
Mnie tu nieznajdą ludzie wiarołomni,
Z zawiścią podli, z grzecznością natrętni.
Młodości chwile ockną się pamięci,
Niewinne z sobą przywodząc uczucia,
Pył otrząsnąwszy miejskiego zepsucia,
Myśl wolna cnocie winny hołd poświęci.

V.

STRZELEC.

Ot! to się udało!
Mam zdobycz wszpaniałą,
Legł z ręki mej dzik.
A cały kordelas,
Na wylot mu przelazł
I zdławił w nim kwik;
Przed chwilą my drzeli,
Dziś wszyscy weseli,
Dziś wszelki strach znikł.

Patrajcie! Spłaz ziemi
Bokami swojemi
Zalega ten zwierz;
Patrzajcie! na grzbiecie
Tak stoją mu szczecie,
Jak gdyby był jeż!
Olbrzymem to zwierze!
Czy długość się bierze,
Czy spojrzy się wszerz.

W rozpaczy zapale
Ciął szablą zuchwale
I huczał jak grom;
Gdzie w boru się zwracał,
Tam drzewo wywracał
Jak pomost, jak łom;
I nic nie zdołało,
I nic się nie śmiało
Iść wbrew jego kłom.

Gdy wszelkie mam prawo
Nadymać się sławą,
Gdym zmazał nasz srom,
Tchu bracia nieskąpcie,
Na odwrot zatrąbcie!
Odprawę dać psom;
A potém z roskoszą
Niech rogi ogłoszą
Że wrócim już w dom.

VI.

WĘDROWIEC.

Każde drzewo już mi wróży,
Rychły koniec mej podróży
  Znam ten luby bór!
Z tego boru kręta ścieszka
Przed Ojcowski wiedzie dwór,
  Gdzie rodzina moja mieszka.

Jak się te sosienki wzniosły!
Pewnie siostry tak porosły?
  Ale przebóg stój!
Może wszystkich nie zastanę,
Droga matko! Ojcze mój!
  I rodzeństwo ukochane.

Przyjm mnie gaju w cienie twoje!
Niech odwagą się uzbroję
  Do zniesienia strat.
Rzewna łza niech cicho płynie,
Swiat widziałem! Dzisiaj świat
  Widzę tylko w méj rodzinie.

VII.

SPIEWAK.

Wtedy tylko serce zdolne
Godny wieszczów nucić śpiew,
Gdy powietrze czuje wolne,
W polach lub w zacieniu drzew.

Gałęzi czy niebios sklepienie,
Przelewa w nas miłe natchnienie;
Bo każdy tak myśli, Bóg w niebie
Sklepienia te stworzył dla ciebie.

O! ptaszęta wam podobne
    Ma uczucia każdy z nas!
Wam pałace choć ozdobne
    Mniej są miłe niżli las.

I nam też kolumn rząd dumny
Mniej miły niż leśne kolumny.
Bo każdy tak myśli; Bóg w niebie
Kolumny, te stworzył dla ciebie?

KYNEGETIKON

MARKA, AURELJUSZA, OLIMPIUSA

NEMESJANA.

CZYLI

SZTUKA UKŁADANIA PSÓW.

Pisałem w 1840.

PRZEDMOWA.

Do mniéj znanych poezyj starożytności tyczących się Polowania należy Kynegetikon Marka Aureliusza Nemesiana, Afrykanina, żyjącego w Kartaginie w 3cim wieku po Chrystusie. To poema, które za czasów Karóla Wielkiego wykładano jeszcze w szkołach, uczy sztuki wychowania wyżłów i psów do polowania, a przy końcu jest ustęp tyczący się koni i sprzętów w dawnych czasach używanych do łowów. Dla porównania oryginału z przekładem, daję text łaciński obok. Prawdziwa nauka układania psów zaczyna się od wiersza 85.

KYNEGETIKON.

POEMA.

Venandi cano mille vias, hilaresque labores
Discursusque citos, securi praelia ruris
Pandimus. Aonio jam nunc mihi pectus ab aesto
Aestuat, ingentes Helicon jubet ire per agros,
Castaliusque mihi nova pocula fontis alumno
Ingerit et late campos metatur apertos,
Imponitque jugum vati, retinetque corymbis,
Implicitum, ducitque per avia, qua sola nunquam
Trita rotis, juvat aurato procedere curru,
Et parere Deo, viridesne ire per herbas
Imperat intacto premimus vestigia musco.

SZTUKA UKŁADANIA PSÓW.

POEMA.

Polowania opiewam sposoby stokrotne,
Rącze strzelców wyścigi i trudy ochotne,
Bezpiecznéj włości boje. Żar, co wre w mém łonie,
Ciągnie mnie na oczyma nieścignione błonie.
Apollo nowe źródła objawił poecie,
Na zakreślonéj polem i borami mecie,
Pod jarzmo zwabił wieszczą; to go w cierniach (trzyma,
To prowadzi w bezdroża gdzie koł śladu niema;
Ze złocistego woza świecąc mu łaskawie
Każe za tropem zwierza w gęstéj śledzić trawie
Lub po mchach nietykanych błędną deptać stopą

Obvia Calliope facies insistere prato,
Complacito rudibus qua luceat orbita sulcis, 13
Nam quis Nioben numeroso funere moestam
Jam cecinit? Quis non Semelem, ignemque jugalem
Letalemque simul novit de pellicis aestu?
Quis magno recreata tacet cenabula Baccho?
Ut pater omnipotens maternos reddere menses
Dignatus, justi complevit tempora partus?
Sunt qui sacrilego rorantes sanguine thyrsos

(Nota nimis) dixisse velint, qui vincula Dirces?
Pisacique tori legem, Danaique cruentum
Imperium, sponsasque truces sub foedere prisco,
Et quamvis cursus ostendat; tramite noto,
Dulcia funereis mutantes gaudia toedis.
Biblidos inductum nulli scelus, impia Myrrhae
Connubia, et saevo violatum crimine patrem
Novimus, utque Arabum fugiens cum carperet (arva,
Init in arboreas frondes, animamque virentem,
Sunt qui squamosi referant fera sibila Cadmi,
Stellatumque oculis custodem virginis Jus,
Herculeosque velint semper numerare labores,
Miratumque rudes se tollere Terea pinnas
Post epulas Philomela tuas; suntardua mundi,

Na ulubione pole wiedź mnie Kalliopo!
Wiedź mnie po prostych miedzach. Któż z wie-
(szczów z Niobą
Nie bolał, tylekrotną dotkniętą żałobą.
Kto nie wie, jak nieszczęsnym obdarzona darem,
Semele Jowiszowym spłonęła pożarem?
Kto już nie zna cudownych Bachusa urodzin?
Jak matce do noszenia przeznaczonych godzin
Podjął się ojciec Jowisz. Inni nawet wiedzą
Jak się krwi krople z tyrsów świętokradzkich
(cedzą.
Wiedzą o pętach Dircy. Wiedzą jak pod morze
Alfej za Aretuzą ziemskie głębie porze;
Znają okropne córek Danausa zbrodnie,
Ufających im mężów gubiące niegodnie,
I mieniących weselne w grobowe pochodnie.
Znana Biblidy wina, i Mirry bezbożność.
Jak użyła do zbrodni ojca swego zdrożność.
Wiemy jak przez Arabskie uciekając strony
Weszła w drzewo i w liść się okryła zielony.
Ci nam mówią, jak Kadmus w kształcie węża syka,
Ci o gwiazdzistych oczach Iony strażnika,
Ci zawszeby Alcyda prace sławić chcieli,
Tamci zbrodnie Terea, z zmianą Filomeli,
Faetona zuchwalstwo nietajne nikomu,

Qui male tentantem curru Phaetonta loquantur
Extinctasque canent emisso fulmine flammas,
Fumantemque Padum, Cycnum plumamque seni-
(lem,
Et flentes semper germani funere silvas.
Tantalidum casus, et sparsas sanguine mensas,
Condentemque caput visis Tytona Mycenis.
Horrendasque vices generis dixere priores:
Colchidos iratae sacris imbuta venenis
Munera non canimus, pulchraeque incendia
(Glauces.
Non crimen Nisi, non saevae pocula Circes,
Nec nocturna pie furantem busta sororem,
Haec jam magnorum praecepit copia vatum,
Omnis et antiqui vulgata est fabula secli.

Nos saltus, viridesque plagas, camposque patentes
Scrutamur, totisque citi discurrimus arvis.
Et varias cupimus facili cane sumere praedas.
Nos timidos lepores, imbelles figere dammas,
Audacesque lupos, vulpem captare dolosam
Gaudemus; nos flumineas errare per umbras
Malumus, et placidis Ichneumona quaerere ripis.
Inter arundineas segetes, felemque minacem
Arboris in trunco longis praefigere telis,
Implicitumque sinu, spinosi corporis erem

I nietajno jak pożar zgasiła moc gromu.
Jak wrzałPad, jak z przyjaźni Cyknus w żalu ginie,
Jak topole za bratem lały łzy w bursztynie. —

Tantalidów zdarzenia, stoły krwią zbryzgane,
I w polnego konika Tytona przemianę,
I starożytnych zbrodni pominę przykłady.
Jakie gniewna Medea utwarzała jady,
Jak włos Niza ucięty krwawe skończył boje,
Jakie Cyrce umiała zaprawiać napoje,
Jak szalały Bachantki, nie chcę wspomnieć o tem,
Bo to już było wieszczów odwiecznych przed-
(miotem,
A wiek stare te baśnie bez końca podaje.

Co do mnie wolę błonia i zielone gaje
Zwiedzać; w kniejach po polach biegać sobie
(życzę.
I łatwe z psów pomocą zyskiwać zdobycze.
Chętnie trwożne zające, spokojne daniele,
Smiałe wilki i lisy zdradzieckie zastrzelę.
Lubię rzeki wybrzeżem wchodzić między cienie,
I w trzcinach śledzić wydry tajemne schronienie;
Lub do groźnego żbika, podstąpiwszy śmiało,
Gdzie na pniu dojrzanego ostrą dosiądź strzałą.
Lubię szorstkiego jeża zanosić do chatki.

Ferre domum, talique placet dare lintea curae,
Dum non magna ratis vicinis sueta moveri
Littoribus, tutosque sinus percurrere remis.
Nunc primum dat vela Notis portusque fideles,
Linquit et Hadriacas audet tentare procellas.
Mox vestros meliore lyra memorare triumphos
Accingam, divi fortissima pignora Cari.
Atque canam nostrum geminis sub finibus orbis
Littus, et edomitos fraterno munere gentes
Quae Rhenum, Tigrinque bibunt, Ararisque remotum
Principium, Nilique bibunt ab origine fontem.
Nec taceam primum, quae nuper bella sub arcto,
Felici, Carine, manu confeceris, ipso.

Pene prior, genitore deo, utque intima frater,
Persidos, et veteres Babylonos ceperit arces
Ultus Romulei violata cacumina regni.

Imbellemque fugam referam, clausasque pharetras
Parthorum, laxosque arcus, et spicula nulla,
Haec nobis nostrae libabunt carmina Musae,
Cum primum vultus sacros, bona lumine terrae
Contigeris, vidisse mihi, jam gaudia notae,
Temporis inpatiens sensus, spretorque morarum

Lub poświęcać wieczory wyrabianiu siatki,
Póki się pierwsza tratwa nie ruszy z nadbrzeży,
I bezpiecznej zatoki wiosłami nie zmierzy;
W tedy flis żagiel wznosi, w ostojach kotwice
Sciąga i naraża się na burz nawalnice,
Wkrótce na lepszéj lutni uczczę twe zwycięstwa,
Karasie! boś dał zakład niezłomnego męstwa.
Opiszę kraje nasze w obu brzegach ziemi,
I narody podbite siłami bratniemi.
Co piją Ren i Tygrys, co nad Nilu rzeką,
Co żyją nad Ararys krainą daleką.
Wspomnę jakiemiś dziełmi ramie twoje wsławił,
Gdyś prawie pod biegunem z twém szczęściem się zjawił.
Godny ojca równego Bogom, godny rodu,
I wsławiony podbiciem Babilonów grodu,
I z pomszczenia krzywd wszelkich Romulusa państwa,
I jak nagiąłeś Partów pod jarzmo poddaństwa.
Aż bezbronni pokoju błagali od Rzymu,
Dla tych dzieł Muza moja nie żałuje rymu.
A gdy nas znów obliczem raczysz rozweselić,
Znane uciechy ludu chętnie pójdziem dzielić.
A zmysły niecierpliwe i gardzące zwłoką,
Upragnioną radością roziskrzą nam oko.

Praesumit, videorque mihi jam cernere fratrum
Augustos habitus, Romam, clarumque Senatum.
Et fidos ad bella duces, et milite multo
Agmina, quei fortes animas devotio mentes,
Aurea purpureo longe radiantia velo
Signa micant, sinuatque fruces levis aura dracones.
Tu modo quae saltus placidos silvasque pererras
Latonae, Phoebe! magnum decus, eia age suetos,
Sume habitus, arcumque manu, pictamque pharetram.
Suspende ex humeris, sint aurea tela sagittae.

Candida puniceis aptentur crura cothurnis.
Sit chlamis aurato multum subtegmine lusa,
Corrugesque sinus gemmatis baltheus archet
Nexibus, implicitos cohibe diademate crines.
Tecum Najades faciles, viridique juventa
Pubentes Dryades, Nymphaeque unde amnibus humor.
Adsint et docilis decantet Oreades Echo.
Ducage, Diva, tuum frondosa per avia vatem:
Te sequimur, tu pande domos, et lustra ferarum.

Huc igitur mecum, quisquis, percussus amore,
Venandi, damnas lites, avidosque tumultus.
Civilesque fugis strepitus, bellique fragores.

Już widzę w wyobraźni, bratnie wojska strojne,
Swietny Rzym, i Senatu zebranie dostojne,
I wodzów co na boje wiernie wiedli roty,
Przelewając w żołnierzy zapał męskiej cnoty,
I szkarłatna chorągiew przy znakach powieje,
I lekkim kołysana wiatrem zajaśnieje.
Ty co w kniejach i lubych borach wiedziesz życia,
Witaj Dijano! boskiej Latony zaszczycie,
Broń zwykłą, łuk weź w rękę, bierz i kołczan
złoty,
Niech w nim wisząc na barkach złote brzęczą
groty.
Dobierz szkarłatny koturn na śnieżne golenie,
Zarzuć złotemi nićmi przetkane odzienie.
Swietną, drogą przepaską ściśnij młode łono,
I uplecione włosy uwieńcz półkoroną.
Niech Najady życzliwe, niech Dryady młode,
Niech z tobą Nimfy rzekom podające wodę
Spieszą, niech nucą Echom spiewne Oready
I wieszcza twego Bóstwo zabierz w twoje ślady.
Objaw, otwórz nam w kniejach koczowisko zwie-
rza,
Ktokolwiek lubi łowy niech za nami zmierza.
Komu przykre są kłótnie i matactwo prawa,
Komu przykrą jest miejska i wojenna wrzawa,

Nec praedas avidus sectaris gurgite ponti.
Principio tibi cura canum, non segnis ab anno
Incipiat primo, cum Janus, temporis auctor,
Pandit innocciduum bissenis mensibus aevum.
Elige tunc cursu facilem, facilemque recursu,
Seu Lacedemonio natam, seu rure Molosso,
Non humili de gente canem. Sit cruribus altis
Sit rigidis, multamque gerat sub pectore lato,
Costarum sub fine decentes prona carinam,
Quae sensim rursus sicco se colligat alvo.
Renibus ampla satis validis, diductaque coxas,
Cuique nimis molles fluitent in cursibus aures,
Huic parilem submitte marem, sic omnia magnum
Dum superant vires, dum laeto flore juventus,
Corporis et venis, primaevi sanguis abundat.
Namque graves morbi subeunt segnisque senectus,
Invalidam dabunt non firmo robore prolem.
Sed diversa magis foeturae convenit aetas,
Tu bis vicenis plenum jam mensibus acrem,
In Venerem permitte marem: sit foemina, binos
Quae tulerit soles. Haec optima cura jugandis,
Sed non Spartanos tantum, tantumne Molossos,
Pascendum catulos; divisa Britannia mitti
Veloces, nostrique orbis venatibus aptos.
Nec tibi Pannonicae stirpis temnatur origo,

I nie szuka po strasznym zysków Oceanie,
Ten o wyżłach i gończych niech już ma staranie,
Ledwie czasu przyczyńca, Janus, w wieków toku'
Dwunaste zawrze wrota z schodzącego roku,
Wybierz wyżlicę, skoro do biegu i zwrotu,
Z Molossów lub ze Sparty sławnego pomiotu.
Niech ma golenie tęgie i krzepkie i wzniosłe,
Niech ma obszerne piersi, mięsisto obrosłe,
Niech żebra co przy końcu w nachyleniu krążą.
Pod suchym jéj żołądkiem nieznacznie się wiążą.
Niech ona dziarskich lędźwi, ud wygiętych będzie,
I niech jéj miękkie uszy powiewają w pędzie.
Dobierz równego samca, w kwiecie wieku, w siłach
Gdy krew młoda wre w ciele i gdy igra w żyłach.
Bo za nadejściem chorób z starością omylną,
I potomstwo nie może wyrosnąć tak silno.

Różnych wiekiem dobieraj, to działa najwięcéj,
Niechby twój samiec liczył dwadzieścia miesięcy
Sprząż go w tedy z samicą co ma drugie pole;
Z ich płodem staniesz z sławą w polujących kole.
Nie tylko ci Spartańskie i Moloskie złaje,
Od małego szczenięcia wychowywać raję,
Z podzielonéj Brytanii godne także chowu,
Lekkie, bystre, zażarte i zdatne do łowu;
Godną pielęgnowania i Panońska rasa,

Nec quorum proles de sanguine manat Ibero.
Quin etiam siccae Libyes in finibus acres,
Gignuntur catuli, quorum non spreveris usum.

Mox cum se bina formavit lampade Phoebe,
Ex quo passa marem genitalia viscera turgent,
Foecundos aperit partus matura gravedo.

Continuo, largaque vides strepere omnia prole.
Sed quamvis avidus primos contemnere partus
Malueris, mox non omnes nutrire minores.
Nam tibi si placitum populosos pascere foetus[1],
Jam macie tenues succique videbis inanes,

Pugnantesque dici, quisnam prior ubera lambat,
Distrahere invalidam lassato viscere matrem,
Sic vero haec cura est, melior ne forte necetur
Abdaturne domo, catulosque probare voluntas,
Quis nondum gressus stabiles neque lumina passe
Luciferum videre jubar, quae prodidit usus omne,
Percipe, et intrepidus spectatis annue dictis.
Pondere nam catuli poteris perpendere vires,
Corporibusque leves gravibus praenoscere cursus.
Quin et flammato ducatur linea longe
Circuitu, signetque habilem vapor igneus orbem.

I ta którą Iberów kraina wypasa.
I z Libii piaszczystéj pochodzące sfory
Smiało w łowczéj potrzebie wprowadź w twoje bory.
A gdy trzecia nów w zwykłym zabłyśnie ci zwrocie,
Odkąd płód się w nabrzmiałym zawiązał żywocie.
Gdy doszło dojrzałości wzrastające brzemię,
Gdy ujrzysz pomiot, pomnij pierwsze stopić plemię.
I przy drugim pomiocie, niechaj cię łakomstwo
Nie bierze, całkowite wychować potomstwo,
Jeżeliby ci wszystko wyżywić się chciało
Wychudłe, bo i mleka mające za mało,
Walczyć, które z nich pierwsze chwyci matki łono,
I szarpaćby musiały matkę osłabioną.
Jeśli się boisz lepsze potracić szczeniaki,
Jeśli chcesz ich dobroci niemylnéj oznaki,
Choć wątłe ich stąpanie, choć ślepe są jeszcze,
Słuchaj, a doświadczenia skrytość ci obwieszczę;
Ty ufając korzystaj z przekonania daru;
Stosowną jest w szczenięciu siła do ciężaru,
Które cięższe, to żwawiéj w pogoni podoła,
Lub palnemi drzazgami obłóż się do koła.
I niech poddany ogień, ten okrąg ogarnie,
Tak byś mógł w pośrodku pozostać bezkarnie

Impune in medio possis consistere circo.
Huc omnes catuli, huc indiscreta feratur,
Turba, dabit mater partus examine, honestos,
Indicio natos servans, trepidoque periclo.
Nam postquam conclusa videt sua germina flammis
Continuo saltu transcendens fervida zonae,
Vincla rapit, rictu primum portatque cubili.
Mox alium, mox deinde alium; sic conscia mater
Segregat egregiam sobolem virtutis amore.
Hos igitur genitrice simul, jam vere sereno,
Molli pasce sero, passim nam lactis abundans,
Tempus adest; albent plenis et ovilia mulctris
Interdumque cibo Cererem cum lacte ministra,
Fortibus ut succis teneras complere medullas
Possint, et validas jam tunc promittere vires;
Sed postquam Phoebus candentem fervidus axem
Contigerit, tardasque vias, cancrique morantis
Sidus init, tum consuetam minuisse saginam,
Profuerit, tenuesque magis retinere cibatus,
Ne gravis articulos depravet pondere moles.
Nam cum membrorum nexus nodosque relaxant,
Infirmosque pedes, et crura natantia ponunt
Tunc etiam niveis armantur dentibus ora,

Całe gniazdo miej z sobą. Z tej ognistej próby,
Poznasz, które ze szczeniąt masz zbawić od zguby.
Matka wskaże ci sama; bo ledwie dostrzeże,
Że szerzący się ogień pomiot jéj zabierze,
Przeskakuje odważnie wrzące opasanie,
Trąbą biorąc je w kolej niesie na posłanie,
Za nim drugie i trzecie. Tak natchniona matka
Swój płód w miarę dobroci zbawia do ostatka.

Z gniazda więc najcelniejsze wybrawszy wraz z matką
Z błogiéj wiosny nadejściem żyw lekko serwatką.
Bo już nadchodzi pora mlekiem zbogacona,
Już i owieczki pełne dźwigają wymiona.
Dawaj więc pokarm z mąki zbełgotanéj w mleku,
Wzmoż siły na przyszłość skrzepieniem ich szpiku.
Lecz gdy zarzysta kula promiennego słońca
W długiej drodze, znak bliźniąt minąwszy do końca,
Przejdzie w Raka, zmniejsz ospy, daj lżejszego jadła,
By gnuśna ociężałość w stawy im nie wpadła.
Bo gdy członków i kolan sprzęga się spojenie
Kiedy wątłe stawiają nogi i golenie,
Wtedy ostremi kłami trąbę oni zbroją,
Wtedy strzeż się w więzieniu trzymać złają twoją

Sed neque conclusos teneas, neque vincula collo
Impatiens circum deseris, noceasque futuris
Cursibus imprudens. Catulis nam saepe remotis,
Aut vexares trabes, laceras aut pandere valvas,
Mens erit, et teneros torquent conatibus artus.
Obtunduntve nodos adroso robore dentes,
Aut teneros duris impingunt postibus ungues.

Mox cum jam validis insistere cruribus aetas,
Passa quater binos volvens ab origine mentes.
Illaesis catulos spectaveris undique membris,
Tunc rursus miscere sero Cerealia dona
Conveniet, fortemque dari de frugibus escam.

Libera tunc primum consuescant colla ligari,
Concordes, et ferre gradus clausique teneri.
Jam cum bis denos Phoebe reparaverit ortus,
Incipe non longo catulos producere cursu,

Sed parvae vallis spatio, septove novali,
His leporem praemitte manu, non viribus aequis
Nec cursus virtute parem; sed tarda trahentem
Membra, queant jam nunc faciles ut sumera praedas.
Nec semel indulge catulis moderamine cursus,

Wtedy drążkiem je spinać, ani brać na smycze,
Ani twardą obróżą uściskać ich życzę,
Przyszłemu ich biegowi szkodziłbyś niebacznie;
Szczeniak często więziony lub więzy rwać zacznie
Lub zechce drzwi rozwalić, lub wygryść o-
drzwionki,
Lub targaniem się wątłe nadweręży członki;
Lub młode kły wyszczerbi, albo u podwoi,
W zbyt twarde drzewo słabe swe pazury wpoi;
Dopiéro gdy po ośmiu miesięcy upływie,
Na krzepkich już goleniach wzmogą się szczęśli-
wie,
Gdy ujrzysz silne członki i postać ich zdrową,
Wtedy Cerery darów domięszaj na nowo,
Hojnéj nie szczędź nawary. Wtedy niech twa zgraja
Nawyka bieżyć zgodnie, niech im szyję spaja
Smycz lub drążek. Dopiero po dwudziestym no-
wiu,
Miéj wszystko do wprawienia zgrai w pogotowiu,
Nie męcz ich długim biegiem. Na twych nauk pole;
Wybierz szczupłą dolinę lub ugorną rolę,
Wziętego puść im kota, lecz nie dobierz gracza,
Niech męstwem i lekkością gończym nie uwłacza,
Niech słabe wlecze skoki; gdy im piérwszą snadną
Dasz zdobycz, potém śmiało na trudniejszą
wpadną.

Sec donec validos etiam praevertere suescant,
Exerceto diu, venandi munere cogens,
Discere, et emeritae laudem virtutis amare.
Nec non consuetae novint hortamina vocis,
Seu cursus revocent, jubeant seu tendere cursus,
Quin etiam docti victam contingere praedam
Examinare velint, tantum non carpere sumptam.
Sic tibi veloces catulos reparare memento
Semper, et in parvos iterum protendere curas,
Nam tristes morbi, scabies et sordida venis,
Saepe venit, multamque canes discrimine nullo,
Dant stragem tu sollicitos impende labores,
Et sortire gregem suffecta prole quotannis,
Quin avidos Bacchi latices Tritonide oliva,
Admiscere decet; catulosque canesque maritas
Ungere profuerit, tepidoque ostendere soli,
Auribus, et tineas candenti pellere cultro.

Est etiam canibus rabies, laetale periclum,
Quod seu coelesti arrupto sidere manat,
Cum segnes rados tristi jaculatur ab aethra,
Phoebus et attonito pallens caput exerit orbe,
Seu magis ignicomi candentia terga leonis,
Cum quatit hos canibus blandis inviscerat aestus,
Exhalat seu terra sinus, seu noxius aër,

I tak wciąż pracuj z niemi, aż skotak mniéj płochy,
Aż metr padnie, niech pracę nagrodzą patrochy,
Darem zniewól do łowu. Zważ, by na pochwałę,
Czułe, znały roskazy i zachęty stałe.
Czy im się każesz cofać, czy w biegu pokwapić,
Czy przed dobyczą stanąć, czy ją ostro scapić,
Sil się wydoskonalić twoję rassę gończą,
Ucz inne, ledwie pierwszych nauki się skończą;
Często bowiem choroby i szpetne liszaje,
Bez czynienia wyboru wyniszczają złaję,
Niech twa baczność troskliwa na chwilę niespo-
cznie,
I z między tłumu słabsze przebierze corocznie,
Octem z wytłoczyn winnych, zmięszanym z oliwą,
Smarując, okaż twoją staranność troskliwą.
Tak, wystaw je na słońce, na otwarte pole,
I ostrym nożem z uszu każ im wybrać mole.
Gorsza stokroć wścieklizna, bo śmiercią zagraża·
Czyli ją krwi zepsuciem gwiazda niebios wraża,
Gdy leniwe promienie smutnie z wierzchu ciska,
I zdziwionemu światu bladém licem błyska,
Czy lwa ogniowłosego kiedy grzbiet zapłonie,
Zapala żar niezwykły w cichéj złai łonie.
Czy przyczynę nieszczęścia w swych wnętrzno-
ściach ziemia,
Czy powietrze wyziewa; — czy jady rosplemia,

Causa mali, seu cum gelidus non sufficit humor
Torrida per venas concrescunt semina flammae,
Quidquid idest, imas agitat sub corde medullas,
Inque feros rictus nigro spumante veneno,
Prosilit, insanos cogens infigere morsus,
Disce igitur potus medicos, curamque salubrem;
Tunc virosa tibi sumes, multamque domabis,
Castorea, attritu silicis lentescere cogens,
Ex ebore huc trito pulvis sectove feratur,
Admiscensque diu facies concrescere utramque,
Mox lactis liquidos sensim superadde fluores,
Ut non cunctantes haustus infundere cornu
Inserto possis, furiasque repellere tristes,
Atque iterum blandas canibus componere mentes.
Quin etiam Tuscorum non est extrema voluptas.
Saepe canum; est forma illis licet obsita villo,
Dissimilesque habent catulis velocibus artus,
Haud tamen injocunda dabunt tibi munera praedae,
Namque et odorato noscunt vestigia prato,
Atque etiam leporum secreta cubilia monstrant,
Horum animos, moresque simul narasque sagaces
Mox referam, nunc omnis ad huc narranda supellex
Venandi, cultusque mihi dicendus equorum.

Po wyschłych żyłach wszelkiej wilgoci wyschnięcie,
Cokolwiek bądź, jad zgubny szerząc się zawzięcie,
Aż do szpiku samego, aż do serca wchodzi,
I do zgubnych ukąszeń wściekłe psy przywodzi.
Uzdrawiającym zwycięż chorobę napojem,
Kość słoniową spaloną zmiękcz bobrowym strojem,
Trzyj w kamiennym moździerzu różnorodne części,
Aż się wszystko dokładnie pomięsza i zgęści.
Wtedy zwolna dolewaj mleka wprost od krowy,
A gdy tak twoi chorzy przyjmą napój zdrowy,
Wściekłe czucia i myśli powoli im znikną,
I znów do wyobrażeń łagodnych nawykną.
Czyż Etrusków uciechy mniej są znakomite? 226
Choć mają wyżły siercią kudłatą okryte,
Choć od naszych legawych mają postać różną;
Jednakże ich do łowów nie użyjesz próżno,
Bo i ślad po kwiecistej wynajdą dolinie,
I kota w najtajniejszej wytropią kotlinie.
Ich to zapał ognisty, ich biegłość zwyczajna,
I wytropność ich węchu nikomu nie tajna.
Dziś mam opisać sprzęty potrzebne do łowu,
I obeznać z nauką rumaków wychowu.

Cornipedes igitur lectos dat Graecia nobis,
Cappadocumque notas referat generosa propago
Armata, et palmas nuper grex omnis avorum,
Illis ampla satis laevi sunt aequora dorso,
Immodicumque latus, parvaeque ingentibus alvi

Ardua frons, auresque agiles, capitique decoro,
Altus honos; oculique vago splendore micantes,
Plurima se validos cervix resupinet in armos,
Fumant humentes calida de nare vapores,
Nec per officium standi tenet, ungula terram,
Crebra ferit, virtusque artus animosa fatigat.

Quin etiam gens ampla jacet trans ardua Calpes,
Culmine, cornipedum late foecunda proborum·
Namque valent longos pratis intendere cursus,
Nec minor est illis Grajo quam in corpore forma,
Nec non terribiles spirabile flumen anheli,
Provolvant flatus, et lumina vivida torquent.

Hinnitusque cient tremuli, frenisque repugnant,
Nec segnes mulcent aures, nec crure quiescant;
Sit tibi praeterea sonipes, Maurusia tellus,
Quem mittit (modo sit gentili sanguine firmus),
Quemque coloratus Mazax deserta per arva,

Dzielnych nam wiatronogów dają greckie
ziemie,
Słynie też z szlachetności kappadockie plemię,
I palmy na wyścigach odnoszą po świecie,
U nich kłąb jest szeroki, przy stoczystym grzbie-
cie,
Boki długie, wzrost silny, a żołądek mały,
Przód wzniosły, lekkie uszy, łba zaszczyt spa-
niały,
U nich skrzące się oko rzuca błask jaskrawy,
U nich kark zsiadły w krzepkie nachyla się stawy,
Dymią z ognistych nozdrzy wyziewy wilgotne;
Stać na chwilę nie mogą, do biegu ochotne,
Rwą kopytami ziemię nużąc się zapałem.
Inny ród za wyniosłą Kalpą ja poznałem, 246
W biegu niepowściągnione płodzącą rumaki,
Do najdalszych wyścigów jest zdolny ród taki.
I niemniejszą od greckich urodą jaśnieją,
Tak straszne ich parskanie, tak silny dech zieją,
Tak nie cierpią wędzideł, tak wzrok bystry toczą,
Tak rżą, tak rześkość w sobie z odwagą jednoczą,
Tak czujnem uchem strzygą, tak nie znają trwogi.

I kraj ci maurytański da ród kłaponogi,
Dzielny, jeśli z krwi zdrowej i właściwej słynie,
Na nim lubi pstry Mazak przelatać pustynie, 257

Pavit et assiduos docuit tolerare labores.
Nec pigeat quod turpe caput deformis et alvus,
Est ollis, quodque infrenes, quod liber uterque,
Quodque jubis pronos cervix diverberet armos,
Nam flecti facilis lascivaque colla sequutus,
Paret in obsequium lentae moderamine virgae,
Verbera sunt praecepta fugae, sunt verbera freni,
Quin et promissi spatiosa per aequora campi,
Cursibus acquirunt commoto sanguine vires,
Paulatimque avidos comites post terga relinquunt.

Haud secus effusis Nerei per caerula ventis,
Cum se Threicius Boreas super extulit antro,
Stridentique sono vastas exterruit undas,
Omnia turbato cesserunt flumina ponto,
Ipse super fluctus spumanti murmure fervens,
Conspicuum pelago caput eminet omnis euntem,
Nereidum mirata suo stupet aequore turba,
Horum tarda venit longi fiducia cursus,
His etiam emerito vigor est juvenilis in alvo,
Nam quaecunque suis virtus bene floruit annis,
Non prius est animo quam corpore passa ruinam.

On otrząska go z trwogi, w ciągłą pracę wprawi,
Nie gardź nim choć łeb tłusty niezgrabny wystawi
Choć się brzydzą wędzidłem, choć wolni są oba·
Choć się im grzywa na dół zwieszona podoba.
Do zwrotu łatwy, szyję lubieżnie poddaje,
I różczki się skinieniu powodować daje.
Bat go uczy pobiegu, bat wędzidło znosić,
Tacy, gdy krwi wzburzeniem sił nabędą dosyć,
Pędząc po pustyń morzu lekkością się wsławią,
I inne przy wyścigach za grzbietem zostawią.

Tak wyrwawszy się z Trackiéj Boreasz jaskini
Gdy pędząc po Nereja błękitnéj głębini,
Szumem swoim przestraszy całe wód przestwo-
rze,
Tak iż przelękłe rzeki nie śmią wpływać w morze,
On wzniesiony nad pianą pobielonéj fali,
Z Nereidów podziwem coraz wre zuchwaléj,
Aż drży tłum Bożków morskiéj wzburzonéj po-
wodzi.

Maurytańskim rumakom nie z młodu przy-
chodzi,
Ufność w sile do biegu; za to moc młodzieńcza,
Słusznie i w późnym wieku nie raz ich uwieńcza,
A w których lekka bystrość kwitnęła przed laty,
Te nie stracą zapału aż do życia straty.

Pasce igitur sub vere novo ferragine molli,
Cornipedes, venamque feri, veterasque labores,
Effluere aspecta nigri cum labe cruoris,
Mox laetae redeunt in pectora fortia vires,
Et nitidos artus distento robore firmant.

Mox sanguis venis melior calet, ire viarum,
Longa volunt, latumque fuga consumere campum,
Inde ubi pubentes calamos duraverit aestas,
Lactantesque urens herbas siccaverit omnem,
Messibus humorem, culmisque armarit aristas,
Ordea tum, paleasque leves praebere memento,
Pulvere qui etiam puras secernere fruges
Cura sit, atque toros manibus percurrere equorum
Gaudeat, et plausu sonipes, laetumque relaxet,
Corpus et altores rapiat per viscera succos,
Id curent famuli, comitumque animosa juventus.

Nec non et casses iidem venatibus aptos,
Atque plagas longoque meantia retia tractu,
Condiscant, raris semper contexere nodis,
Et servare modum maculis, linoque tenaci.
Linea quin etiam magnos circumdare saltus
Quae possit, volucresque metu concludere praedas;
Digerat innexas non una ex alite pennas.

Chcesz by ci odpłacili, za trudy podzięką?
Z nadejściem nowej wiosny żyw je sieczką miękką,
Każ je sprawić; za czarnéj krwi błogiem spuszczeniem,
Ujrzysz wrócone siły z hożém uniesieniem,
W zniszczonych pracą członkach krew lepsza, bo młoda,
Zaigra i do biegu skorszéj siły doda;
Tak zaczną po obszarach grunt porywać grzmiąco.
Potém, gdy Lato słomę stwardnieje rosnącą,
Kiedy mleczne z ziół soki wysuszą upały,
I gdy ujrzysz że kłosy ośćmi się odziały,
Jęczmienia z lekką plewką dodawaj po trochu,
Syp i zboże z wszelkiego wyczyszczone prochu,
Przebiegaj grzbiet koniowi, niech słucha czesania,
Głaszcz go, klaskaj, a wesół z wypielęgnowania,
Krzepkiemi wtedy soki tężéj się uzbroi,
O czém młodsi niech myślą, albo słudzy twoi.
Sieci robiąc, młodzieży spraw wieczór wesoły,
Ucz dziergać samołówki i obszerne poły,
Spleść węzeł, zrobić oko. Ucz na większe łowy,
Sznur napiąć, ucz obszerne obstawić dąbrowy,
I przestrachem opasać przerażone ptastwo,
Ażeby mogło zostać twych wybiegów pastwą.
Pióra z rozlicznych ptaków wetkaj między sznury,

Namque ursos, magnosque sues, cervosque fugaces,
Et vulpes, acresque lupos, ceu fulgura coeli,
Terrificant linique vetant transcedere septum,
Has igitur vario semper fucare veneno,
Cura tibi, niveisque alios miscere colores,
Alternosque metus, subtegmine tendere longo,
Dat tibi pinnarum terrentia millia vultur
Dat Libya, magnarum avium foecunda creatrix
Dantque grues, cycnique senes, et candidus anser;
Dant quae fluminibus crassisque paludibus errant,
Pellitosque pedes stagnanti gurgite tingunt,
Hinc mage puniceas nativo munere sumes;
Namque illic sine fine greges *florentibus* alis,
Invenies avium suavique rubescere luto,
Et sparsos passim tergo vernare colores.
His ita dispositis hyemis sub tempus aquosae
Incipe veloces catulos immittere pratis,
Incipe cornipedes latos agitare per agros;
Venemur, dum mane novum; dum mollia prato
Nocturnis calcata feris vestigia servant.

FINIS.

Bo rogacze, odyńce i niedźwiedź niektóry,
Lis i wilk tych straszydeł bojąc się jak błysku,
Za sznur nie przejdą; tak je będziesz mógł mieć
w zysku.

Lepiej gdy różną farbą upstrzysz twoje pióra,
Gdy te białe zostaną, te skrasi purpura.
Wmięszaj jeszcze na postrach płótna, tkanki
różne,
Da ci sęp swoje pióra na ten cel usłużne,
Da Libia, kraj dziki, w ptaki wielkie płodny,
Da ci łabędź, gęś snieżna i żóraw przechodny
I ptaki co po rzekach, co po bagnach kroczą,
I co szpony obrosłe po wylewach moczą.
Więcej samorodnego dobieraj szkarłatu,
Gromady znajdziesz ptaków które barwą kwiatu,
Skrzydła mają ozdobne, jedne żółtość blada,
A drugie mieniąca się zieloność osiada.
Tak wszystko w pogotowiu mając właśnie
w porę,
Gdy dżdysta wejdzie jesień, zaraz spuszczaj
skore
Twe szczeniaki na błonia; idź wiatronogiemi,
Rumakami harcować po ugornej ziemi,
Poluj skoro świt nowy na niebie się zjawi,
Gdy trop na miękkiej łące nowy zwierz zostawi.

KONIEC.

PRZYPISY

To poema dowodzi iż i przed 15to wiekami byli już uczeni psów Pedagogowie.

Wiersz 13.

W zaczęciu tego poematu, poeta cokolwiek na przedmiot swój za rozwlekle opisuje wszystkie mitologiczne zdarzenia o których nucić nie zamierza. Wyjaśnienie tych przedmiotów znajdą łaskawi Czytelnicy Poezyj moich w przypisach do Przemian obszernie wyłuszczone; dla tego tu po szczególe niewspominam chcąc uniknąć próżnego powtarzania.

Wiersz 65.

Ararys, rzeka w Gallii Celtyskiej, dziś Saona, — wpada do Rodanu.

Wiersz 105.

Mołossowie, naród mieszkający w okolicach Epiru.

Wiersz 125.

Hiberya, czyli Hiszpania.

Wiersz 226.

Etruszowie, mieszkańcy Eturyi dzisiejszéj Toskanii.

Wiersz 257.

Mazak mieszkaniec kappadockiej Cezarei.

Wiersz 246.

Kalpe, góra w Hiszpanji Betyckiej, jedna z kolumn Herkulesa gdzie i dziś Gibraltar.

WYKŁAD

WYRAŻEN MYŚLIWYCH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W TYM TOMIE

Wyjęty z Terminologii Łowieckiéj,

WIKTORA KOZŁOWSKIEGO.

Achy tak wyraża się odgłos rogu myśliwskiego.

Ahyżha głos którym się zachęca charta do ścigania za zwierzem.

Alt głos średni psa gończego.

Antaba kabłąk u strzelby, który cyngiel ochrania.

Awans słowo rozkazujące wyżłowi, aby naprzód postępował.

Badyle nogi jelenia.

Bakałarz najstarszy zdo jezdżaczy.

Bałuch odgłos rozchochodzący się po lesie wczasie polowania.

Bałamut pies gończy, który goni głosem za ptakiem.

Bałuk, *Bałyk* czołganie się psa legawego, np. na *bałuku* łazić.

Bas głos najgrubszy psa

Bałukować albo *Racz-*

kowáć czołgać się, mówiąc o psie legawym.
Barczyć lub *Obarczyć*, strzelając do ptaka trafić go tak w skrzydło, aby nie uleciał.
Bark u zwierząt ssących wyższa i grubsza część nogi przedniej czyli łopatka.
Baczek rureczka u osady strzelbowej, w którą się stępel wsuwa.
Bębenek wabik na kuropatwy; robi się z naparstka krawieckiego który ma być z jednej strony obszyty irchą, a na irsze napięty jest włos koński.
Bekas. Scolopax, die Schnepfe, Bécasse, ptak błotny. Pięć jego gatunków znanych jest myśliwym: 1. bekas kulig; 2. bekas słomka; 3. bekas funtowy czyli dubelt; 4. bekas krzyk inaczéj baranek; 5. bekas mały, czyli ficlaus.
Bekać się, popęd płciowy zaspakajać, mówiąc o jeleniu.
Berło narzędzie myśliwskie, to jest, laska długa z krzyżem na które się ptak drapieżny *unoszony* gwizdaniem przywabia.
Bić 1. głos wydawać; mówiąc o przepiórce; 2. strzelać, np. strzelba dobrze bije.
Bicie głos przepiórki.
Biegi nogi wysokiego zwierza.
Bielak z rodzaju zająca, (lepus variabilis), na zimę zupełnie bieleje; znajdujący się w Litwie.
Bierczy p. chwatny.
Blakowny kolor zmieniony włosów zwierząt np. lis w lecie blakowny.
Błytki prędko zapalający się proch.
Bobrownia domek czyli gniazdo bobrów które sobie nad brzegami rzek stawiają.
Bobrować mówi się o wyżle, kiedy lotnéj

wodnéj zwierzyny po wodzie i błotach szuka.

Bobrowisko miejsce błotniste, gdzie łosie podczas lata lubią przebywać.

Borownik tak zowią w niektórych miejscach niedźwiedzia.

Borys człowiek borowy

Bór las iglasty, to jest sosnowy, świerkowy, jodłowy lub modrzewiowy.

Boruta zły genjusz leśny, urojony od myśliwych polskich.

Brać złapać jakie zwierzę, mówiąc o chartach np. chart wziął kota.

Brodzić polować po błotach na lotną wodną zwierzynę.

Brok gatunek drobnego śrótu na ptaki.

Bronić się uciec, mówiąc o zwierzu np. kot obronił się.

Brożek sieć pomniejsza na półobręczkach okryta, służąca do łowienia ptaków.

Brykać ulecieć mówiąc o ptaku.

Buchta miejsce na ziemi od czarnéj zwierzyny poryte.

Buda ptasznicza w ziemi wykopana, płótnem lub gałęziami okryta, w którą się ptasznik chowa.

Bukiet czyli *kwiatek*, ogon u sarny.

Byk jeleń.

Bziknąć gdy proch na panewce tylko spłonie bez zapalenia naboju.

Capić ułowić zwierza, mówiąc o charcie.

Cel, *Cyl* 1. prężek wypukły mosiężny lub srebrny na końcu rury u strzelby, przez który się mierzy. 2. Punkt na tablicy strzeleckiéj nazwaną *tarcza* do którego się mierzy.

Celować 1. mierzyć strzelbą. 2. Zszywać sieć albo poły sieci.

Celowniki klapeczki u sztućca przy grubym końcu rury, przez które się celuje kiedy strzelać daleko potrzeba.

Cery łaty w sieci.

Cewka czyli *Wnik* samołówka na zwierzęta ssące, w której za odprostowaniem się zgiętego drrzewka, zwierz pojmany w górę bywa podniesiony.

Chapać gdy pies cicho i znienacka nagle na kogo napada.

Charakter psa bieg tegoż żywy.

Chart Canis vertagus, der Windhund, Lévrier, gatunek najchyższych psów myśliwskich, które ścigają zwierza, żadnego nie wydając głosu. Są dosyć wysokie i częstokroć chude, mają długie i cienkie pyski. Kilka ich gatunków jest; jakoto: saskie, wołoskie, kurlandzkie.

Rożne nazwiska nadają chartom.

1. Od rączości. Dolot, Doskocz, Dzidka, Lotka, Pałasz, Pytel, Sarna, Szastaj, Szukaj, i tym podobne.

2. Od zajadłości. Capaj, Chwytacz, Dołóż, Łapaj, Porwisz, Scinaj, Załeb i t. p.

3. Od bystrego oka. Sokoł, Zoczna i t. p.

4. Od cienkiego kształtu. Igła, *Szpilka*.

5. Od celności przymiotów. Honor, Sława.

6. Od sierci. Cygan, Morąg, Murzyn.

Chciwy pies który ochotnie zwierza goni.

Chędożyć, czyścić broń ognista.

Chłeptać pić mówiąc o psie.

Chmara, stado zwierząt ssących.

Chory, zraniony albo postrzelony zwierz.

Chrostowka albo *Charciówka* gatunek małej trąbki myśliwskiej naj-

donośniejszéj, która używaną bywa w czystém polu lub w małych krzakach podczas polowania.

Chustka, *Serwetka* lub *Zwierciadło*, znak biały na pośladku u sarny.

Chwatny lub *Bierczy*, chart, który dogoniwszy zwierza, zaraz go zręcznie łapie.

Chwaty, półkola w żelazie karkowém i denkowém, które zwierza imają.

Ciać, kąsać, mówiąc o zwierzu drapieżnym.

Ciągnać, 1. przelatywać *np.* słomka ciągnie. 2. *Ciągnie się trop* np. lisa do boru.

Cięgocić, głos wydawać, mówiąc o kuropatwie.

Cieknać, podchodzić pod sieć nastawioną.

Ciele, 1. młody jelonek. 2. p. *Ekram*.

Cietrzew głuchy, głuszec.

Cięty, zwierz drapieżny który się dobrze broni.

Ciurkać, głos wydawać, mówiąc o dzięciole.

Cnota, sposobność psa do myśliwstwa.

Cofny, który daje się łatwo odwołać.

Comber lub *Czomber*, grzbiet zwierząt dzikich ssących.

Cwik, 1. ptak którego podejść lub zwabić nie można. 2. Ptak który dobrze wabi.

Cyngiel ta część u strzelby, za pomocą któréj spuszcza się odwiedziony kurek.

Czarna zwierzyna, dzikie świnie.

Czarne pole, łowy na dzikie świnie.

Czarny las, las dębowy, bukowy, brzozowy.

Czarnym Szlakiem lub *Berem*, używa się tego sposobu mówienia, kiedy człowiek schylony czając się podchodzi pod lotną zwierzynę.

Czoło, Przód.

Czujny, mówi się o ogarze, który za zwierzem

dobrze goni.

Czyścić, kiedy jeleń z rogów swoich mech o drzewo ociera.

Daks, jamnik.

Damascenka albo *Dźwirowka*, strzelba, której rura jest podobna do marmuru w słoje.

Dawny, zwierz który na polowaniu najpierwej był ścigany od psów.

Deka lub *Potrzas* pokrycie wilczego dołu.

Dekiel, ta część w zamku u strzelby, która przykrywa panewkę, i o nią kurek *skałką* uderza.

Denko, część w żelazie denkowem, do której przywiązuje się przynęta.

Deska, gatunek samołówki na kuropatwy, którą zabijane bywają

Dmuchać, kiedy stado czarnej zwierzyny od psów nadybane, z przestrachu głos wydaje, np. odyniec dmucha.

Docierać, kiedy pies dogania zwierza.

Dojeżdżacz p. Łowiec.

Dolegac i przypaśdź do ziemi, mówiąc o kuropatwach.

Dół Wilczy czyli *Wilkownia*. 1. dół w ziemi wykopany, śród lub blisko lasu, najczęściej przy drogach krzyżowych. Służący do łapania wilków, 9 łokci głęboki, 6 do 7 szeroki, wykłada się po bokach i ze spodu dyłami dębowemi gładko ociosanemi, ażeby wpadły wilk wyleźć z niego nie mógł. Na tymże dole jest krąg zakrywający całą jamę, pleciony z pręcia, umocowany na dwóch czopach, nakryty wprzód słomą, potem ziemią; na środku tego kręgu przywiązuje się przynęta, to jest, owca lub gęś, lecz od strony czopów bywa, ją stawiane zawały-

zwierza do przynęty niedopuszczające. Jak tylko zwierze na ten krąg przedniemi nogami stąpi, krąg nagle przechyla się, zwierz jakby zepchnięty wdół wpada, a krąg znowu przeważa się na swoje miejsce.

Doławiać, kiedy psy znajdą trop zwierza i gonią np. ogary kota doławiają.

Dołki na kaczki; kopią jamki na łokieć głębokie i nieco szerokie, na brzegach wód blisko pola gdzie posiana jest tatarka, dokąd kaczki w nocy na żer wychodząc wpadają; a że dołki są ciasne, więc w nich skrzydłami się zawieszają i z takowych ani wyskoczyć ani za pomocą skrzydeł wylecieć nie mogą.

Dołów, skończenie łowów

Donośny, dobry, mówiąc o charcie.

Dopracować, dogonić zwierza, mówiąc o psie

Dosiadywać, kiedy zając na miejscu zostaje, choć słyszy głosy myśliwych.

Dowodny, który na czele innych goni, mówiąc o ogarze.

Drazek, kawał drzewa którym się spinają kundle po parze.

Drygubica, sieć na ptaki, stąd nazwana, że na średniej ścianie są oka małe, a na pobocznych obu ścianach oka wielkie, 15 łokci szeroka, 20 długa, średnia ściana wolna być powinna, aby w niej ptak mógł uwięznąć.

Dubelt, Bekas.

Dubeltówka lub *Dwururka*, strzelba dwururna.

Dukt, wycięcie nieszerokie drzewa w lesie na przestrzał.

Dybać, kiedy wilk upatruje i skrada się, aby

m.

co schwytał.

Dyndować używa się tego wyrazu mówiąc o biegu lisa.

Dyskant, najcieńszy głos psa gończego.

Dziewanna lub *Ziewonia*, bogini łowów, była od naszych przódków czczoną podobnie jak od dawnych Dyana. Teraz łowców Patronem jest S. Hubert.

Dzik, Porcus agrestis, der Eber, Sanglier; Wieprz leśny, który w stadzie z innemi chodzi.

Dźwirówka, strzelba.

Dzwon, sieć na kuropatwy 3 łokcie wysoka wkształcie dzwona.

Dzwonić lub *Mardać*, machać ogonem, mówiąc o psie.

Ekram, *Krowa*, *Kobyła*, *Cielę* lub *Tarcza*; pewien gatunek zasłony, na której jakiekolwiek zwierze powinno być wymalowane: za takową myśliwy ukryty może blisko podejść lotną zwierzynę.

Fafle wargi ogara.

Farba, krew zwierząt.

Farbować, kiedy zwierz raniony krew *w tropach* zostawia.

Farbówka, kuropatwa której na głowie, skrzydłach, a szczególniej ogonie, zaczynają się pokazywać pióra czerwone.

Fijałek lub *kiść*, koniec ogona u lisa.

Fladrować, polować zfladrami.

Fladrowisko, miejsce otoczone fladrami.

Fladry czyli *Straszydła Piorowe*, długie sznurki na których piórka i papierki różnych kolorów są uwiązane i temi otacza się jaka część kniei, dla odstraszenia zwierza żeby z niej nie uciekł.

Flafor, ucho ogara.

Flinta, broń ognista

Folgować, kiedy pies ustaje, nie mogąc lub niechcąc prędzej za zwierzem gonić.

Forsować, męczyć zwierze gonieniem.

Fryc, urągające nazwisko które myśliwi nowym towarzyszom nadają.

Funt Dać, uderzyć kordełasem.

Fuzya, fuzyjka, broń ognista.

Gach, zając samiec.

Gaik lub *Polko ptasznicze*, miejsce w którém ptasznik rozstawia sieci, posypuje ziarna i schroniwszy się do budy, za pomocą wabików, które częścią na gumienku biegają, częścią w klatkach siedzą, nęci ptaki.

Gałązka lepowa, gałązka pociągnięta lepem, która wystawia się do łowienia ptaków.

Gałęzie, odnogi rogów jelenia. Jeleń o 8 lub 9 gałęziach znaczy że ma lat 8 lub 9.

Gamrat, tak nazywany bywa odyniec.

Gardło dać, być złowionym.

Gastrzyca kuper ptaków.

Gęba zarzynać, odzywać się głosem, mówiąc o ogarze.

Gęsty, mnogi mówiąc o zwierzach, np. gęsty kot jest w téj kniei.

Glegotać, *Klekotać*, głos wydawać, mówiąc o bocianie.

Glot, *Glut*, kula na części porąbana np. glotami strzelać.

Głęboki, 1. daleki np. głęboko w polu kot siedzi; 2. wielki, np. głęboki las.

Głos psów, szczekanie psów gończych za ściganym zwierzem; bywa czworakie: bas, tenor, alt i dyskant. Nadto, mówiąc o głosie, dodaje się jeszcze: 1. chrapliwy, którym pies

zadziera; 2. jadowity, kiedy nie rozkładając, rzeźwo głos wydaje, tak jakoby naszczekiwał; 3. klarowny, kiedy wydaje bez zadzierania; 4. niedbały, kiedy głos wydaje jakby z jakiego pudła; 5. rzewliwy, kiedy pies ma głos jakby go co urażało i kiedy rozkłada.

Głosem gonić, kiedy pies gończy odzywając się zwierza goni, np. ogary głosem gonią.

Głucho gonić, bez szczekania.

Głuszyć 1. zabijać złapane ptaki koląc piórkiem w tył głowy. 2. Zająca ręką pod *słuchy* uderzyć i zabić.

Gniazdo, ród, mówiąc o psie.

Gniazdowe zwierze, wyrosłe i przebywające ciągle w jednym lesie.

Gończy pies, canis venaticus, ein Jagdhund, chien de chasse, używany do myśliwstwa, który zwierza na strzał lub do sieci napędza.

Gończym psom dają się różne nazwiska, a najczęściej od głosu: Cymbał, Dzwonek, Duma, Kawka, Puzan, Soweczka, Łapaj, Kudrys, Raźna, Szumlas, Tropisz, Wytrwaj, Zagraj, i t. p. Mają też psy pięć własności od których biorą nazwiska, Przejemca, Popędzca, Gońca, Wyprawca, Poprawca. Również mają pięć wad, i ztąd się nazywają, Zasadzca, Wskopeczny, Postronny, Bydlarz, Zabawca.

Gorąco, prędko.

Grać, 1. popęd płciowy zaspakajać; 2. głos wydawać mówiąc o głuszczach, cietrzewiach i jarząbkach; 3. głosem gonić, mówiąc o psach.

Gracko, zręcznie.

Gracz, zając stary, który psy zwodzi.

Grankulka, kula mniej-

sza od zwyczajnej, a większa od loftki.

Gruba zwierzyna czyli *Gruby zwierz*, żubr, łoś, jeleń.

Gruchać, 1. głos wydawać, mówiąc o czarnej zwierzynie; 2. głos wydawać, mówiąc o gołębiu.

Grzęzy, części pokarmowe u samic zwierząt *rochmannych*, jako to: łani, sarny i klępy.

Grzywacz, gołąb dziki, Columba palumbas, Pigeon ramier.

Gumienko albo *pasieczka*, miejsce w pólku ptaszniczem gdzie się ponęta sypie.

Gwizd, ryj czarnego zwierza.

Ha, *Ha*, odgłos myśliwców szczwających.

Ha Ho, *Ha Ho*, odgłos myśliwych kiedy już zwierz ubity został.

Hala, *horlala*, odgłos w szczwaniu psami.

Hap, *hap*, głos wyrażający szczekanie psów.

Harda, tak się zowie kuropatwa, gdy dostaje z piór czerwone znamie nad oczami.

Hasło, trąbienie.

Heco, tym słowem pobudza się charty do gonienia, ujrzawszy zająca.

Hop, *hop*; głos, którego myśliwi używają w kniei dla dania znać o sobie.

Hu, *Huzia*, głos używany przy szczwaniu psami.

Hulala, *nuże do lasa*, dojeżdżacz ruszając do miejsca skąd psy mają zacząć gonić, z takim głosem z przewłoką i nie wielkim wrzaskiem do nich odzywać się powinien.

Jama, nora.

Jamnik (Canis cavaticus ein Dachshund, Basset terrier, pies cienki, długi, z skrzywionemi

nieco nogami, używa się do wypędzenia z jam borsuków i lisów.

Janczarka, strzelba długa turecka.

Jechać, lecieć, mówiąc o ptakach.

Języczek, ta część we wszystkich połapkach samołówkach, żelazach, za której poruszeniem zamykają się.

Iglica, narzędzie którem się wiążą sieci.

Igrzysko, 1. miejsce gdzie głuszcze grają; 2. miejsce gdzie wilcy ciekają się i wyją.

Imać, chwytać, np. chart ima kota.

Iść na dym, kiedy odyniec rzuca się na strzelca, który do niego wypalił i spudłował.

Juszyć, kiedy niedźwiedź postrzelony tropy swoje krwią znaczy.

Kaczołostwo, polowanie na dzikie kaczki.

Kaganiec, okrycie z żelaza lub skóry, kładące się na pysk zwierzętom drapieżnym żywo złowionym.

Kaliber, wewnętrzny obwód rury u strzelby, np. kula jest większa od kalibru strzelby.

Kantak, pazur tylny u szpony drapieżnego ptaka.

Kapa, metalowe okucie pod kolbą u strzelby.

Kapkan, narzędzie żelażne w przynętę wsadzone, za które, gdy lis porwie, zaraz się na części roztwiera i hakami lisa za szczękę chwyta.

Kaptur albo *Czapka*, okrycie rzemienne na głowę drapieżnego ptaka, używanego do łowów.

Kara myśliwska, była dawniej wymierzana na strzelcu, który przeciw przepisom łowieckim lub językowi myśliwskiemu wykro-

czył. Przestępcę kładziono na ubitego jelenia lub dzika, i dawano mu trzy płazy kordelasem; przy wyliczeniu pierwszego razu wołano: *ho ho*, to dla Pana który był najstarszy z przytomnych; przy drugim *ho ho*, to dla orszaku myśliwych; przy trzecim, to dla szlachetnego prawa łowieckiego. Podczas tego obrzędu powinni byli w około stojący strzelcy prawą ręką dobyć kordelasa na kilka cali z pochwy. Smieszny ten zaiste zwyczaj, który do zachowania języka i zwyczajów łowieckich wielce się przyczyniał, jest bardzo dawny, lecz na szczęście wielu nieświadomych myśliwych rzadko teraz bywa wypełniany. Panów karano tylko stęplem, albo się wykupywać dozwalano.

Karny, posłuszny, mówiąc o psie.

Kazić, mówi się o psie, który innym przeszkadza, np. ten ogar kazi.

Kądziel, grzywa zubra.

Kąpać się, mówi się o kuropatwach i innych ptakach, gdy te w piasku dołki grzebią i w nich siedzą.

Kęsy, zęby drapieżnych zwierząt.

Kicać, biedz powoli, mówiąc o zającu, np zając pokicał.

Kielnia, ogon bobra.

Kierać, głos wydawać, mówiąc o żórawiu.

Kipić, biedz prędko.

Kiść, patrz ſijałek.

Kita, ogon lisa.

Klapak, kaczka dzika młoda, która jeszcze latać nie może.

Klapa, patrz ſlafor.

Klępa, łoś samica.

Klucz 1. narzędzie do rozbierania i składania zamku strzelby. 2. *Klucz* zająca, jest

to jego skok, przez który stara się swe tropy pomieszać, nim *w kotlinie* spocznie; bywa dwojaki, pierwszy w tył a potem w bok; drugi w bok, później w tył. 3. Kiedy dzikie gęsi powracają z ciepłych krajów w kształcie widełek, np. widziałem klucz gęsi dzikich.

Kluczenie, wypełnienie *klucza* przez zająca.

Kluczownik, zając, który często *kluczy* w biegu.

Kluczyć, trop na różne strony mieszać, mówiąc o zającu.

Kłuć p. podcinać.

Kłosownik, złodziej i zabójca zwierząt dzikich ochranianych w jakim lesie.

Knieja, część lasu w którym się zwierz znajduje.

Kniejówka, 1. gatunek trąbki myśliwskiej wielkiej i grubej, inaczej *borówka* zwanej, używającej się w wielkich lasach na grubego zwierza; 2 krótka strzelba.

Kobiec, pewny gatunek sieci na ptaki.

Kocię, młody zając.

Koczowanie, *Koczowisko*, miejsce spoczynku zwierząt np. w kniei koczuje zwierz.

Koczur, kot dziki (samiec).

Kogut, kuropatwa samiec.

Kolba, tylna część osady u strzelby, która w strzelaniu przysadza się do ramienia.

Kołowanie,p. objażdżka.

Kołowrot, pewny gatunek sidła.

Kominek, podskok zwierza, lub przewrócenie się ptaka w locie.

Komora, piersi zwierząt rochmannych.

Kopytem gonić, gonić po tropie.

Kordelas, pałasz myśliwych czyli kord od lasa.

Korona, kilka gałęzi ra-rem rosnących przy cienkim końcu rogów jelenia.
Korpal, zając u Podlasiaków.
Kosmyk lub *Osmyk*, ogon zająca.
Koszlon, zając.
Kot, zając.
Kotlina, lub *Kotowina*, miejsce gdzie zając spoczywa.
Kotłowy p. łowczy.
Kotna, płód nosząca mówiąc o zającu samicy.
Kot sasa, głos dojeżdżacza za zającem, którym psy do gonienia zachęca.
Koza, sarna.
Kozioł lub *Sarniec*, sarna samiec.
Koźlątko młoda sarna.
Kożuch albo *Smuż.* skóra zająca.
Krakać, głos wydawać, mówiąc o kruku, wronie i ślepowronie.
Kraśny, tłusty, mówiąc o jeleniu.
Krąg, wielkości talerza z drzewa zrobiony, umocowany bywa w wodzie równo z jej powierzchnią, około którego są sidła. Na nim przywiązują kaczkę, która zwabia inne.
Kredyt, przywiązanie psa do myśliwego i wzajem.
Krerać, głos wydawać łabędzia lub kuropat:
Kręczyć, głos wydawać mówiąc o słomce.
Krzyczeć być duszonym od chartów, np. zając krzyknął.
Krzyż, skakanie jelenia gonionego, chcącego tropy pomieszać.
Kufa, pysk psa legawego
Kura kuropatwa samica.
Kurek, część zamku u strzelby w którą się skałka wprawia.
Kuropatwowe samołówki, połapki do łowienia kuropatw.
Kuropatwia sieć zimowa, ma oka większe od rozjazdu, do której dwóch konców przy-

najmniej po 15 sążni sznurów przywiązać trzeba, aby ciągnący ją jak najdalej od kuropatw znajdowali się, przy świtaniu tylko i mrokiem łowić można tą siecią.

Kutnica, sieć 2 łokcie długa, okrągła, podobna do więcierza na ryby, służy do łapania ptaków.

Kuwiek, piszczałka do wabienia ptaków.

Kwiat, ogon jelenia.

Kwiel, piszczałka z drzewa do wabienia ptaków.

Kwilić, 1. wabić ptaki kwiełem; 2. głos wydawać, mówiąc o sokole, rarogu, białozorze, jastrzębiu i krogulcu.

Labirynt, ogródek wilczy.

Labirować, *Lawirować*, krążyć lub kołować po powietrzu, mówiąc o ptakach drapieżnych

Lampy, oczy wilka.

Latarnia, głowa wilka.

Legawy, p. wyżeł.

Legawe pole, polowanie z psem legawym na lotną zwierzynę.

Legawka, gatunek rogu myśliwskiego, używany przy obławie.

Lep, massa zrobiona z jagód jemioły i tak klejka, że byle ptak usiadł na rózgę tą massą namazaną, przykleja się do niej.

Lepowa rózga, rózga lepem pociągnięta.

Lepowa sieć, ramy wielkie na których wzdłuż są rozpięte sznurki lepem obwiedzione, do łapania ptaków w nocy przy świetle służące.

Leśne, podatek ciągnięty z płodów leśnych i myśliwstwa.

Letko, tak mówi się do wyżła, ażeby powolnie posuwał się ku lotnej zwierzynie.

Leża, miejsce spoczyn-

ku czarnej zwierzyny.

Lisiarz, tak zowią psa do polowania na lisy zdatnego.

Loftka, śrót większy czyli kulki małe; jest czterech gatunków, noszących nazwisko numerów 1. 2. 3. 4.

Lotki, 1. pióra najgrubsze w skrzydłach u ptaków. 2. Kaczki młode.

Lotowe sieci, pewny gatunek sieci używanych do łowienia kuropatw

Loty, skrzydła ptaków.

Lufa p. rura.

Lustro, fijoletowo-zielone piórka na skrzydłach u kaczek dzikich np. młoda kaczka dostała już lustra.

Luzem, mówi się o psach gończych, gdy te niezesforsowane idą na polowanie.

Łaciasty pstrokaty, mówiąc o psie.

Ładunek, rurka blaszana w samym środku w pół przegrodzona, w którą z jednej strony proch, z drugiej śrót wsypuje się, i wełną, która razem służy za przybitkę, zatyka się, a to dla prędkiego i jednostajnego nabijania strzelby. Ładunki bywają zazwyczaj noszone w pasie, umyślnie na ten koniec sporządzonym, który po myśliwsku zowie się *kartusz*.

Łaja, *Zlaja* lub *Zgraja*, gromada psów.

Łamać, 1. kiedy ptak drapieżny inne ptaki zabija np. jastrząb złamał gołębia. Mówią też niektórzy, jastrząb umorzył gołębia. 2. Zwodzić np. kot łamie charty; znaczy, że zając zwodzi charty, rzucając się w stronę.

Łańcuch, 1. kiedy kuropatwy jedna za drugą idą. 2. Przy obławie ludzie prostą linią idący.

Łani, jeleń samica.

Łapa noga wilka i niedźwiedzia.

Łapka, *Łapeczka*, *Połapka*, samołówka służąca do łowienia zwierząt i ptaków.

Ława, znaczy kiedy kilka psów razem w jednej linii czyli rzędem zwierza gonią, np. psy *ławą* idą.

Ławka lub *blacha*, ta część zamku u strzelby, do której wszystkie jego części są przymocowane.

Łodyga, ta część rogu jelenia, z której gałęzie wyrastają.

Łowczy, rządca łowów. Wiadomo, że za dawnych czasów polskich był urząd Łowczego, który miał obowiązek trudnienia się łowami Króla.

Łowczy, *Łowiec*, wyraz oznaczający poświęcającego się łowiectwu. Łowiec umieć powinien historyą naturalną dzikich zwierząt, znać jak je wychowywać i ochraniać do ich łowienia zwierzęta układać, sieci i połapki robić, i bronią władać. Że jest niepodobném nabyć doskonałej wiadomości łowienia każdego gatunku dzikich zwierząt, a zatem poświęcający się łowiectwu, obierają tylko pewną część téj sztuki — Stąd łowcy zowią się od swych szczególnych zatrudnień rozmaicie, jako to:

1. *Myśliwy* albo *Myśliwiec* 1. odbywa małe polowanie z gończemi psami, umie takowemi zarządzać i używa ich zmysłu i mocy do sztucznego szukania, prędkiego znalezienia i gonienia zwierza. 2. Znawca i upodobanie mający w myśliwstwie lub jakimkolwiek rodzaju łowiectwa.

Strzelec, uzbrojony w czasie łowów strzelbą, na stanowisku zwierza oczekuje.

Polownik, zatrudnia się łowami na czystém polu z chartami.

Ptasznik, poluje z psem legawym, albo łowi lotną zwierzynę.

Sokolnik,*Sokolniczy*, sposobi ptaki drapieżne do łowów lub z niemi poluje.

Bażantnik, ma dozór nad wychowaniem i strzeżeniem bażantów.

Zwiernik, ma dozór nad wychowaniem i strzeżeniem zwierząt w zwierzyńcu.

Stanowniczy,wyśledza w którym ostępie zwierz się znajduje i strzelców po stanowiskach rozpowadza.

Dojeżdzacz lub *obiezdnik* konno podczas polowania psy dojeżdża i tropu zwierza pilnuje.

Osocznik,rozstawionych sieci strzeże, aby przez takowe zwierz nie przedarł się.

Sietnik, sieci wiąże lub rozstawia przed łowami.

Szczwacz, trudni się zachęcaniem psów do gonienia.

Kotłowy, zajmuje się wychowaniem, karmieniem i opatrywaniem psów.

Łowiectwo, jest sztuką łowienia zwierząt ssących zręcznością, siłą i wszelkiemi sposobami.

Łowiectwo dzieli się na

1. *Wielkie polowanie.* do którego należą:

z zwierząt drapieżnych

Niedźwiedź, wilk, lis, ryś, żbik i t. d.

ze spokojnych:

Łoś, jeleń, daniel, dzik sarna i t. p.

z ptaków drapieżnych:

Orzeł, sokoł, sęp, jastrząb, kania, krogulec i t. p.

z ptaków spokojnych:

Głuszec, cietrzew, drop,

bażant, gęś dzika, czapla.

2. *Małe polowanie.*

z zwierzat drapieżnych

Borsuk, kuna, wydra, tchórz i t. p.

z zwierzat spokojnych:

Zając, bóbr, wiewiórka

z ptaków drapieżnych:

Kruk, kukułka, puhacz sowa, sroka, wrona.

z ptaków spokojnych

Bekas, gołąb dziki, Jarząbek, kaczka dzika, kuropatwa, słomka, przepiórka i t. d.

Łuczny, pies który zwierzom z przodu zabiega.

Łupur wilk.

Łyżki uszy jelenia.

Łojka, tłusta, mówiąc o sarnie.

Maciora, dzika świnia stara, *maciorka* dzika świnia młoda.

Majaczyć, krążyć w około.

Majak czółno obstawione trzciną lub gałęziami, na którém myśliwy łotną zwierzynę z bliska podpłynąć może.

Marczak, zając marcowy.

Matnia, ta część u *niewodu ptaszego*, do której ptak dostawszy się złapanym bywa.

Metr, zając stary, tak obrotny że go uszczuć trudno.

Miasteczko bobrowe składa się z kilku lub kilkunastu domków bobrowych i ma pewny swój obwód, do którego bobry zamieszkałe innych nie dopuszczają.

Miś albo *Misio*, niedźwiedź.

Mikot, wabik sztuczny do wabienia sarn służący.

Mikotać wabić sarny.

Milczek, zowie się pies, który cicho goni.

Miot, przestrzeń lasu obstawiona sieciami, w której się znajduje zwierzyna spędzona przed łowami.

Miotać się, wikłać się w sieciach, mówiąc o zwierzach.

Misterstwo psa, sposobność jego do myślistwa.

Mistrzować, kiedy pies sztucznie zwierzynę goni.

Młodzik, tak nazywają każdego zwierza młodego.

Młyńcem, czyli krążąc ucieka.

Mruczeć, głos wydawać, mówiąc o niedźwiedziu.

Mrzežna, sieć na cietrzewie, dwa razy tak długa jak szeroka.

Muc, *Mucyk*, pewny gatunek psa.

Muskać, 1, wabić zająca. 2. Mówi się o charcie, który goniąc za zającem, pyskiem tylko trąci jego a złapać nie może.

Musztuk, nasada czyli ta część przy rogu myśliwskim, która służy do zadęcia.

Mydło, *Mydłować*, 1. p. *pudło*; 2 kiedy chart w tyle za innemi goni, mówi się *chart mydło* wozi.

Myśliczek, suknia używana do polowania.

Nabiedź zmordować np. nabiegł charty polowaniem.

Naboj ilość prochu potrzebna do wystrzału ze strzelby.

Nadlotka, pióro najpierwsze w skrzydle u ptaka.

Nadstawek, pal w dole wilczym, na którym jest krąg drewniany z pręcikami przykrytemi słomą.

Nadwietrzały trup, ślad którego psy gończe dobrze nie czują.

Nagonna sieć, jest ta, pod którą napędzają ptaki.

Nałożony kurek, odwiedziony na drugi spust.

Nasadka, 1. połapka na lisy i tchórze, 2 ptak siedzący na jajach np ubił *nasadkę* kuropatwę

Naśladnik, pies który za innemi w tyle goni.
Na sztych, kiedy zwierz idzie prosto do strzelca, np. *na sztych* lis wyszedł.
Nadstoperczyć, nastawić mówiąc o sidłach.
Nawara, potrawa przygotowana dla psów.
Nawłoka powróz na który brzeg sieci nawleka się.
Nawołać, psy do gonienia za zwierzem na trop przywabić.
Nęcisko, miejsce na którem łowią się zwierzęta i ptaki za pomocą przynęty.
Nęt, *nęta*, *nętka*, *ponęta*, *przynęta*, *wnęt*, zowią ten pokarm, ktorym przynęcić można ptaki i zwierzęta ssące.
Nieukrotny, nieoswojony mówiąc o ptaku drapieżnym.
Nieunoszony niewyuczony jeszcze do łowów, mówiąc o ptaku drapieżnym.
Niewod ptaszy, sieć nakształt niewodu używanego do łowienia ryb, matnią tylko ma dłuższą na obręczach opiętą
Nizki las, małe krzaki.
Nora albo *jama*, podziemne mieszkanie lisa, borsuka, bobra, wydry.
Nosacizna, choroba psa, sprawująca drzenie we wszystkich członkach przy obfitem odchodzeniu wilgoci z nosa.
Obciąć, kiedy dzik broniąc się kłami kogo skaleczy, np. odyniec obciął strzelca.
Obciąć się lub *ogrudzić się*, kiedy pies goniąc po grudach lub śniegu zmarzłym, nogi sobie pokaleczy np. chart obciął się.
Objażdżka albo *Kołowanie*, polowanie na wilki podczas ich cieczki, objeżdżając knieję z prosięciem np

w czasie objaźdźki waderę ubito.

Obielić, zdjąć skórę ze zwierząt ubitych.

Obierz, wszystkie w ogóle narzędzia, sieci i sprzęty łowieckie.

Objętki lub *obojętki*, sieci knieję obejmujące.

Oblany, tłusty, mówiąc o bekasie.

Obszlaczka, śnieg łśknący się i z wierzchu zmarzły, po którym polowac niemożna, ponieważ się psy załamują.

Obława, gatunek łowów z dostateczną liczbą ludzi, któremi się jaka przestrzeń lasu obstawia. Bywa dwojaka: 1 *ruchoma* gdy obławniki jaką część lasu przechodzą; *stała*, kiedy stoją na miejscu i tylko zwierza odstraszają, żeby za linją nieuciekł.

Obroż, *obraż*, *obrożka*, naszyjnik dla psów Obroż ostremi ćwieczkami nabita zabezpiecza charty od wilka za szyję łapiącego.

Ochotny, pies który rad goni.

Odbiegać albo odprawiać się, kiedy pies zmordowany gonić za zwierzem przestaje.

Odbić się, 1, kiedy pies daleko w las za zwierzem zapędziwszy się zabłądzi; 2, kied zwierz od swego sta da zostanie odpędzo ny, np. kuropatwa od bita.

Odcinać się, bronić się, mówiąc o zwierzętach drapieżnych.

Odprawa, pokarm dawany psom za złowienie zwierza.

Odświeżyć, wyczyścić żelazo ze rdzy.

Odwodzić, kurek u strzały na drugim spuście postawić, aby mieć przygotowaną do wystrzału.

Ogar (canis sagax, der Bracke, le braque), ga-

tunek psów większych gończych na grubego zwierza używanych.

Ogrod wilczy. Robi się dół wilczy zwyczajny lecz bez nadstawka. Na około tego dołu stawia się 2 płoty nieco od siebie oddalone z przykryciem, we środek zaś między te płoty sadza się owca. Wilk rozumiejąc że się ona za płotem znachodzi, przeskakuje i w dół wpada.

Ogródek na dziki. Miejsce jakie czworoboczne, mocnemi kołami ogrodzone; na 4ch jego węgłach, równające się wysokości kołów spadzisto usypane są z niemi wały, po których dzik do wierzchu kołów dostaje się i stamtąd łatwo zstępuje do środka, zachęcony znajdującą się wewnątrz przynętą, a raz wszedłszy wyniść na powrot nie może.

Ogrodek wilczy albo *labirynt*, miejsce do którego kilka owiec wsadza się, ogrodzone w około dwoma płotami z chróstu tak blisko siebie postawionemi, że zaledwie wilk przecisnąć się może. Nad tym ogródkiem jest przykrycie, a z boku w płocie zewnętrznym są drzwiczki otworem zawsze stojące. Gdy tedy wilk pragnący łupu wejdzie między płoty, nazad wyleść nie zdoła, bo końce chrustu są zaostrzone i w jedną stronę wplatane; jest więc przymuszony chodzić na około, a doszedłszy do drzwiczek łbem je zamyka, gdy zaś minie znowu się otwieraja.

Okno 1. miejsce próżne między rozstawionemi sieciami; 2 otwór albo wychód z nory borsuka lub lisa na wierzch ziemi.

Oko, 1. kratka w sieci, z jakich cała sieć jest złożona; 2. otwór u rury strzelby czyli wylot.

Opatki, sidła do łapania kuropatw.

Opierzyć, strzeliwszy do ptaka nie ubić go, lecz tylko tak postrzałem drasnąć, że się pióra z niego posypią.

Oporzadzić, z zabitego ptaka oskubać pióra, np. oporządzić słomkę.

Opowiadać, kiedy pies goniąc za zwierzem, głosem znać daje, np. ogar kota opowiada.

Orzech, ta część w zamku strzelbowym przy walcowém kółku, którą sprężyna wielka odpiera.

Osaczyć, obstąpić lub okrążyć zwierze w kniei wyśledzone.

Osada albo *łoże*, drzewo u strzelby, w które rura, zamek i wszelkie przybory osadzają się.

Osadnik albo *łożnik*, rzemieślnik strzelby osadzający.

Osiecić, obciągnąć czyli obstawić jakie miejsce sieciami.

Osmak, jeleń o ośmiu gałęziach.

Ostre pole, zmarzła ziemia mająca grudy na sobie.

Ostro gonić, gdy pies tuż za zwierzem goni.

Ostry nabój, nabicie strzelby szrótem lub kulą.

Otarczyć, napędzić kuropatwy pod sieć nastawioną, zasłoniwszy się ekramem.

Otok, sznur którym wyżeł przytrzymuje się w czasie układania.

Pach, powonienie psa.

Paciuk, dzik.

Paf, tak wyraża się odgłos strzału.

Pajęczyna, sieć do łowienia małych ptaszków, 10 łokci wysoka, 50 długa, z cienkich nici zrobiona.

n..

Palaczek, gatunek sidła do łapania ptaszków, używając za przynętę jagód z jarzębiny.

Panewka, część wydrążona przy zamku strzelby, w którą proch sypie się i deklem przykrywa się.

Paprzysko, 1. ziemia od ptąków zgrzebana gdzie żerowały; 2. gniazdo kuropatwy.

Paprzyć, grzebać po ziemi, mówiąc o ptakach.

Parkan wielki, sieć do wielkiego polowania używana, tak wielka że jedna tylko poła na wozie zmieścić się może.

Paska albo *potapka*, narzędzie do łapania zwierząt ssącychi ptaków.

Paszczęka, niedźwiedzia i wilka pysk.

Patrochy, wnętrzności zwierząt ssących i ptaków.

Patroszyć, wywnętrzać czyli *wyjmować*.

Piastun, niedźwiadek młody będący przy matce.

Piczna lub *pyszna*, tłusta mówiąc o kuropatwie.

Pies lis samiec, *suka* lis samica

Pies myśliwski, gatunki znane są następujące: *chart*, *ogar gończy*, *wyżet*, *pudel*, *jamnik*, *pijawka*, *pokurcz*, *brytan*, *i kondel*.

Pieski, te części w denkowém żelazie, które przytrzymują rozwarte chwaty i wspierają się o denko.

Pióra 1. żebra zwierząt; 2, półkola czyli chwaty w żelazach; 3 szczecina u czarnéj zwierzyny.

Piskać, głos wydawać, mówiąc o kwiczole.

Pisklę, młody ptak zostający jeszcze w gnieździe.

Piskoczeć, głos wydawać, mówiąc o kosie i jaskółce.

Płachta p. Rozjazd.

Płaszczyć się, przychylać się do ziemi, mówiąc o zającu, kiedy go ptak drapieżny z góry chce schwytać.

Pławić się, kiedy ptak po powietrzu na jednem miejscu buja

Płocha zwierzyna p. rochmanna.

Płot, sieć na wilki.

Płotki czyli *podgajne sieci*, pewny gatunek sieci używanych na kuropatwy.

Płowa zwierzyna, jelenie.

Podkowa, znak czarny. pod piersiami u kuropatwy samca.

Podlotka, młoda dzika kaczka, która już podlatuje.

Podszyty, gęstą i małą krzewiną zarosły las lub bór.

Pojedynek, dzik.

Pokurcz, pies z charta i kondla pochodzący, używalny do łowów.

Pole 1. polowanie; 2. lata psa.

Polko krzakowe, krzaki lub gałęzie powsadzane na polu niedaleko lasu i sieciami obstawione, służące do łowienia ptaków.

Polko nadwodne, sieci nad brzegiem wody rozstąwione, do łapania ptaków służące.

Polko skowronkowe, sieci na czystém polu rozstawione, gdzie zamiast budy ptaszniczej kopie się dół.

Polotka, kuropatwa młoda, która już latać może.

Połeć bok grubego zwierza. Na połeć strzelać, znaczy wtedy strzelić, kiedy obok myśliwego zwierz ssący mija lub ptak przelatuje.

Półkurcze, część kurka u zamku strzelby, która za pomocą szruby skałkę z góry przytrzymuje.

Położyć, zastrzelić.

Poły, płótna 5 łokci wysokie, a każda sztuka

200 łokci długa, którémi knieja obstawia się.

Poły ptasznicze, sieci używane w połku ptaszniczém, każde skrzydło 60 łokci długie a 4 szerokie.

Pomiatać, płód wydawać mówiąc o wilku, lisie, borsuku i żbiku.

Pomiot, ród psa.

Ponęta, pnęt.

Ponik, gatunek sidła używalnego na ptaszki.

Ponowa, trop zwierząt ranny na spadłym w nocy śniegu.

Posadziéj, ptak nieśpiewający, wystawiony w pólku ptaszniczém do znęcenia innych ptaków.

Posoczyć, kiedy zwierz czarny podstrzelony, trop krwią naznaczy.

Potycz słupki, na których rozpinają się sieci.

Przedrzéć się, gdy zwierz przez poły i sieci ucieknie.

Przechodni, zowie się zwierz ssący, który z jednego lasu do drugiego przechodzi.

Przejemca, pies przejmujący ślad i donoszący o tém innym.

Przelotny, zowie się ptak który na zimę odlatuje w ciepłe kraje, a na wiosnę nazad powraca

Przeoczyć kiedy ptak przez sieć, albo przez oko sieci ucieknie.

Przepierować, głos wydawać, mówiąc o skowronku.

Prześladować, lub *przetropić*, niedojrzéć czyli nie znaleźć tropu.

Przesmyk, miejsce ciasne w lesie, przez które zwierz zwykł przechodzić i gdzie strzelcy w czasie łowów czatują.

Prześwistać, głos wydawać, mówiąc o kuliku.

Prztykać, gdy skałka spuszczona ognia nie da i proch na panewce nie spłonie.

Przybitka, pakuły, lub wełna, któremi się nabój w strzelbie przybija.

Przypadać, kiedy zwierz goniony na bok się rzuca, mięsza tropy i uciec od psów usiłuje,

Przyryk, wabić na jelenie.

Przyrykać, wabić jelenie przyrykiem w czasie ich popędu płciowego.

Psykać, kiedy proch zamokły nie od razu na panewce spłonie; albo głos wydawać mówiąc o czyżyku.

Pudło lub *mydło*. chybienie ze strzelby.

Pudłować, *mydłować*, chybić.

Pukać, strzelać bez szrótu lub kuli.

Pyf, słowo rozkazujące wyżłowi do wzięcia czego, lub porwania się na co.

Pyszna lub *piczna*, kuropatwa tłusta.

Racica, stopa rogowa u jelenia.

Rapcie, stopy u czarnego zwierza.

Rasa gatunek zwierząt.

Rochmanna zwierzyna, czyli *płocha*; zwierzęta łaskawe, jako to: jeleń, łoś, sarna.

Róg myśliwski lub *trąbka myśliwska* narzędzie do trąbienia; bywa z kruszazu, rogu, kości lub drzewa, lub z grubego szpagatu wylanego smołą. Trąbki myśliwskie są rozmaite, 1: *chrustówka* albo *charciówka*; 2, *kniejówka* lub *borówka*; 3, *legawka*.

Rogacz lub *rogal*, jeleń samiec. *Łani* samica. *Cielę* zowie się młody jeleń od urodzenia do pierwszej jesieni, *Jelonek* od pierwszej jesieni do następnej wiosny. *Piodciołek* albo *śpiczak*, kiedy pierwszych rogów dostaje. *Widełek* kiedy przy

n..

każdym rogu po dwie gałęzie. *Szostak*, *osmak*, *dziesiatak*, *dwunastak*, jeleń o 6, 8, 10 i 12 gałęziach.

Róg do prochu lub *prochownica* narzędzie rogowe lub szylkretowe do chowania prochu.

Rogować się, bić się rogami.

Rohatyna, gatunek oręża używanego w polowaniu na dziki i niedźwiedzie.

Rożek, trąbka mała do trąbienia w czasie polowania.

Rozjazd, *płachta* lub *sieć nakrywalna*, sieć na kuropatwy używana. Jeżeli ma być pieszo ciągnięta, dosyć jest aby była na 30 łokci długa, 20 szeroka, dla konno zaś polujących większa być może.

Rozmnoż, czas kiedy zwierzęta mnożą się. Wtedy niewolno polować.

Rozstawiać 1. Strzelców na stanowiska lub ludzi przy obławie rozprowadzać; 2, sieci przywiązywać do stojących drzew, lub słupków w ziemię w kopanych.

Rozsforować, psy ze sfory spuścić.

Rura albo *lufa*, ta część strzelby w którą nabój kładzie się.

Ruszyć, wypędzić zwierza z legowiska.

Rwać się, uleciec z miejsca.

Sadlisty, tłusty mówiąc o dziku.

Sadzawka, kopią na sposób zwyczajnej sadzawki, obsadzają w koło wierzbami i od niej prowadzą rów aż do wielkiej wody blisko znajdującej się, aby kaczki dzikie, usłyszawszy na sadzawce głos wabiącej kaczki i do niej przypłynąwszy, siecią do tego stosowną przykryte być mogły.

Sfora 1, rzemienie służące do związania ogarów lub gończych; 2, para ogarów.
Serwetka, patrz chustka.
Siadło, miejsce gdzie spoczywają ptaki.
Sidło, z mniej lub więcej końskich włosów razem wziętych skręcone, stawia się około jakiej przynęty i służy do łapania ptaków.
Sieci, robią się z nici lub sznurów.
Siekańce, ołów w kawałki posiekany.
Skoki, nogi zająca.
Skoki przypiekać, znaczy nieznać myśliwstwa.
Skolenie, szczekanie lisa które się składa z jednostajnych i prędko po sobie powtarzanych tonów.
Skomlenie, głos psa łaszącego się.
Skowyczeć, głos żalu wydawać, mówiąc o psie.
Skotak zając.
Slepe pole albo *kopnia*, pole śniegiem nieokryte, na którem śladu zwierząt widzieć nie można.
Slepić, patrzyć mówiąc o charcie.
Slepy nabój, nabój z samego tylko prochu, bez szrótu lub kuli.
Słuchy, uszy zająca.
Słupka dawać, kiedy zając usłyszawszy jaki szelest, nagle podnosi się na tylnych nogach i uważa; tę chwilę zastanowienia zowią myśliwi *słupka dawać.*
Smycz, rzemień na którym charty na polowanie prowadzą, a potém je z niego zmykają, bywa pojedyńczy, podwójny lub potrójny,
Smycz para chartów.
Sokodyniec, polujący na dziki czyli odyńce.
Sokolnictwo, chodzenie koło sokołów, polowanie z sokołami i innemi drapieżnemi ptakami.
Sokoł, falco, der Falke, faucon, ptak drapieżny używany do polo-

wania powietrznego.

Solnik, miejsce niskim płotem ogrodzone, wewnątrz którego jest glina z solą zmięszana. Glinę taką lubią lizać jelenie i sarny, a nawet zdrowia im dodaje, dla tego nietylko w bliskości będące zwierzęta przynęcają się, ale i tę które są wkniei miejscowemi zostaną. Dzikie gołębie także glinę tę jedzą.

Spachać, co poczuć.

Spalić na panewce, gdy groch spłonie na panewce bez zapalenia naboju w rurze.

Spaść z dymem, kiedy po wystrzeleniu do lotnej zwierzyny, takowa natychmiast spada.

Spaść z nóg, osłabnąć na nogi, mówiąc o psie.

Spiczak p. rogacz.

Sprężyna, stal gwałtem zgięta w zamku strzelbowem lub w żelazie. Sprężyn w zamku trzy znajduje się, walcowa naciska studel, deklowa odpycha dekel, spustowa działa na walec przy którym jest kurek.

Spuścić kurek, znaczy, aby kurek na żadnym spuście nie stał i dekel był otwarty.

Spust, karby na walcu we środku strzelbowego zamku.

Stado, gromada ptaków.

Stanowić, zatrzymać.

Stanowisko, 1, miejsce gdzie myśliwy zwierza czeka; 2, miejsce pobytu zwierząt.

Stanowczy, p. łowczy.

Starka, kuropatwa stara.

Stępel, narzędzie służące do przybicia naboju w strzelbie.

Strachowisko, kiedy myśliwy ubije zwierza, którego unieść z sobą nie zdoła i musi przez niejaki czas w lesie zostawić, nakryw a go więc gałęziami i kładzie w około papiery zwalane prochem, aby

tym sposobem drapieżne zwierza odstraszyć, to więc nazywa się strachowiskiem.

Straszydła, są to kawały płócien białego lub innego koloru, które zawieszają się na długich sznurach w równej odległości; a to dla odstraszenia zwierza, aby z kniei nie wyszedł.

Straszydła piórowe, patrz fladry.

Strębowanie, patrz trąbienie.

Srokate pole, ziemia niewszędzie okryta śniegiem, po której źle polować.

Strój bobrowy, tłustość gęstawa przykrej woni, w osobnych torebkach tuż przy odchodku znajdująca się.

Strugi, zęby zająca.

Strzydz słuchami, ruszać uszami, mówiąc o zającu.

Studel, ta częśc w zamku u strzelby, która podpiera walec w spuście.

Strzyże, wąsy zająca.

Suknia, pióra i sierć okrywająca ptaki i zwierzęta.

Sus, podskok zwierza.

Swiece, oczy jelenia.

Swiergolić, głos wydawać.

Swierkać głos wydawać.

Swieży zowie się zwierz którego psy natrafiają, w tym czasie, kiedy gonią wprzód ruszonego zwierza.

Swistuła, największy gatunek kaczek dzikich.

Sypełek, pewny gatunek sidła, służący do łapania zwierząt ssących.

Sysak, zowie się młody jeleń, łoś, lub sarna, kiedy się karmią mlekiem matki.

Szarawary, tylna część u zwierząt dzikich.

Szastka albo karby p. karby.

Szastać, wabić szastką chróściele.

Szczekać 1. głos zwyczajny koło domu wydawać, mówiąc o psie;

2, głos wydawać, mówiąc o orle.

Szczwać, 1, polować z chartami; pobudzać psy do gonienia.

Szczwacz, patrz łowczy.

Szczwany, zwierz który już kilka razy od psów uszedł.

Szmelc, szklaność metalowa która żelazo od rdzy zabezpiecza; ztąd też strzelba mająca rurę i zamek z podobną szklanością zowie się *szmelcowana*.

Sznur, ślad drapieżnego zwierza w prostéj linii idący.

Szrót, strzeleckie ziarnka ołowiane do strzelania potrzebne, różnéj wielkości. Najgrubszy szrót znany jest pod numerem *zero*, którego myśliwi zowią *lisi*. Innych gatunków jest siedm. jako to: numer 1, *zajęczy*; 2, *głuszczowy*; 3, *kaczy*; 4, *kuropatwi*; 5, *słomkowy*, 6, *bekasowy*; 7, *ptaszy*. Najdrobniejszy niema numeru i zowie się *dunst* albo *brok*.

Szrotnica, worek skórzanny od szrótu.

Szrotowka, jest to gatunek strzelby, która szrótem dobrze bije.

Sztuciec, patrz gwintówka.

Sztuka zwierzyny, nie każdy zwierz ubity uważany jest od myśliwych za sztukę zwierzyny. W różnych miejscach rozmaicie sztuki liczą, lecz powszechnie uważa się: głuszec jeden za sztuk 4, dubelt za 2, cietrzew za 2, inne zaś, jakoto: zając, kszyk, kaczka dzika, słomka, kuropatwa, cyranka, jarząbek, gęś dzika, każde w szczególności liczy się za sztukę jedną. Co do dzikich gołębi, tych para idzie na sztukę.

Szustać, przeskakiwać i podskakiwać.

Szukaj, słowo rozkazujące wyżłowi aby wietrzył zwierzynę.

Tarara, tak wyraża się głos sikory.

Tarcza 1, krąg, meta, do której strzelają, patrz Ekram.

Tatuf, *tau*, *tauf!* tak myśliwi różne szczeki psów wyrażają.

Tenor, głos średni psa między altem i basem.

Tłuc, zabijać, np. lis tłucze ptaki.

Torba myśliwska, służy nietylko do chowania prochu, śrótu, kul, przybitki i innych rzeczy, ale nadto żywności i ubitéj zwierzyny. Bywa dziana, borsukowa i t. d.

Trąba, pysk ogara lub charta.

Trąbienie wydanie głosu na *rogu myśliwskim*. Bywa stosownie do każdego myśliwskiego przedsięwzięcia rozmaite, jako to:

1. *Apel* albo *przybywaj*, trąbi się na niego jednym tonem, krótko zacinając, w celu zwołania myśliwych potrzebując jakiéj pomocy.
2. *Przegrawek*, trąbienie pierwsze przed rozpoczęciem łowów, jakie sobie kto wymyśli.
3. *W domu*, trąbić trzy razy długo jednym tonem, a potem raz krótko zaciąć.
4. *Do sfór*, trąbić średnim tonem, wyższym zacinać i na gruby spuścić, powtarzając to kilka razy.
5. *Hasło*, trąbi się z przeciągiem jednym tonem i grubszym się kończy Tém trąbieniem dają znać, żeby strzelcy byli na swych stanowiskach, poczém psy zaraz puszczane bywają.
6. *Ze sfory psy spuszczając* trąbić nieco długo jednym tonem, potém niższym dwa razy za-

ciąć i pierwszym tonem dokończyć.

7. *Psom się odzywając*, trzy lub cztery razy cienko zatrąbić, na wyższy ton podnieść i zakończyć grubszym. Tego trąbienia używa się dla zachęcenia psów, aby w gonieniu nie ustawały.

8. *Na grubego zwierza* trąbić, grubym i drżącym głosem dwa razy, wtedy gdy psy napadną na zwierza grubego i basem grać zaczną.

9. *Na drapieżnego zwierza*, dając znać o drapieżnym zwierzu, trąbić trzy razy drżącym i grubym głosem, a w końcu wynieść na ton najwyższy.

10. *Do odprawy* trąbić należy długo jeduym tonem, potem trzy razy zaciąć, na grubszy ton spuścić i zakończyć pierwszym.

11. *Pojezdny* a) kiedy zwierz gruby ubity zostanie, potrzeba trąbić jednym tonem z zacięciem, trzy razy powtórzyć i na grubszym tonie skończyć. b) Kiedy z jednej kniei do drugiéj myśliwi przejść mają albo wrócić do domu, lub kiedy jakiego z nich brakuje, trąbi się powyższym tonem lecz prędzej, nie kończąc na grubym.

12. *Ze szczwaczami się porozumiewając*, trąbi się jak pojezdny b. lecz na odmienionym rogu myśliwskim, zwanym charciówka.

13. *strębowanie*, trąbi się raz wraz zacinając: a) gdy psy mają być nazad zwołane; b) gdy się zakończy polowanie z sieciami, c) gdy w obławie przed jéj skończeniem, znak dają, aby ją przerwać i na nowo w innem miejscu zaczynać.

14. *Zwoływanie*, trąbić z przewłoką jednym tonem i nieczęsto oktawę wynosić. Takie trąbienie używane jest w domu, chcąc zwołać psy do jadła.

15. *Zakładanie*, trzeba trąbić kiedy psy przy zaczęciu polowania jeszcze nie gonią i nie przejmują, żeby się kupiły i myśliwca, choć go nie widzą, trzymały takie trąbienie ma być krótkim tonem wydane, z przybieraniem więcej oktawy i nad 4. takty dłużej nie trwać.

16. *Potrębowanie*, gdy psów nie słychać, uwiadamia się ich trąbieniem wesołem z przybraniem oktawy, żeby za rogiem myśliwskim następowały.

17. *Na upatrzonego* trąbić trzeba jednym tonem z zacięciem dwa razy po dwa i grubszym zakończyć.

18. *Szczwacza na charty*, kiedy chart nie wraca ma być trąbienie krótkie, jakie szczwacz każdy sobie wymyśli i charty do takowego przyzwyczai.

19. *Na przepadnionego zwierza*, albo na *wykradzionego* trąbić gęsto a krótko w róg myśliwski zacinając.

20. *Do uszczwanego* albo *harapowego zwierza* ilekroć zająca psy ugonią albo charty uszczują, lub w jamę wpadnie, trąbi się jak w *trębowaniu* tylko cokolwiek krócej. Skoro inni myśliwi to usłyszą, mają powtórzyć i razem się zbierać, wiedząc że zwierz ulowiony został.

Troczyć ubitą zwierzynę w troki wiążąc.

Troki, rzemyki przy torbie myśliwskiej lub siodle, służące do przywiązywania ubitej zwierzyny.

Trop, *ślak* lub *poszlak*,

ślad zwierza wytłoczony w ziemi luk śniegu, albo wonia zostawio-... śladach od przechodzącego zwierza, Którego pies nie zwietrzy, zowią *trop dawny*, ślad świeży *trop nowy*, ślad mocniej wytłoczony, *trop trwały*.

Tropić, tropować. ślakować, dotropić, wytropić, śledzić, iść za tropem, ślad zwierza wynaleść.

Trukać, głos wydawać, mówiąc o turkawce;

Trutka, przynęta trucizną zaprawiona, która kładzie się w różnych miejscach dla otrucia wilka lub lisa.

Trzyrurka, strzelba o 3 rurach.

Tuczna tłusta, mówiąc o przepiórce.

Tyka róg jeden pozostały u jelenia lub sarny, po zrzuceniu drugiego.

Tykiel drążek na którym sidła osadzają się.

Ubrany ptak piękne pióra na sobie mający.

Uciać, przestać nagle głosem gonić, mówiąc o psie.

Ugonić, złowić.

Ujadać, kiedy pies długo i z zajadłością szczeka.

Ujęcie, ta część osady u strzelby, za którą w celowaniu prawą ręką trzyma się.

Układać, uczyć wyżła polowania.

Upadać mówi się o zwierzu, gdy naturalną śmiercią kończy życie.

Upatrzone polowanie, odbywa się bez psów, chodząc ze strzelbą zrana lub wieczorem nad brzegiem lasu i upatrując zwierza w pole na żer udającego się, lub powracającego do lasu.

Usmol, żywica boki dzika ocierającego się o drzewa iglaste okrywająca np. usmolony odyniec.

Uszczuć, ugonić, złapać chartami zwierze.

Wabias! wabias! wabias! krzyk szczwających.

Wabić 1, nęcić zwierzęta ssące i ptaki, głos ich naśladując; 2, nazywac np. jak *wabią* tego psa? znaczy, jak jego zowią.

Wab, *wabik* bywa rozmaity: 1, *sztuczny* narzędzie zrobione z kości, z drzewa lub z czegobądź którem nęcą się ptaki i zwierzęta ssące głos ich naśladując;

2, *Żywy* ptak śpiewający, wystawiony w klatce do wabienia;

3. *Martwy* skóra z ptaka zabitego wypchana, służąca do znęcenia innych ptaków;

4. *sowi*, sowa przywiązana nad budą ptasznicza.

Wabnik, lub *wabiciel*, człowiek wabiący ssące zwierzęta i ptaki jakimkolwiek bąć sposobem.

Wacho, zając.

Wadera, wilczyca

Walec, kółko z karbami we środku, strzelby do którego osi kurek jest przymocowany.

Wałęsać się mówią o wilku, gdy błąka się około mieszkan ludzkich dla schwytania zdobyczy.

Wara, tem słowem grozi się psu.

Warchlak, patrz dzik.

Warować, mówią o psie legawym, gdy na brzuchu kładąc się pewnym znakiem ptasznikowi okazuje że się przed nim zwierz łotny w bliskości znachodzi.

Wędka, na haczyk żelazny, jaki jest używany do łowienia ryb, przywiązany na końcu sznurka ciągnącego się od kołka w wodzie wbitego, nasadzona jest przynęta, którą kaczka dzika połknąwszy złapaną zostaje.

Wiatr 1, powonienie u zwierząt ssących czyli

węch; O 2. zalątywający zapach np. poszła za wiatrem charcica.

Wiatrem gonić, kiedy pies za wypływem od zwierza goni.

Wiatrowka, strzelby gatunek, która powietrzem nabijaną bywa i bez huku zwierza ubija.

Widełek patrz rogacz.

Wiecha, *polano*, ogon wilka.

Wieniec, rogi jelenia, składają się *z róży*, *pnia*, *łodygi*, *gałęzi i korony*.

Wietrzyć, węchem co poczuć i śledzić.

Wilczy słup, na słupie dębowym wkopanym w ziemię, wysokim na 4 łokcie, szerokim na 12 cali, robią się zadziory od wierzchu na 1 łokiec odczośnięte, w górze roztwarte i spiczaste, a u spodu pod kątem ostrym schodzące się, na wierzchu zaś słupa kładzie się przynęta po którą wilk skacząc, wsadza łapę między zadziory i nie mogąc jéj ztamtąd wydobydź zostaje złapanym.

Wilkownia, patrz dół wilczy.

Wiosło noga dzikiéj kaczki lub gęsi.

Wiosłować, pływać mówiąc o ptakach wodnych.

Wkładać odrastać, np. jeleń włożył wieniec, znaczy, że mu rogi odrosły.

Włos, sierć drapieżnych zwierząt.

Wnik, 1. p. cewka: 2. subtelna siatka na ptaki.

Wodończa nurt zrobiony od wody deszczowéj na pochyłości góry, najczęściéj glinkowatéj, u spodu którego kryją się zające.

Wybębnić, wypędzić kunę lub wiewiórkę stukając w drzewo wypróchniałe gdzie są.

Wychlustać, uczynić rurę strzelby cienką, a to przez częste strzelanie.

Wycie, głos pociągły i smutny, jaki wilk i pies wydaje.

Wykręcić, ze strzelby nabój wyciągnąć.

Wykurzać, dymem wypędzać lisa z nory, roskładając ogień nad jej otworem.

Wypior, ptaki wypiorami się zowią, gdy miękkuchny puch niepierzystą skórkę okrywa.

Wytrzeszczaki, patry albo *trzeszcze*, oczy zająca.

Wyżeł albo *legawy pies*, Canis Stator, ein Hühnerhund, chien couchant, pies wyuczony do okazywania *ptasznikowi*, że się przed nim w bliskości lotny zwierz znajduje. Rozmaicie *układają się* wyżły i ztąd się zowią: *otokowy* który nie bywa na polowaniu ze sznura spuszczany; 2, *odwotywany*, który jest na głos ptasznika posłuszny.

Wzwiatr, przeciw wiatru np. *wzwiatr* stać potrzeba, wabiąc zwierza.

Zacierać, goniąc trop zwierza zagładzić, np. lis *zatarł tropy kota*.

Zagadka zagadnienie łowieckie, które dawniej myśliwi, chcąc doświadczyć który z nich zna się na sztuce łowieckiej a który jest *frycem*, do rozwiązania sobie zadawali: np. 1. pod jakiem drzewem kryje się *kot* kiedy deszcz pada? 2 co ma *kot* czego inny zwierz nie ma? 3. czemu *kot* drogę mija? 4. dlaczego ogon zajęczy nie zajęczy lecz koński zajęczy? 5. kiedy *kot* z postem i t. d.

Zagroda wilcza, miejsce jakie palisadami ogrodzone, mające drzwi ze czterech stron do

góry wsuwane a we środku znajduje się przynęta, za którą, skoro wilk ruszy, wszystkie drzwi zapadają.

Zajady zęby zwierząt ssących drapieżnych.

Żak, samołówka na ptaki z prącia pleciona.

Zakopać się albo *zasklepić się* 1, zagrzebać się w śniegu, mówiąc o kuropatwach; 2, gdy borsuk lub lis w jamie tak się ziemią zasypuje, że go jamnik dostać nie może, albo kiedy jamnik zagrzebawszy się z ziemi wyleść nazad nie zdoła, i przez to uduszonym bywa.

Zalegać, nie polować np. charty *zaległy pole.*

Zamek 1. mechaniczna część u strzelby, służąca do skrzesania ognia; składa się z wielu części jakiemi są: *blacha* czyli *ławka*, *kurek*. *półkurcze*, *panewka*, *dekiel*, *sprężyna walcowa*, *dekłowa i spustowa*, *walec*, *studel*, *orzech*, *sztuka i śruby*. 2. Część mechaniczna w *żelazie*, która utrzymuje i spuszcza rozwarte *chwaty*.

Zapadać, kiedy ptak wzruszony odleciawszy opodal, na ziemi usiada np. kuropatwy pod górą *zapadły*.

Zasiek są to drzewa jedne na drugich przez pewną część lasu ułożone, które zwierzom ssącym przejście tamują; w miejscach zaś wolnych do przechodu pomiędzy temi drzewami zastawione są samołówki.

Zaskoczyć zamknąć się, mówiąc o nastawionej samołówce, której drzwiczki zatrzaskują się, np. *samotrzask zaskoczył.*

Zaszczuć, chartami zwierzę ssące złowić, szczwaniem zamordować.

Zawiasa, sieć na słup-

kach wysokich w miejscu, gdzie ptaki *ciągną* zastawiona, w którą gdy ptak w locie uderzy, spada na niego.

Zepsuty mówią o ptaku przestraszonym.

Żer lub *żyr* pokarm, pasza zwierząt ssących i ptaków.

Żeremię, miejsce w którem bobry jedno i oddzielne mają towarzystwo.

Żerna czyli *żerowna*, tłusta, mówiąc o kaczce dzikiej.

Żerować, żywić się, na paszę wychodzić, mówiąc o ptakach i zwierzętach ssących, żywiących się roślinnemi pokarmami.

Żerowisko, 1 miejsce pobytu ptaków, 2, miejsce gdzie zwierzęta ssące i ptaki *żerują*.

Zgraja lub *złaja* p. *łaja*.

Zgrzebło noga kuropatwy.

Zgubić zwierza, trop zwierza stracić, np. pies *zgubił kota*.

Zielonka, młoda kuropatwa puchem okryta, która już piór dostaje.

Złoty, czas zbierania się w jesieni kaczek dzikich w oparzeliskach.

Zwierzostan, ilość i gatunek zwierząt ssących i ptaków znajdujących się w jakim lesie.

Zwietrzały trop, patrz zimny.

Spis przedmiotów.

ZAWARTYCH W TOMIE II.

POEZYE MYŚLIWSKIE.

stronnica

Polowanie na kuropatwy pieśń I. 9
„ „ pieśń II. 14
„ „ pieśń III. 19
Przypisy 24
Polowanie na słomki pieśń I. 27
„ „ pieśń II. 32
Polowanie na skowronki. 43

Kaczołowstwo czyli polowanie na kaczki dzikie 47
Polowanie na głuszce 55
Polowanie na jelenie 59
Czarne pole, czyli polowanie na dziki i wilki część I. 69
Czarne pole czyli polowanie na dziki i wilki część II. 76

ROŻNE WIERSZE.

I. Bekas. — Wyżeł 91
II. Wezwanie do polowania 96
III. Do dębu 98
IV. Pochwała myślistwa 101
V. Spiew Rózi 104
VI. Myśliwego tęschnota za przeszłością . 108
VII. Dumka 116
VIII. Różne łowy 119
IX. Gra cietrzewia 122
X. Tęschnota do lasu. 125
XI. Nieszczęście w polowaniu 128
XII. Do Laury. 131
XIII. Pieśń Myśliwego 134
XIV. Jeszcze polowanie na słomki 136
XV. Niegdyś i teraz 138

XVI. Pieśń Poranna 141
XVII. Słodycze i gorycze życia leśnego . . 144
XVIII. Strzelec pijany i echo. 147
XX. Fryc. 152
XXI. Dołów 155
XXII. Strzelec i pasterka 157

PZYCINKI.

I. Do niejednego. 159
II. Nieszczęście do łowów . . . . —
III. Trafny Strzelec. 160
IV. Dzielny Strzelec. 161
V. Do Ewki. 162

UCZUCIA W LESIE.

I. Leśnik 165
II. Kupiec 166
III. Kochanka 168
IV. Urzędnik. 170
V. Strzelec 172
VI. Wędrowiec 174
VII. Spiewak 176

KYNEGETIKON

CZYLI

SZTUKA UKŁADANIA PSOW PRZEZ NEMEZJANA.

stronnica

Przedmowa. 181
Sztuka układania psów 183
Przypisy 212

Wyjątki z Terminologii Łowieckiéj Wiktora Kozłowskiego. 213

KONIEC TOMU II.